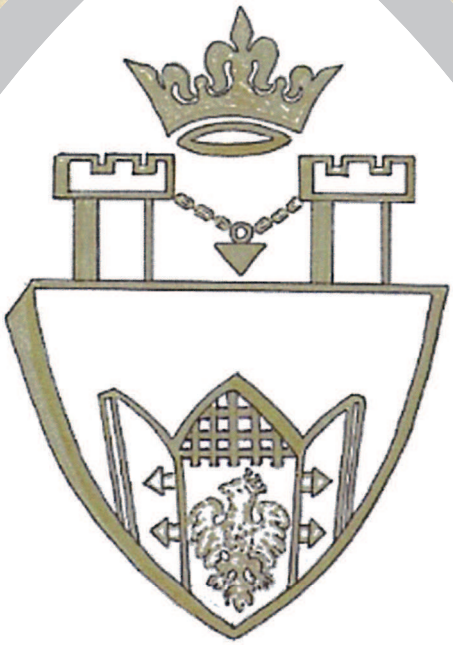

ZESZYTY HISTORYCZNE OLKUSZA

Numer 15
Olkusz, 2013

ZESZYTY HISTORYCZNE OLKUSZA

Numer 15

Olkusz, 2013

Patronat Honorowy:

1. Starosta Olkuski –inż. Leszek Konarski (2002-2010)
2 Starosta Olkuski – Jerzy Antoni Kwaśniewski (2011-…)
3. Proboszcz Olkuskiej Bazyliki pod wezw. Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu Ks. Prałat Stefan Rogula (1985– 2010)
4 Proboszcz Olkuskiej Bazyliki pod wezw. Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu Ks. Prałat Mieczysław Miarka (2011--…)
5. Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2002 – 2006) – dr Andrzej Kallista
6. Burmistrz Miasta i Gminy Olkusz (2006 --) –mgr Dariusz Rzepka

Zespół redakcyjny:

1. mgr Józef Januszek
2. mgr Barbara Kiszko
3. mgr Maria Kallista
4. mgr Irena Majda
5. prof. dr hab. Kazimierz Kosiniak - Kamysz
6. dr Marek Lasota
7. inż. Eugeniusz Foryś
8. mgr Jerzy Roś
9. mgr Lidia Piątek
10. mgr Jerzy Zembura
11. mgr Jacek Sypień
12. Antonina Januszek

Okładkę zaprojektowała i wykonała mgr Anna Kajda.
Autorem logo I LO w Olkuszu jest mgr inż. arch. Jan Mateusz Pałka.

Część zdjęć i dokumentów do numeru 15 opracowała Pracownia Fotograficzna
mgr Macieja Boronia w Olkuszu.

Na okładce: Olkusz. Wiosna 2013r.- Kopiec Kościuszki. Autor zdjęcia – Pani Antonina Januszek.

BIBLIOTEKA OLKUSKA

Zeszyty Historyczne Olkusza wydaje Stowarzyszenie „ZŁOTA ARKA" Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu.
Adres Redakcji: 32-300 Olkusz, ul. Polna 8, I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu, tel: 504158404.
www.iva82.olkuszanin.pl [ZŁOTA ARKA]. Autorem strony internetowej jest mgr inż. Jan Filo. Autorem strony internetowej w formacie 3D jest Pan Krzysztof Boniecki.

Numer rachunku bankowego : 29 8450 0005 0050 0555 2432 0001

Wydano ze środków Urzędu Miasta i Gminy Olkusz, oraz Starostwa Powiatowego w Olkuszu, w ramach Konkursu Inicjatyw Kulturalnych.

Wydawca: Zakład Usług Poligraficznych W.Dela, ul. K.K.Wielkiego 82, 32-300 Olkusz, tel. 32 643 01 93

ISBN: 978-83-930579-2-4
Olkusz, 2013r.

Spis treści:

I. Od Redakcji. Artykuł wstępny.

II. Historia życia i działalności Józefa Jana Lipy – absolwenta Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu. Matura 1933r.
mgr Barbara Kiszko

III. Wspomnienia o moim Ojcu.
lek. med. Małgorzata Kundera –Leśniak

IV. Odszedł żołnierz i weteran Armii Krajowej ś.p. Leonard Wyjadłowski.
mgr Krzysztof Goc

V. Wspomnienia o Panu Profesorze Piotrze Kołaczu
córki Barbara i Ewa, J. Kolasiński, J. Januszek.

VI. Wspomnienia o Profesorze dr hab. n. med. Ignacym Urasińskim (1929 –2012).
prof. dr hab. n. med Barbara Zdziarska
prof. dr hab. n. med Tomasz Urasiński - syn

VII. Moja szkoła - moje szkolne wspomnienia
Pani mgr Krystyna Latecka

VIII. Listy do redakcji.
1 - List Pani mgr Marianny Łacek
2 - List Pani mgr Marii Burakowskiej

IX. Errata do Zeszytu nr 14.

I. Od Redakcji. Artykuł wstępny.

Przesyłamy Wszystkim Szanownym PT Czytelnikom wyrazy serdecznego powitania.

Przekazujemy numer piętnasty Zeszytów Historycznych Olkusza.

„…Cudowne prawo przemijania i odradzania się życia, tajemnica jego wiecznej młodości jest także źródłem jego doskonalenia się i rozwoju. W życiu ludzkim doświadczenia i zdobycze jednych pokoleń dziedziczą następne, jak to pięknie wyraził poeta…"

„Zmarłych pokoleń idealna sfera
W żywej ludzkości wieczne ma siedlisko,
A grób proroka, mędrca, bohatera
Jasnych żywotów staje się kołyską…"

Adam Asnyk

Fragment z Księgi Pamiątkowej Liceum w Olkuszu.

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci".

Wisława Szymborska

Pamięć. Czy warto pamiętać, czy warto utrwalać, czy warto wspominać? A czy można zapomnieć? Zapomnieć o tych, którzy kiedyś także marzyli o szczęśliwym życiu w wolnej Polsce ,a okoliczności sprawiły, że młode życie oddali za naszą wolność? O tych, którzy przekazując nam wiedzę, entuzjazm i pasje - swoją postawą i przykładem wpłynęli decydująco na nasze życie, na nasze wybory…

„Człowiek powinien poszukiwać tego, co jest, a nie tego, co jego zdaniem powinno być".

Albert Einstein.

„Życie można przeżyć tylko na dwa sposoby: tak, jakby nic nie było cudem, lub tak, jakby cudem było wszystko".

Albert Einstein.

Pamiętając o tym wszystkim i o tym co powiedział kiedyś Leonardo, że „Zły to uczeń, który nie przewyższa swego mistrza" - utrwalmy swoje osiągnięcia!

Redakcja.

Olkusz, dn. 21 czerwca 2013r.

II. Historia życia i działalności Józefa Jana Lipy absolwenta Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu

Matura 1933r.

Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałam artykuł opracowany przez Pana mgr Krzysztofa Goca pt: „Losy Jana Kota i jego uczniów", zamieszczony w Zeszycie Historycznym Olkusza Nr 14.

W artykule tym jest informacja oraz dokumenty i zdjęcia mojego wuja (rodzonego brata mojej mamy śp. Walerii zd. Lipa) Józefa Jana Lipy.

Po śmierci wuja Józefa Jana Lipy w maju 1985 roku moja ciocia Stefania Gądek (siostra Józefa Jana Lipy) podjęła decyzję o przekazaniu dokumentów związanych z działalnością konspiracyjną wujka w okresie okupacji i jej późniejszymi skutkami do IPN w Krakowie.

Tymczasem w moim posiadaniu jest jeszcze szereg dokumentów, które znalazłam w mieszkaniu kuzyna Józefa Wernicza (syna Józefa Jana Lipy) po jego bezpotomnej śmierci w 2004 roku.

Pomyślałam, że może warto je udostępnić i przedstawić historię mojej olkuskiej rodziny.

Józef Jan Lipa (jako, że Józefów w rodzinie Lipów było czterech), syn Józefa Lipy i Antoniny z Konieczków Lipa, urodził się 27 listopada 1912 roku w Sosnowcu. Ojciec był z zawodu ślusarzem i pracował w różnych zakładach na terenie Sosnowca. Matka nie pracowała. Po wybuchu I wojny światowej rodzina przeniosła się do Olkusza i zamieszkała przy ulicy Górniczej. W Olkuszu urodziły się siostry: Waleria (zm. 2006r.), Stanisława (zm. 1964r.), Stefania (zm. 2004r.) i Anna (żyje i mieszka w Szczecinie).

W Olkuszu Józef Jan Lipa uczęszcza do szkoły podstawowej, a następnie do ośmioklasowego Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego. Maturę zdaje w 1933 roku. Umiera jego ojciec. Podejmuje pracę w Magistracie miasta Olkusza w charakterze referenta Biura Ewidencji i Ruchu Ludności.

Po napaści hitlerowskiej na Polskę, w październiku 1939 roku przystępuje do organizowania wraz z kolegami, organizacji podziemnej. Przysięgę odbierają od niego Michał Bartkiewicz ps. „Żetoński" i Adam Parys ps. „Zromb" z Sosnowca. Sam przyjmuje pseudonim „Kukułka".

W czasie okupacji pracuje również w Biurze Meldunkowym przy Magistracie, jako pracownik pomocniczy. O działalności konspiracyjnej Józefa Jana Lipy wie tylko żona i siostra Stefania. Opisać tę działalność mojego wuja jest mi trudno. Urodziłam się już po wojnie. Pewne fakty znam tylko z opowiadań mojej mamy Walerii i cioci Stefanii.

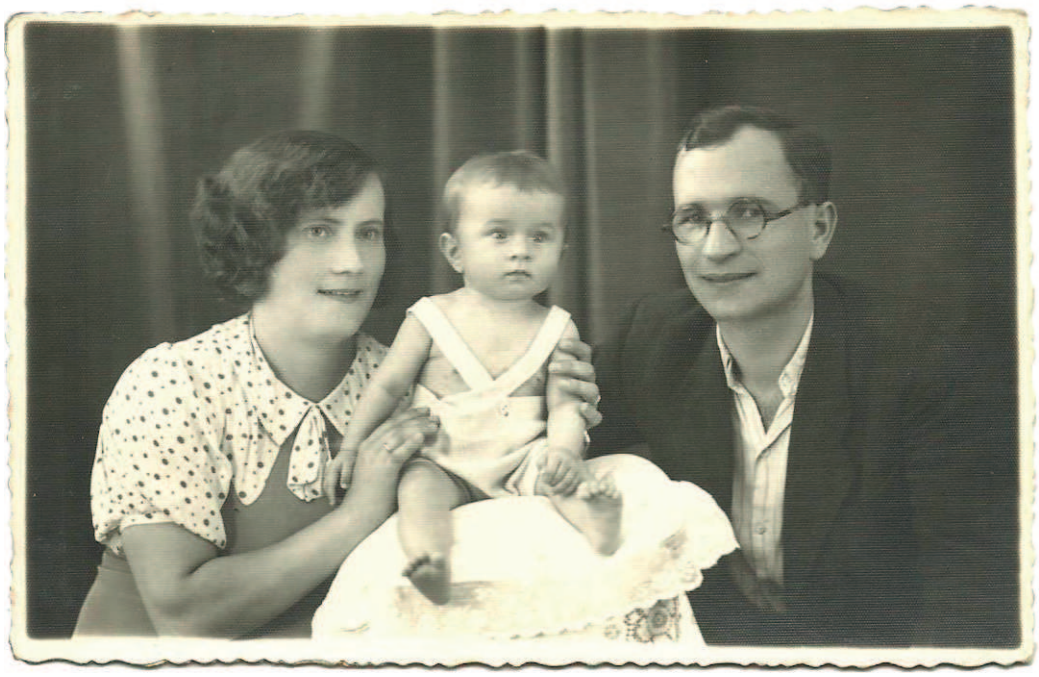

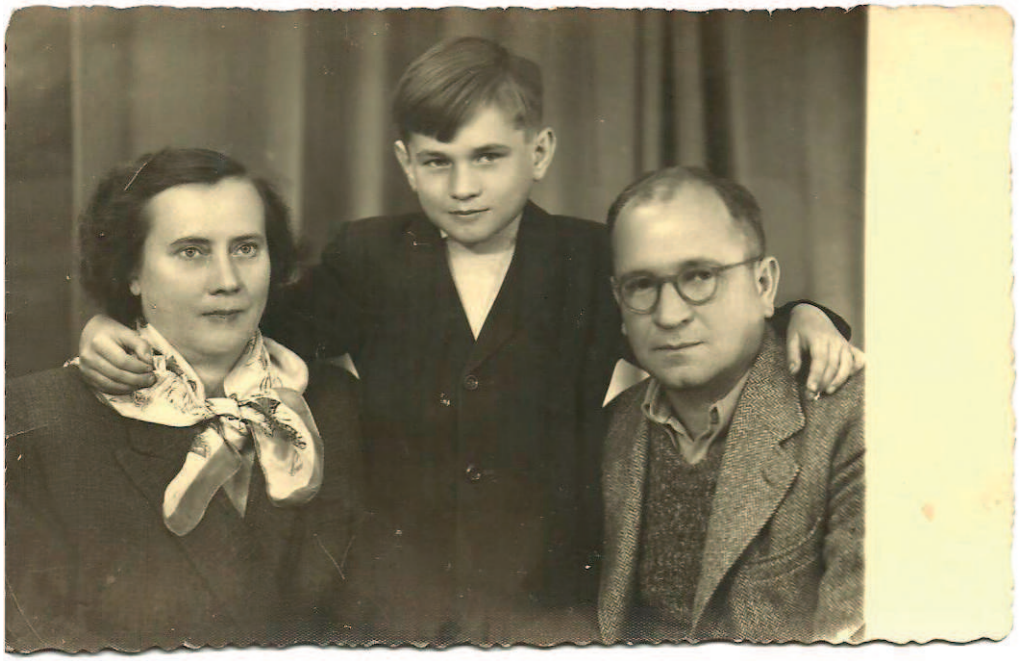

Kamila i Józef Jan Lipowie z synem Józefem Marianem.
Rok 1942 i 1953

Józef L i p a
ps. "Kukułka"
Olkusz, Zawadzkiego 4/32.

Olkusz, dnia 25. X. 1982 r.

_Ż_y_c_i_o_r_y_s_._

do wniosku o przyjęcie na członka "Z.B.O.W.i D. Oddział w Olkuszu.

Urodziłem się 27. XI. 1912 r. w Sosnowcu z ojca Józefa i matki Antoniny z d. Konieczko. Ojciec był z zawodu ślusarzem i pracował w różnych zakładach na terenie Sosnowca. Po wybuchu pierwszej wojny swiatowej rodzice moi przeprowadzili się do Olkusza.Tutaj uczęszczałem do szkoły powszechnej, a następnie do osmio-klasowego Gimnazjum Ogólnokształcącego, które ukończyłem w maju 1933r.

W maju 1935 r. zacząłem pracować w Magistracie miasta Olkusza w charakterze referenta Biura Ewidencji i Ruchu ludnosci.

Po napaści hitlerowskiej na Polskę w październiku 1939 r. przystąpiłem do organizowania wraz z innymi kolegami, organizacji podziemnej. Przysięgę odbierali odemnie Michał Bartkiewicz ps."Żetonski" i Adam Parys ps. "Zromb" z Sosnowca, przedwojenny kierownik działu wojskowego Magistratu miasta Sosnowca. W czasie okupacji pracowałem również w biurze meldunkowym przy Magistracie, jako pracownik pomocniczy / tzw Kriegshilfsangesttelte/.

Znałem język niemiecki z gimnazjum, z tego powodu otrzymałem rozkaz z dowództwa Okręgu, abym dokąd się da utrzymać pracował w biurze meldunkowym. Już jesienią 1939r. Nimecy przeprowadzili na terenach włączonych do Rzeszy spis ludności.Od tej daty musielismy wszyscy legitymować się tak zw. " palcówkami" /Fingelabdruck/. Polacy mieli w rogu na "Palcówce" umieszczony krzyżyk niebiecki, żydzi - czarny, a Niemcy - czerwony. Udało mi się wówczas poprostu ukraść kilkanaście blankietów ostemplowanych "kukułkę" oraz kilka czystych dowodów osobistych, które przekazywałem w miarę potrzeby koledze Homie Ambrożemu ps. " Prąd" - "Amper" /nie żyje/, O tym był powiadomiony kolega Skoczek Franciszek ps. "Ciuk - Waldas", zam. w Warszawie, ul. Łowicka 54/24.Niemcy prowadzili ewidencję ludności systemem kartotekowym i byli wielkimi pedantami w pracy.Kartotekę tę zakładałem sam, osobiście. Po dokładnym zorientowaniu się, było mi łatwo ustalić czyją kartotekę w nocy Gestapo się interesowało, po prostu przesuwałem karty w alfabecie np. najpierw nazwisko Mie..., a następnie Ma..., względnie kartotekę przewracałem do góry nogami. Rano po uporządkowaniu kartoteki wiedziałem kim si

Gestapo interesowało. Miałem pod ręką młodych chłopców. gonców magistratu: Jana Żurka sp. "Warta", ps. Zbyszka Królikowskiego ps. "Smiały" / nie żyję/ i Władysława Słotę ps. "Władek, zamieszkałego w Olkuszu przy ojcu ul. Skwer. Za ich pośrednictwem przekazywałem natychmiast do zainteresowanych ostrzeżenia. Kto z otrzeżonych skorzystał, uratował sobie życie.Aby nie być gołosłownym podaję: Czesław Barczyk ps. "Brylant" ostrzeżony przeze mnie telegraficznie przyjechał do mnie /nie do matki/ i przechowywałem go w stodole / siostra moja donosiła mu żywność, nim uzyskałem kontakt z "Hardym". /Był on w tym cuasie w rojonie Udorza./ Brylant przetrwał w grupie "Surowiec" do wyzwolenia. Cyryl Kajda ps. "Radek" uszedł przed aresztowaniem do G.G. osobiscie doręczyłem mu lewą Kennkartę do Przychodów koło Pilicy. Poswiadczy Janusz Ratusinski, członek tut. Oddziału Z.B.O.W.i D. Razem z nim bylysmy na rowerach w Przychodach. Czesław Krzyżynski przetrzymywany był na różnych melinach w Olkuszu , a ostatnio nawet u Voksdeutscha Klichowskiego przez dłuższy czas, ponieważ oddział "Surowiec" był już w tym czasie w górach. Meliny dla Krzyżynskiego organizowalismy wspólnie ze Skoczkiem. Z Bukow na zabrał Krzyżynskiego do Grupy partyzant Górnicki ps. "Uśka" Następni ostrzeżeni przed aresztowaniem to: Stefan Buchalik, Tadeusz Gwiazda /okupację przeżyli/Józef Dziąbek,Feliks Łydka, Łydka Jan, Antoni Wiatrowski, Urban . Wymienieni prócz Wiatrowskiego, który przenioósł się do G.G. zostali wywiezieni do obozu. Józef Dziąbek powrócił - członek Z.B.O.W i D.

Moim pośrednik zwierzchnikiem był Volksdeutsch Rufin Raiba z Małej Dąbrówki k/Katowic. Był to komunista przedwojenny.On podejrzewał że jestem w konspiracji i w miarę uzyskiwania od Niemców jakiejś wiadomosci-przekazywał mi je natychmiast.

W lipcu 1944 r. zostałem powiadomiony przez "Waldasa" abym zorganizował przerzut "przesyłki" /stacja nadawczo-odbiorcza-radiowa, cztery colty kanadyjskie i plecak granatów krajowej produkcji/ Ze Starego Olkusza do Sławkowa na cmentarz, skąd miała przenieść "przesyłakę"dalej grupa z Sosnowca.

Pod moim osobistym dowództwem przesyłkę przewiezli ze mną na rowerach :Kudła Mieczysław ps." Pika" /nie żyje/ ppor.Bereszko Adam ps."Wrzos". Swiadek sierżant Wacław Mecner ps. "Mściwy" zam, w Sławkowie - członke Z.B.O.W.i D. "Przesyłka" do celu dotarła.

Po aresztowaniu Zbyszka Królikowskiego "Smiałego" grupa złożona z jego kolegów, młodych nieprzeszkolonych chłopców, prawie nieuzbrojonych zorganizowała akcję na lokal N.S.D.A.P.w fabryce olkuskiej, sądząc że tam znajdą zmagazynowaną bron. Grupą dowodził Wacław Kalarus ps. "Tarzan".

Akcja powiodła się, zdobyli pewną ilość broni, zniszczyli kancelarię N.S.D.A,P. Chłopcy ci nie mieli zupełnie zorganizowanego odskoku. Ulokowali się na Pomorzanach i Parczach, na prywatnych kwaterach. "Waldas" zwrócił się do mnie, bym zorganizował ich przerzut za granicę. Udało mi się to dosyć szybko. Za posrednictwem inż, Libury Waleriana nawiązałem komtakt z Odziałem "Litwinki",operującej nad granicą G.G.Już następnego dnia wieczorem przyszła drużyna od Litwinki i z punktu zbiorczego spod Bogucina /wapiennik Wójcickiego/ cała grupa została zabrana. Zginął z nich tylko Jan Żurek ps. "Warta" ."Chłopcy ci do dzisiaj nie wiedzą, kto im w owym czasie życie ocalił.Następnej nocy po ich odejsciu Olkusz został otoczony konną żandarmerią niemiecką i po przeprowadzonej akcji poszukiwawczej rodziny ich zostały wywiezione do obozu koncentracyjnego,skąd po wyzwoleniu nie wszyscy wrócili. Poswiadczył "Waldas".

Po tak zw. "zrobieniu" sklepu spożywczego Wąsa w Pomorzanach porucznik "Pijok" przekazał nam wiktuały i mąkę, słoninę,cukier/ do podziału dla rodzin partyzantów i więźniów obozów koncentr. dla członków z P.P.S. rozdzielał "Waldas", dla Z.W.Z. ja, a roznoszeniem jej trudniła się moja siostra Stefania.Ponieważ była to bardzo noebezpieczna akcja, ze względu na łatwą wpadkę odmówilismy z Waldasem" dalszego rozdziału żywnosci, a w zamian zarządalismy pomocy pieniężnej dla tych osób i taką otrzymalismy, w wysokosci 30 marek na osobę / członka rodziny/.Aby się nie zdekonspirować wykorzystywąłem w tym celu w Olkuszu księdza Jerzewskiego/Kapelan wojskowy/, w Kluczach księdza Mizerka, a w Sławkowie Kudłę Mieczysława. Wiele akcji wywietrzało mi z pamięci .W każdym bądź razie dobrze się konspirowałem tak przed Niemcami, jak i Polakami. Wojnę przeżyłem.

Po okupacji nie ujawniłem się i to był mój błąd.W sierpniu 1946 r. zostałem aresztowany i skazany na siedem lat więzienia. Wymuszone śledztwo i sfingowany proces przeprowadził pułk,Min. B.P. Różanski, który w po październiku 1956r. skazany został na osiem lat więzienia. W stosunku do mnie Gen.Prokurator P.R.L.wniósł rewizję procesu do Sądu Najwyższego w Warszawie. Sąd wyrok uchylił i za posrednictwem adwokata P.Burdy z Krakowa otrzymałem pięć tys. zł. tytułem tak zw."otarcia łez". Po wniesieniu przez tegoż adwokata skargi do Wojskowego Sądu Okręgowego w Krakowie wygrałem 45 tys. odszkodowania za moralną krzywdę, oraz za wyrównanie za stracone lata i wynagrodzenie za okres niesłusznego skazania.

Od 1953 roku pracowałem w Spółdzielni Pracy w Olkuszu na różnych stanowiskach od magazyniera do kierownika zakładu. W 1978 r. w kwietniu przeszedłem na emeryturę.

Lipa Józef
ps."Kukułka "
Olkusz,Armii Czerwonej 24

Listopad 1969 r.

Moje wspomnienia z czasów okupacji.

Na wstępie chciałbym podkreślić,że praca w konspiracji na naszym terenie była znacznie trudniejsza,niż w innych rejonach Kraju.Powiat Olkuski został podzielony przez Niemców granicą na dwie części,z których wschodnią przyłączono do Gen.Gubernatorstwa,a zachodnią - do Rzeszy.Poza tym dość długo utrzymywała się jeszcze druga granica,oddzielająca dawny polski Śląsk /przedwojenne woj.Katowickie / od Zagłębia Dąbrowskiego.Granica ta przebiegała między Sosnowcem,a Katowicami.Tym samym byliśmy odcięci z jednej strony od Krakowa / początkowej siedziby dowództwa /,a z drugiej od Katowic,gdzie mieściło się Dowództwo 23 Śląskiej Dywizji Piech.A.K.Poruszanie się w tak wąskim pasie oraz konieczność częstego przekraczania granic,utrudniała mocno działalność konspiracyjną.Bliskość granicy /około 3 km od Olkusza/,a co za tym idzie zwiększona ilość Niemców / urzędnicy celni-Zollamt,ochrona granicy-Grenzschutz /oraz zaostrzona kontrola w t.zw.pasie przygranicznym,utrudniała jeszcze bardziej poruszanie się i pracę w terenie.Dla przypomnienia dodaję,że prawie co trzeci obywatel to Niemiec.Urzędy w mieście powiatowym obsadzone prawie wyłącznie przez Niemców,jak Starostwo,Magistrat,żandarmeria powiatowa, policja /Schutzpolizei/,Treuhaenderzy we wszystkich zakładach,a nawet małe sklepy i zakłady szewskie i stolarskie,objęli t.zw.Umsiedlerzy z Rumunii. Nawet dwie wsie Krzykawa i Krzykawka zostały wysiedlone,a na miejsce właścicieli sprowadzono Niemców.Ponadto do Olkusza przybyło w czasie okupacji dużo Volksdeutschów ze Śląska,no i miejscowych Volksdeutschów też nie brakowało.

Już na przełomie m-cy : wrzesień - październik 1939 r.byliśmy zorganizowani.Grupa nieliczna - składająca się z około 10-ciu osób - kontakt bezpośredni z Komendą Gł.w Warszawie za pośrednictwem b.oficerów zawodowych por.Zbyszka Makusza i kpt.Thiele /imienia i psudonimu nie pamiętam /.Mieliśmy obsadzone trzy przejścia graniczne : Sieniczno - młyn Wyganowskich,położony na terenie G.G. około 100 m. za szlabanem granicznym,Skalskie - obsługiwane przez trzech braci Swędziołów / jeden z nich Józef,ksiądz - wszyscy w późniejszym czasie zginęli w obozie koncentracyjnym / i Rabsztyn - kol.gimnazjalny Zygmunt Perek ps.Pazur "/zmarł po wojnie /.

Prasę konspiracyjną przewoził przez granicę kol.~~Piotr~~ Lech Kiszka ze Sułoszowej G.G.,student Akademii Górn.w Krakowie.Prasę tą " Orła Białego " rozprowadzaliśmy szybko w terenie.Kilku z tych kolegów,a mianowicie dwaj bracia Wyganowscy/oficerowie rez./podch.Mirosław Michalski,kapr.Mieczysław Kirdejko ps. " Lejek ",jesienią 1939 r.przez Czechosłowację,Jugosławję i Grecję przedosta-

li się na Zachód i zgłosili się do Wojska Polskiego.

Ja pracowałem w biurze ewidencji i ruchu ludności przy magistracie m.Olkusza od 1935 r.

Jesienią 1939 r. wielu wojskowych,uciekinierów z transportów jenieckich zaopatrzonych przeze mnie w "lewe " dowody osobiste i tak zw."Reisebescheinigungen " przerzucaliśmy przez granicę,kierując ich przez zorganizowane punkty pomocy we wsiach Koryczany i Otola k/Żarnowca,G.G. do miejsca zamieszkania.Nie rzadko trzeba ich było przebierać w cywilne ubrania i bieliznę.

W grudniu 1939 r. Niemcy przeprowadzili w pasie przyłączonym do Rzeszy spis ludności.Każdy obywatel otrzymał tak zw."palcówkę " .Był to dokument legitymacyjny,bez którego nie można się było poruszać w naszym terenie.Nazwę swą otrzymał chyba od tego,że z prawej strony zamiast fotografii składaliśmy odcisk palca.Zaopatrzyłem się w druki tychże palcówek dosyć obficie.Przydały się w późniejszym terminie.Duplikaty /były/ palcówek deponowane w kryminalnej policji "Kripo ".

Opisując działalność konspiracyjną Obwodu Olkuskiego,biorę pod uwagę tę część dawnego powiatu,którą przyłączono do Rzeszy.

Pierwszym komendantem Z.W.Z-tu Obwodu Olkusz został mianowany kpt. Konstanty Szyszkowski,który po aresztowaniach wśród członków organiazacji "Orła Białego " przeniósł się na teren Gen.Gubernatorstwa.Po niedługim czasie aresztowany - zginął w obozie koncentracyjnym.

Po nim funkcję komendanta objął ppor.rez.Stanisław Jańczyk ps."Kopytko" buchalter P.K.O. w Czeladzi,b.peowiak.W tym czasie mieliśmy już zorganizowany cały powiat.

K a d r y :

O l k u s z.

kpt. Martynowski Maksymilian
ppor.Wygaś Bronisław
ppor.cz.w.Bartkiewicz Michał ps." Żetoński "
st.sierż. Łydka Michał
st.sierż.Łydka Jan
st.sierż.Niewiara Władysław
kapr.podch.Dębski Stefan /saper/
ppor.cz.w.Kazibut Julian
st.sierż.Januszewski Roman
sierż.Łydka Feliks
plut.Maliszewski Flawiusz
plut.Aleksiejew Aleksander
plut.art.Dębiec Włodzimierz
kapr.Dziąbek Józef

osada S ł a w k ó w

ppor.rez.Józef Cembrzyński ps "Strzała" dow.batalionu,zginął w Oświęcimiu w 1943 r.

kapr.podch.Sitek Władysław

sierż.Mecner Wacław ps."Mściwy" / plut.rez.z pociągów panc.,awansowany 15,VIII.1940 r."

kapr.Cembrzyński Stanisław - zginął w styczniu 1945 r.

plut.Miękus Franciszek /saper/ zmarł w 1969 r.

Krzyżyński Czesław /późniejszy partyzant Oddziału Surowiec /

Zawisz Franciszek ps."Drucik "

Kudła Mieczysła w ps "Pika"

osada K l u c z e

ppor.rez.Woźniczko Leonard

ppor.Bereszko Adam ps."Wrzos "

B o l e s ł a w

Kubański ps.~~XXX~~ i imienia nie pamiętam / nie żyje /

Komendant Obwodu ppor.Jańczyk - mały ciałem,wielki duchem.W czasie swojej krótkiej kadencji wykazał bardzo dużo inicjatywy.On jako pierwszy już w początkach 1942 r.rozpoczął rozmowy z przedstawicielami P.P.S-u o połączenie sił do wspólnej walki z hitlerowskim okupantem.Niestety rozmów tych nie sfinalizował.Aresztowany na odprawie w powiecie chrzanowskim / chyba w Jaworz - nie,czy w Trzebini- już tego nie pamiętam,w każdym bądź razie odprawa miała się odbyć w mieszkaniu Volksdeutscha - dentysty /,zginął w obozie w Oświęcimiu.Pamiętam jakby to było wczoraj.Zaprosił nas z kol.Bartkiewiczem do swojego pokoiku,na strychu w domu przy ul.Krakowskiej 4 w przed-dzień wyjazdu na odprawę.Kol."Kopytko" dziwnie przeczuwał,że będzie to jego ostatnia odprawa.Z przeczuciem tym nawet z nami się podzielił.Przekazał nam ~~wszystkie~~ jakie ~~XXXXXXXXXXXXXXXX~~ sprawy pozałatwiał i ~~XXXXXXXX~~ rozpoczęte,których nie zdołał załatwić.Notatek żadnych nie robiliśmy,staraliśmy się tylko skrzętnie wszystko zapamiętać.Każda notatka,która wpadła przy aresztowaniu w ręce Niemców,była powodem całego łańcuszka późniejszych aresztowań.Z tych powodów do końca okupacji nie prowadziliśmy żadnych notatek.Zginął,jako jeden z cichych bohaterów.Po śmierci Jego nie posypały się na naszym terenie aresztowania.

Po ppor.Jańczyku ps " Kopytko " funkcję komendanta Obwodu objął ppor.cz w.Michał Bartkiewicz ps."Żetoński ",przedwojenny pracownik magistratu m.Olkusza,komendant O.P.L. miasta.W czasie wojny pracował w urzędzie wyżywienia /Ernahrungsamcie /.Jak mógł tak pomagał biednej ludności na tym stanowisku.

Wsypany za sabotaż gospodarczy przez konfidenta K[redacted] z C[redacted] w dniu 17.kwietnia 1942 r.został aresztowany i wywieziony do obozu w Oświęcimiu.Obóz przetrwał,zmarł 5.czerwca 1951 r.

Po aresztowaniu "Żetońskiego" zostałem z kolei komendantem Obwodu.W niedługim czasie na skutek dojścia do porozumienia między P.P.S-em a Z.W.Z-tem w lutam 1943 r.zjechaliśmy się na odprawę do Sławkowa.Okręg Śląski reprezentowali : "Prawdzic ", "Kaszub" i " Wirt " z Olkusza z P.P.S-u " Hardy " i "Pijok",a z naszej strony "Tomasz ","Wrzos" i ja.Na odprawie omówiliśmy w zarysach,połączenie Z.W.Z-tu z P.P.S-em. w AK.

W klika dni później zebraliśmy się tym razem w poszerzonym gronie,by zrobić porządek na własnym podwórku.Dowódcą pułku wybraliśmy najstarszego wiekiem i stopniem kpt.Martynowskiego Maksymiliana,a jego zastępcą kapr.podch.Kluczewskiego Kazimierza ps."Pijok".Po paru tygodniach na odprawie w Sławkowie z inspektorem Okrągu,został mianowany dowódcą pułku kapr.podch."Pijok",ponieważ kpt.Martynowski żadnej działalności nie przejawiał.Z komendy Obwodu na odprawie tej byli tylko "Pijok","Hardy" i "Wrzos".

Z kol.Skoczkiem Franciszkiem ps."Waldas",działaczem z P.P.S-u utrzymywaliśmy do końca okupacji ~~duumvirat~~ kontakty,z uwagi na niepotrzebną wewnętrzną dekonspirację.Chodziło nam w tym wypadku nie o osobiste ambicje,lecz o zwiększenie bezpieczeństwa,w wypadku jakiejkolwiek wpadki.Cel osiągnęliśmy.Po połączeniu się Z.W.Z-tu z P.P.S-em w AK na naszym terenie zmniejszyły się znacznie wypadki aresztowań przez gestapo.Nie biorę pod uwagę aresztowań,jakie nastąpiły po akcji na Fabrykę Naczyń Emaliowanych w Olkuszu,dokonaną przez drużynę Tarzana "".

Zimą 1943 - 1944 r.odszedł z Klucz do "lasu" z kilkunastoma partyzantami por.Gerard Woźnica ps."Hardy".Był to zalążek późniejszej grupy dywersyjnej "Surowiec",którą prowadził i dowodził aż do chwili wyzwolenia por."Hardy".

Ponieważ do grupy "Surowiec" napływało dużo młodych ochotników,nie wyszkolonych wojskowo,14.czerwca 1944 r.przyszedł z Oddziałem do Bolesławia por. "Hardy" i wręczył osobiście por.Mrówce Józefowi ps."Mat" kartę powołania do grupy.Por."Mat" został powołany jako oficer szkoleniowy.Los zrządził,że por. "Mat" w dniu powołania przeszedł chrzest bojowy.Grupa w czasie odpoczynku w miejscowości Bojec,położonej w lasach pod Kluczami została przez przeważające siły niemieckie okrążona.Dzięki sprawnie przeprowadzonemu manewrowi,udało się partyzantom przerwać otaczający ich pierścień i odskoczyć od Niemców.Akcja ta kosztowała Grupę czterech za-bitych.

Aby uchronić przed aresztowaniem przez Niemców,por."Mat" ulokował żonę swą w szpitalu w Olkuszu na dwa tygodnie przed swoim powołaniem do grupy.

W październiku 1944 r.odszedł również z Olkusza por."Pijok" z dziesięcioma partyzantami do "lasu".Utrzymywał on stałą łączność między grupą "Hardego" a Obwodem Olkuskim ,aż do chwili odejścia w góry.

A teraz może o niektórych fragmentach na ile po przeszło 25 latach pamięć pozwoli.

Miałem sześciu łączników.

1.st.sierż.Roman Januszewski - peowiak,zatrudniony w czasie okupacji,jako kierowca autobusu w Ubezpieczalni Społecznej w Olkuszu.Jeździł on dwukrotnie w tygodniu do szpitala w Dąbrowie Górniczej i w Sosnowcu.Bardzo wygodny jako łącznik między naszym Obwodem a Dowództwem 23 Sląskiej Dywizji.Mieszkał w Olkuszu przy ul.Gęsiej niedaleko toru kolejowego.Był to bardzo wygodny punkt obserwacyjny.Żona jego była jednym z ogniw kontroli ruchu pociągów niemieckich /transportów na front wschodni/.Pozostałe dwa punkty obsługiwali kolejarze na stacjach Bukowno i Rabsztyn.W Rabsztynie - Sliwa /imienia nie pamiętam/, w Bukownie kolejarz Volksdeutsch /ani imienia,ni nazwiska nie pamiętam/.Meldunki więc o ruchach pociągów mogliśmy porównywać.Nie było odchyleń.

2. Zbyszek Królikowski ps."Smiały" uczeń gimnazjalny.

3.Donat Wrona ps."Donek"lat 19,uczeń gimnazjalny,zamieszkały we wsi Bukowno.

4.Jan Żurek ps."Warta",równocześnie goniec magistratu m.Olkusza,zginął w styniu 1945 r.jako partyzant w drużynie "Tarzana"

5.Władysław Słota ps."Władek",uczeń gimnazjalny,oraz

6. Mieczysław Kudła ps."Pika",zamieszkały w Sławkowie.

Jak już we wstępie wspomniałem pracowałem w biurze ewidencji i ruchu ludności.Niemcy zaprowadzili ewidencję w formie kartoteki./ U nas prowadzono rejestr mieszkańców /.Biuro mieściło się przy Schutzpolizei.Z kartoteki korzystało Schupo,często również i gestapo.To ostatnie przeważnie nocą.Przez specjalnie układanie kart kartpteki,udawało mi się prawie że bezbłędnie ustalić,czyją kartą w czasie mojej nieobecności interesowali się Niemcy,a przynajmniej jaką literą ~~XXXXXXXXXXXXXXXX~~ poruszali.Moim bezpośrednim zwierzchnikiem był Slązak Rufin Raiwa z Małej Dąbrówki k/Katowic,K.P.P-owiec przedwojenny /odsiadywał kilkakrotnie przed wojną kary w więzieniu w Katowicach za przynależność do partii/.W wypadku jeśli Niemcy żądali od niego podania adresów Polaków,to po wykorzystaniu odnośne karty wstawiał do kartoteki do góry nogami.Była to po prostu wiadomość dla mnie.Ponadto w potocznych rozmowach przekazywał mi różne zdobyte od Niemców,ważne dla nas wiadomości.Ta cicha nasza współpraca układała się aż do jesieni 1944 r.,kiedy to powołano go do wojska.

W wypadku więc uzyskania wiadomości,że Niemcy interesowali się kimś, natychmiast wysyłałem Żurka,czy Królikowskiego z ostrzeżeniem,ale nie bezpośrednio do poszukiwanego,lecz przeważnie do jego,bliskich znajomych,by go ostrzegli.Nie wszyscy jednak korzystali z ostrzeżeń np.Feliks Żydka,Józef Dziąbek,mimo iż z nimi rozmawiałem nawet sam osobiście.Feliks Żydka oświadczył mi :" jeszcze tę jedną noc przenocuję w domu ".I ta właśnie "jedna noc" stała się dla niego ostatnią.F.Żydka aresztowany i wywieziony do Oświęcimia, do domu nie powrócił.

Inny przypadek.Podszywając się pod rodzinę poszukiwanych przez gestapo,wysładwa telegramy do Kędzierzyna do naszych członków,st.sierż.Jana Żydki i plut. Czesława Barczyka ps."Brylanta".Brylant przyjechał,ukrywałem go w okresie zimy przez 3 tygodnie w stodole w sianie,nim dostałem kontakt z "Hardym". Okupację przetrwał w Oddziale "Surowiec".Żydka Jan wywieziony do Oświęcimia,do rodziny nie powrócił.

" Smiały" i " Władek" narzucali się do "pracy" jeden przed drugim,bo każdy z nich chciał walczyć na swój sposób z okupantem.

Na terenie Olkusza"działał" znany konfident K[redacted].Przedłożono dowody konspiracyjnemu specjalnemu Sądowi.Wyrok zapadł.K[redacted] pracował w zakładzie " Ruhnkego ".Podczas nocnej zmiany obserwowali go członkowie naszej organizacji.W pewnym momencie,gdy pracował schylony,zrzucili na niego z wysokości pierwszego piętra,płytę metalową,maskując w ten sposób po prostu wypadek.Niestety - nie udało się,delikwent uchylił się w porę.Na ochotnika do wykonania wyroku zgłosił się Królikowski ps."Smiały" i Kazibut Mieczysław ps."Bunt".Omówiliśmy z nimi dokładnie sposób likwidacji,"Pijok" wręczył "Smiałemu " pistolet kaliber 6.35."Bunt" miał ubezpieczać.K[redacted] pracował w tym czasie również na jak poprzednio na nocnej zmianie.Obok zakładu Ruhnkego mieszkał sierżant Schupo Strunz,popularnie zwany w Olkuszu szabelką,z drugiej strony zakładu - posterunek Schupo.

Na umówioną godz.24.oo "Bunt" nie stawił się."Smiały" poszedł sam.Przez portiera wywołał K[redacted] do bramy /kraty/i z odległości kilku cm.oddał strzał w szyję konfidenta.K[redacted] upadł,"Smiały" chciał jeszcze raz strzelić ,pistolet zawiódł,zaciął się.Kula przeszła przez szyję,dosłownie milimetr od kręgów.K[redacted] wylizał się.Choć nieudana likwidacja konfidenta, lecz wykonywana w samym centrum miasta,pod nosem Schupo,stała się pięknym momentem propagandowym.Naturalnie,wykorzystaliśmy go.Spalony jako konfident K[redacted] zupełnie nieświadomie przez opowiadanie znajomym o wypadku,pomagał nam w rozszerzaniu propagandy.Dla Niemców stał się nietylko niepotrzebny, ale nawet wręcz szkodliwy.Zorientowali się,aresztowali go i wywieźli do obozu.Niemcy w podobny również sposób po nieudanym wykonywaniu wyroku na konfidencie C[redacted] z P[redacted] /uciekł spod kuli,wykonywującemu wyrok/,wykończyli go,wywożąc do obozu w Oświęcimiu.

"Smiały" dostał rozkaz odejścia do Oddziału.Rozkazu nie zdążył wykonać.Został aresztowany i wywieziony do Oświęcimia,skąd już nie wrócił.Rodzice,obydwoje nauczyciele z zawodu,bardzo czynni działacze P.P.S-u,stracili drugiego i ostatniego syna.Pierwszy wywieziony do Niemiec - nie wrócił.

Jak później ustaliliśmy K[redacted] "Smiałego" nie rozpoznał.Zbyszek "Smiały "z kolegami wykonywał karę chłosty.Delikwentowi kazali odwrócić się twarzą do ściany .Nie zauważyli,że na ścianie wisiało lusterko.To zgubiło

Smiałego ".

Po aresztowaniu "Smiałego " na jego kolegów padł strach przed wsypą. Przyśpieszyli akcję na Fabrykę Naczyń Emaliowanych w Olkuszu,opisaną w W.T.K.,nie zabezpieczając sobie zupełnie odskoku.W akcji na fabrykę wzięli udział:

1. Kalarus Wacław - ps. "Tarzan"
2. Kieres ~~Aleksander~~ Adolf - ps.Volt"
3. Slęzak Franciszek - ps."Longin "
4. Kazibut Szymon - ps.Bohun"
5. Żu-rek Jan - ps."Warta "
6. Supernak Edward - ps.Lew"
7. Belica Feliks - ps." Goryl"
8. Sciążko Zygmunt - ps."Harry"
9. Noga Roman - ps."Erwin "
10. Nowicki Stanisław - ps." As "

Do w/w dołączył później Jarno Tadeusz ps."Genin ".Udało nam się ich przerzucić do Gen.Gubernii,do Oddziału "Litwinki ",operującego w strefie nadgranicznej.Wszyscy z wyjątkiem Żurka Jana ps."Warta",który zginął w styczniu 1945 r.podczas wycofywania się Niemców z naszych terenów , powrócili do domów.

" Smiały " kilka dni przebywał w tymczasowym areszcie przy magistracie m.Olkusza.Widziałem go przy rąbaniu drewna na podwórzu aresztu.Wysoka szczupła sylwetka ,pochylona nad pniakiem,długie jasne blond włosy spadają na oczy,nerwowym ruchem głowy odrzuca je co chwilę z czoła.Ostatni raz popatrzyliśmy sobie z odległości w oczy.Do dzisiaj wzrok jego pamiętam.Wierzyłem,że "Smiały" wytrzyma.Pozostałem nadal na swoim stanowisku. Mimo swojego tak młodego wieku,mógł świecić przykładem wielu starszym.Nie pociągnął za sobą "sznureczka".

Inny rejon,a mianowicie : Podlipie,Bukowno,Sławków obsługiwał łącznik Donat Wrona ps."Donek",uczeń gimnazjalny.Rodzice jego zostali wysiedleni ze wsi Krzykawa.Gospdarstwo ich zajęli Umsiedlerzy z Rumunii.Jesienią 1944 do Sławkowa "dotarł" do naszych szeregów rzekomo dezerter z Wehrmachtu.Poszukiwał on kontaktu do Oddziału "Hardego".Wpadł częściowo na naszą siatkę i wyniki rozeznania przekazał gestapo.Nastąpiły aresztowania,szczęściem, że nieliczne.Gestapo przyjechało po "Donka".Ponieważ "Donek " nikogo nie sypnął,zaczęli go na podwórzu przed domem maltretować,bijąc go gdzie popadło kolbami pistoletów.Nieprzytomnego przywiązali za nogi do samochodu i powlekli po bruku.Tak zginął jeszcze jeden z cichych i nieznanych bohaterów.A znał dużo członków konspiracji.

Odwagę,zimną krew i szybką orientację wykazał inny łącznik,Jan Żurek ps.Warta".Był on zatrudniony jako goniec magistratu,znany przez miszkańców Olkusza,jak również i przez Niemców.Był z natury bardzo spokojny i usłużny.

Miałem go zawsze w czasie urzędowania /pracy/ pod ręką,a z tego tytułu,że był gońcem nie rzucały się zupełnie w oczy jego częste wyjazdy na miasto. Przy tym jako kilkuletni pracownik magistratu znał prawie wszystkich miesz kańców i ich adresy.Był więc b.wygodny.

Por."Hardy " bezpośrednio po odejściu do "lasu" nie miał początkowo wiele broni,a tym bardziej amunicji.W Sławkowie miałem łącznika Mieczysława Kudłę ps."Pika".Należał on do tej kategorii osób,które lubią zawsze coś zbierać,bo to się później przyda.I tak znalezione we wrześniu 1939 r. pociski do kbków wspólnie z sierż.Wacławem Mecnerem ps. "Mściwy " ukryli w suchym miejscu w kotłowni fabryki gwoździ i drutu w Sławkowie.

Wysłałem " Wartę" na rowerze do Sławkowa w celu przywiezienia tej amunicji.Obładowanego amunicją "Wartę" / w teczce,za koszulą i w spodniach pompach/,zatrzymuje na moście żandarm niemiecki.Pozwolę sobie ten wypadek opisać słowami " Warty ".

" Na moście na Pszemszy oparty o poręcz żandarm zatrzymuje mnie.Obok nie go stoi rower.Krótki refleks.W pierwszym momencie decyduję się chwycić Szwa ba za nogi i przerzucić go przez poręcz do rzeki.Nim Niemiec wygramoli się z wody,uda mi się szybko odjechać do pobliskiego lasu.Tymczasen żandarm zapytuje mnie,czy mam pompkę do roweru i czy mogą mu ją użyczyć.Odzipnąłem, chwyciłem za pompkę i z takim zapałem napompowałem mu obydwie dętki,że myślałem,że rozsadzą opony".Bez dalszych przeszkód przywiózł do mnie amunicję,a dalszym już transportem jej zajęli się " Smiały " i " Władek ".

Po aresztowaniu " Smiałego ", " Warta " pod dowództwem "Tarzana" bierze udział w ataku na Fabrykę Naczyń Emaliowanych w Olkuszu,a następnie do końca wojny z drużyną "Tarzana" przebywał w Oddziale partyzanckim "Litwinki". Oddział ten operował we wsiach nadgranicznych powiatu Olkuskiego ,G.G. "Warta " zginął w ostatnim dniu wycofywania się Niemców z naszych terenów w stopniu kaprala.

" Pika " poza czynnościami łącznika pełnił jeszcze chętnie inne funkcje.Między innymi miał pod ręką kilku sprytnych chłopców.Oni to "krącili" się po stacji kolejowej w Sławkowie i do wagonów z sianem,transportowanym na wschód wkładali rozgniecione fiolki z zarazkami nosacizny.Fiolki te dostarczał im ppor.Cembrzyński.

W lecie 1944 r.dostałem wiadomość od "Waldasa ",że do Dowództwa Dy-Dywzji Sląskiej idzie t.zw.szupasem przesyłka.Do przetransportowania przesyłki potrzebnych jest sześciu ludzi.Przesyłka ta zostanie dostarczona do Starego Olkusza,a stąd ma być przetransportowana do Sławkowa.Po odbiór jej zgłosi się oddział z Zagłębia Dąbrowskiego.Należy podać hasło do odbioru oraz ustalić znak rozpoznawczy.Wezwałem podch.Władysława Sitka ze Sławkowa. Przeszedłem z nim całą trasę przez lasy olkuskie i poleciłem przygotować pięciu ludzi do przeniesienia przesyłki.W dniu wyznaczonym dosłownie na go-

dzinę przed terminem odbioru zjawił się u mnie łącznik "Donek" z zawiadomieniem,że podch.Sitek nie przyjdzie po odbiór,ponieważ zrobił mu się wrzód pod pachą.Przypuszczam,że nerwy go zawiodły.

Terminu przerzutu przesyłki przesunąć się w żadnym wypadku nie da. Ludzie z z Zagłębia mają się zgłosić na 12-tą w nocy na cmentarzu w Sławkowie po odbiór. Co robić ? .Jadę na rowerze do Sławkowa do Kudły"Piki".Postanawiamy,że dobierzemy do siebie kogoś z Olkusza i transportujemy przesyłkę na rowerach.Wracamy do mnie do Olkusza.W moim mieszkaniu czekał przypadkowo por.Adam Bereszko ps."Wrzes" /późniejszy partyzant" Oddziału"Surowiec"/ Zgłosiliśmy się na punkt odbioru na Starym Olkuszu.Mąż jeszcze nie powrócił z pracy,oświadczyła nam gospodyni domu.Postanowiliśmy zaczekać na podwórzu. Po kilku jednak minutach podeszła do nas z zapytaniem,czy przyjechaliśmy po pakunek.Na nasze potwierdzenie,ucieszyła się mocno.Pewne fragmenty utkwiły mi z detalami w pamięci,inne zatarły się.Od tego czasu przecież minęło już ponad 25 lat.Pamiętam jednak do dzisiaj jak po zabraniu przesyłki wręczyła każdemu z nas po torebce świeżo zerwanych wiśni.Była to dla nas gratka nielada.

Za wioską ustaliliśmy trasę i porządek jazdy.Pierwszy jechał "Pika"- dostał dwa colty /ochrona przesyłki /,drugi ja -jeden colt,a w teczce zawieszonej na ramie roweru- maleńka radiostacja nadawczo-odbiorcza,trzeci por."Wrzos"- pełen plecak granatów krajowej produkcji i jeden colt.Mieliśmy objeżdżać ścieżkami przez łąki pod Bolesławiem posterunek żandarmerii niemieckiej,mieszczący się przy głównej drodze do Zagłębia.Za Bolesławiem wjeżdżamy na drogę,lewa strona w kierunku Sławkowa czysta,prawą od Olkusza przesłania nam mur cmentarny."Pika " wjeżdża na drogę pierwszy,tuż za nim ukazuje się trzech maszerujących żandarmów z karabinami na ramieniu.Cofać się jest już za późno.Daję znak do tyłu "Wrzosowi ",że jedziemy za "Piką" i odruchowo wkładam rękę do kieszeni.Poczułem chłód metalu.Mijam spokojnie żandarmów,za chwilę robi to samo "Wrzos".Żandarmi nie zaczepili nas.Byliśmy przygotowani do walki.Obeszło się,Drugiego posterunku żandarmerii,położonego przy szosie do Sławkowa już nie omijaliśmy,tylko zbliżyliśmy się do siebie/ jechaliśmy bardziej zwarci /.Przed godziną dwunastą w nocy leżymy ukryci za grobami na cmentarzu w Sławkowie,słyszymy z tyłu składanie się i trzask łamanych pod stopami gałązek. W tym momencie zajeżdżają samochody pod cmentarz,Niemcy wysiadają z wozów i kierują reflektory na cmentarz. Myszkują światłami.Nam się zdaje,że słyszymy bicie serca najbliższego sąsiada.Widać nic podejrzanego nie dostrzegli,bo po chwili wsiadają do samochodów i odjeżdżają.Podchodzą do nas koledzy z Zagłębia,hasło zgadza się, obydwa odcinki karteczki przerwanej z moim pseudonimem "Kukułka" - pasują do siebie.Oddajemy więc przesyłkę wraz czterema coltami.Ciężar spadł z serca zadanie wykonane.Siadamy już,bezbronni na rowery,rozjeżdżamy się każdy w swoim kierunku z wyostrzonym słuchem na każde "halt" z przygotowanym w za-

nadrzu" logicznym tłumaczeniem na wypadek spotkania Niemców.Po kilku dniach zostaliśmy powiadomieni,że przesyłka doszła do miejsca przeznaczenia,t.j.do Dowództwa Dywizji.

Podzielone są zdania na temat,gdzie bardziej wyczerpywali się nerwowo ludzie,czy w partyzantce,czy w konspiracji.W najgorszym wypadku,każdy partyzant miał broń,a ostatnią kulę w magazynku dla siebie,nas konspiratorów ratowała tylko zimna krew,szybka orientacja i przygotowane w zanadrzu logiczne tłumaczenie,odpowiadające danej sytaucji,w przeciwnym wypadku tortury i obóz.

Poza tym "Pika"wykonał dla "Hardego" klucze do rozkręcania szyn,a w zakładzie Ruhnkego znajomy ślusarz wyciory do karabinów.Klucze i wyciory przewieźli do "Hardego" "Smiały" z " Władkiem".

Na peryferiach m.Olkusza mieliśmy kilka melin.Ludzie z wielkim poświęceniem dzielili się swymi mizernymi porcjami,odejmując sobie i dziecim często od ust.Nie zawsze mieliśmy fundusze,by im pomóc.Po nawiązaniu kontaktu z "Hardym" przerzucaliśmy spalonych do wsi przygranicznych na Podgrabie,czy też Bogucin,dokąd przychodziła,wysłana przez "Hardego " drużyna,lub "Pijok" ze swoimi ludzmi i zabierali "spalonych ".Gdy " Hardy" biwakował dalej od granicy,wtedy,aby za bardzo nie naruszać budżetu przechowujących,musieliśmy meliny klikakrotnie zmieniać.

Na przełomie lat 1943 - 1944 otrzymaliśmy z Dowództwa pewną kwotę marek /ilości dokładnie nie pamiętam/ na zapomogi dla rodzin oświęcimiaków i partyzantów.Początkowo pieniądze nie przychodziły regularnie,później jednak stan ten poprawił się.Rodziny z P.P.S.-u obsługiwał kol."Waldas",a z b.Z.W.T -u ja.Otrzymaną sumę dzieliło się na ilość głów,a uzyskaną stąd kwotę mnożyło się przez ilość członków danej rodziny.Przeciętna zapomoga wahała się w granicach 30 - 35 marek na główkę.Pieniądze przekazywałem przez różne zaufane osoby,a przeważnie przez księży: Lorka Władysława,Łuszczyka Mariana i Jeżewskiego w Olkuszu,a ks.Misterka w Kluczach.Obdarowani nawet często nie wiedzieli,że otrzymywali zapomogi z AK.Co prawda tym sposobem straciliśmy moment do wykorzystania dla propagandy,ale z drugiej strony był to sposób bezpieczniejszy.Odbarowani przypuszczali,że jest to po prostu pomoc z " tacki " i utrzymywali w tajemnicy.W jednym wypadku po "zrobieniu" sklepu spożywczego otrzymaliśmy zapomogi w naturze :mąka,cukier,,smalec,słonina. Rozdzieliliśmy to po rodzinach,ale natychmiast zgłosiliśmy,aby na przyszłość tego zaniechać.Dzielenie żywności i roznoszenie po domach mogło łatwo podpaść i wzbudzić podejrzenie,a tym bardziej rzucałoby się to w oczy,gdybyśmy czynili to periodycznie, co miesiąc.Łatwiej było przywieźć i rozdzielić pieniądze.Poza tym biedne i obciążone licznym potomstwem rodziny / to zwykle szło w parze/ otrzymywały pomoc również i z innego źródła.Zimą chyba 1943 r.przyjechał do mnie z Wolbromia z ramienia R.G.O.młodszy kolega gimnazjalny Łączyński ps."Dołęga".Ojciec jego zawiadowca stacji w Sławkowie wraz z Bilińskim również pracownikiem P.K.P. zostali powieszeni przez Niemców publicznie w tyl-

że miasteczku w pierwszych miesiącach okupacji.Wpadka "Orła Białego ". "Dołądze " podałem nazwiska i adresy tych rodzin.Paczki żywnościowe przysyłano im pocztą.Była to dla biednych rodzin wydatna pomoc.

Wieczorem odprowadzałem "Dołęgę" na stację.Na ulicy Mickiewicza wpadliśmy w łapankę.Szczęściem,że legitymował nas znajomy mi"Schupo".Łączyńskiego zaopatrzyłem wcześniej na wszelki wypadek w "palcówkę".Bez dalszych podobnych incydentów dotarliśmy do dworca i wsadziłem go do wagonu.Szmuglował się do Gubernatorstwa przez stację kolejową w Rabsztynie.

Ponadto zamożniejsi obywatele miasta Olkusza opodatkowywali się dobrowolnie na pomoc dla AK.Pieniądze te oraz dary w naturze /skrzynie papierosów/ odbierał "Pijok ".Zna więc dokładniej te sprawy ode mnie.

Późną jesienią 1944 r kiedy front wschodni zbliżył się do nas,a Niemcy "obwarowali " się okopami,granica została przesunięta o parę km.na wschód i mniej pilnie strzeżona,chłopi z okolicznych wiosek rzucili się na grabież i dewastację lasów.Dostałem rozkaz z Dowództwa zorganizowanie ochrony lasów przed kradzieżą.Umówiłem się na spotkanie z Ostachowskim działaczem ludowym b.pierwszym Marszałkiem Sejmu za rządów gabinetu Witosa.Granicę w tym czasie przesunięto z Sieniczna do środka wsi Sułoszowej / do t.zw.Stopinej Góry/.Kościół był po drugiej stronie granicy.W niedzielę zezwolono gospodarzom na przejście przez granicę do kościoła.Pojechałem więc w niedzielę na rowerze do Sułoszowej.Tutaj w mieszkaniu siostry kol.Feliksa Głowackiego, późniejszego więźnia Dachau,przebrałem się w ubranie jej męża i wraz z nią przeszedłem szlaban graniczny.Ostachowski mieszkał prawie na końcu wsi. / Wieś długości około 9 km./.Miałem dokładny opis zagrody i jej otoczenia. Pytania się o drogę,nie chcąc budzić podejrzeń,musiałem unikać.Poruszałem się więc wolno,obserwując dyskretnie zabudowania.Szosa o nawierzchni wapiennej,środkiem jezdni rozrobione rzadkie błoto,/po prostu papka/,pobocze gliniaste.W wypadku zejścia na pobocze,z butami dźwiga się kilka kg.gliny. Idę środkiem drogi.W pewnym momencie z tyłu mija mnie czterech młodych mężczyzn w kurtkach i wysokich butach.Maszerują butnie środkiem drogi.Z przeciwległego kierunku idzie Wehrmacht.Żołnierze niemieccy ustępują z szosy przed młodzieńcami i ładują się w glinę na pobocze.

Po wejściu do mieszkania Ostachowskiego,zastałem ich wszystkich czterach,rozsiadłych wokół stołu.Byli to dowódcy placówek B.Ch.

Omówiliśmy z Ostachowskim sposób ochrony lasów,Ostachowski wyznaczył poszczególnym placówkom stróżowanie od zapadnięcia zmroku i tak placówka Kosmolów - pilnuje lasy Zadroża,Zadroże - Tarnawy,Sułoszowa - Ojcowa i t.d.Dowódcom wyjaśnił krótko: " Jasiek,Ciebie nie mogę wysłać do lasu w Kosmolowie,bo Ty przecież ojca swojego z lasu nie przepędzisz,lecz sam pójdziesz mu z chłopakami pomóc sosenkę ściąć,ale mój Wojtek ojca Twojego nie zna,może więc opiekować się lasem w Kosmolowie,a ty będziesz chronił las w Pieskowej Skale".

Wykorzystując niedzielę, pożyczyłem od Ostachowskiego rower i pojechałem odwiedzić kol.gimnazjalnego Cyryla Kajdę ps.Radka. Przebywał on na urlopie leczniczym z Oddziału B.Ch. u gajowego w lesie obok Białego Kościoła. Zgłosiłem się na punkt styku. Po "Radka" poszedł goniec. W międzyczasie, stojąc w kuchni tyłem do drzwi rozmawiałem z gospodynią domu. W pewnej chwili usłyszałem wykrzyknik kolegi : "Józek ! Rany Boskie, gdybym nie usłyszał Twojego głosu, byłbym Cię zastrzelił". Obejrzałem się "Radek" trzymał nagana, skierowanego we mnie. Jak mi później opowiedział, goniec określił mu mój wygląd. Rysopis mój zgadzał się co do joty z wyglądem szpicla, na którego polowano. Ułamek sekundy, a byłbym zginął z ręki dobrego kolegi szkolnego.

Późnym wieczorem, obładowany wałówą wróciłem już tym razem pod ochroną chłopaków, przeprowadzili mnie przez granicę / do domu. Dzisiaj po 25 latach przejeżdżając przez Biały Kościół do Krakowa autobusem, zawsze spojrzę na ten dom, gdzie mogłem przypadkowo z ręki brata zginąć. Fakt ten tkwi jak żywy w mojej pamięci.

Po zajęciu Polski w 1939 r. Niemcy włączyli Śląsk do Rzeszy, a ludność miejscową uważali za niemiecką. Zagłębie Dąbrowskie, jak również część zachodnią powiatu olkuskiego, bardziej uprzemysłowioną, przyłączyli jako t.zw. Ostoberschlesien, również do Rzeszy. Ludność tych terenów postanowili częściowo zniemczyć. Wprowadzili więc t.zw. "Volkslistę", by wyłowić tych, którzy mieli w swoim rodzie przodków Niemców. Ponadto armia na froncie wykruszała się, trzeba było znaleźć nowe siły do jej uzupełnienia. Volkslistę składano do kierownika biura meldunkowego Winklera. Aby mieć wgląd do Volkslisty, zwróciłem Winklerowi uwagę, że nasi mieszkańcy nie znają często dokładnie swych dat urodzenia i będą robić błędy, a może nawet tendencyjnie, by uzyskać niemieckie kartki żywnościowe. Przypadek zrządził, że w pierwszej podanej mi przez niego Volksliście były błędy. Od tej pory nie przyjął żadnej Volkslisty, jeśli nie była przeze mnie przejrzana i zaparafowana. Tą drogą miałem wgląd do Volkslist. Opiekowałem się nimi przez całą okupację. Po wkroczeniu Armii Czerwonej i pierwszej administracji Polskiej na nasze tereny, kartotekę Volksdeutschy i tych Polaków, którzy mimo tego, że nie mogli udokumentować niemieckiego pochodzenia, składali Volkslistę/ a nawet odwoływali się od decyzji Landratsamtu/ przekazałem por.Głuskiemu z Pow.Urzędu Bezp.Publ. Kartoteka ta później zaginęła w nieznanych mi okolicznościach.

Przez kartki tych wspomnień przewija się dużo nazwisk wychowanków i absolwentów tut.gimnazjum im.Króla Kazimierza Wielkiego. Pozwolę sobie ich wymienić !

24. Juszczyk Konrad
25. -,- Zrajcar

1. Aleksiejew Aleksander
2. Dębski Stefan
3. Dębiec Włodzimierz
4. Jarno Tadeusz ps." Genin "
5. Kajda Cyryl ps." Radek "
6. Kirdejko Mieczysław ps. "Lejek "
7. Kazibut Julian
8. Kluczewski Kazimierz ps." Pijok "
9. Królikowski Zbyszek ps. "Smiały "
10. Łączyński ps."Dołęga "
11. Makusz Zbyszek
12. Michalski Mirosław
13. Mrówka Józef ps."Mat "
14. Nowicki Stanisław ps. " As "
15. Perek Zygmunt ps. "Pazur "
16. Słota Władysław ps. "Władek "
17. Swędzioł Józef - ksiądz
18. Swędzioł Stanisław
19. Swędzioł Tadeusz
20. Woźniczko Leonard
21. Wrona Donat ps. " Donek "
22. Wygaś Bronisław i
23. Lipa Józef ps." Kukułka "

A wychowawcami ich byli tacy profesorzy, jak :

1. polonista mgr. Ryś Bronisław - zginął w obozie w Dachau
2. historyk - mgr. Kot Jan - b. akowiec

W sierpniu 1946 roku Józef Lipa zostaje aresztowany. Wymuszone śledztwo, sfingowany proces i wyrok 7 lat więzienia oraz pozbawienia praw publicznych i obywatelskich na 2 lata.

Rodzina Lipów przeżywa tragedię. Józef Lipa aresztowany, Kamila Lipa, żona Józefa w szpitalu (połamane nogi, pęknięta miednica), a w domu 4-letni syn.

Babcia Antonina Lipowa ma 69 lat, schorowana, nie jest w stanie zaopiekować się wnukiem. Zostaje przez ciocię Stefanię przywieziony do Częstochowy i oddany pod opiekę najstarszej przyrodniej siostry ojca Zofii. Wraca ponownie do Olkusza wiosną 1947 roku, kiedy matka, wprawdzie o lasce, ale porusza się już samodzielnie.

Zaświadczenie ze szpitala

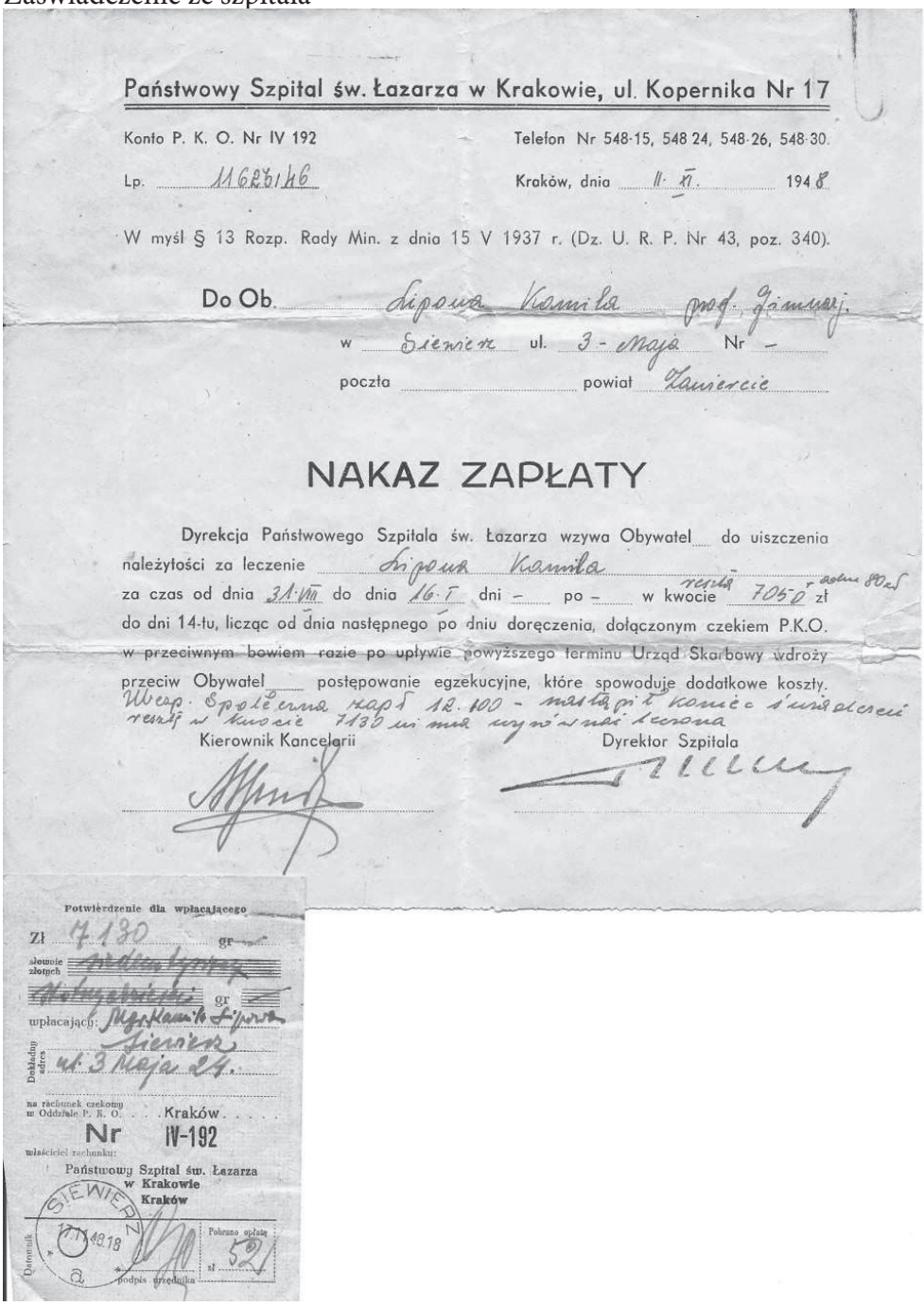

Państwowy Szpital św. Łazarza w Krakowie, ul. Kopernika Nr 17

Konto P. K. O. Nr IV 192 — Telefon Nr 548-15, 548-24, 548-26, 548-30.

Lp. 11626/46 — Kraków, dnia 11. XI. 1948

W myśl § 13 Rozp. Rady Min. z dnia 15 V 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 43, poz. 340).

Do Ob. Lipowa Kamila prof. gimnaz.

w Sieniawa ul. 3-Maja Nr –

poczta ..... powiat Tarnowskie

NAKAZ ZAPŁATY

Dyrekcja Państwowego Szpitala św. Łazarza wzywa Obywatel do uiszczenia należytości za leczenie Lipowa Kamila

za czas od dnia 31.VIII do dnia 16.I dni – po – w kwocie reszta 7050 zł

do dni 14-tu, licząc od dnia następnego po dniu doręczenia, dołączonym czekiem P.K.O. w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego terminu Urząd Skarbowy wdroży przeciw Obywatel postępowanie egzekucyjne, które spowoduje dodatkowe koszty.

Wsp. Społeczna kapł 12.100 – nastąpi w końcu świadczeń reszta w kwocie 7130 ni ma wyrównać leczenia

Kierownik Kancelarii — Dyrektor Szpitala

Potwierdzenie dla wpłacającego

Zł 7130 gr –

słownie złotych siedem tysięcy sto trzydzieści

gr –

wpłacający: Mgr Kamila Lipowa

Dokładny adres Sieniawa ul. 3 Maja 24.

na rachunek czekowy w Oddziale P. K. O. Kraków

Nr IV-192

właściciel rachunku: Państwowy Szpital św. Łazarza w Krakowie Kraków

SIENIAWA 17.11.48 18

Pobrano opłatę 50 zł

podpis urzędnika

Dowód zapłaty

Cała rodzina składa się, by dokonać tej wpłaty.

Nie pomogło odwołanie od wyroku.

ADWOKAT
DR MIECZYSŁAW MILZ
OBROŃCA WOJSKOWY
Kraków, ul. Wielopole 9
Tel. 557-33

Kraków, dnia 31.grudnia 1947r.

WPani
Stefania L i p a
O l k u s z
ul.Górnicza 31.

Wielmożna Pani!

Dopiero dzisiaj doręczono mi odpis postanowienia Najwyższego sądu Wojskowego z dnia 7.października 1947r. Postanowieniem tym Sąd Najwyższy pozostawił bez uwzględnienia wszystkie skarg rewizyjne złożone w tej sprawie zarówno przez obrońców, jak i przez Prokuratora i wyrok Rejonowego Sądu Wojskowego z dnia 27 czerwca 1947r. utrzymał w całości w mocy. Wyjaśniam, że Prokurator Rejonowego Sądu szczególnie ostro wystąpił przeciwko Józefowi Lipie domagając się w swej skardze rewizyjnej wyższego wymiaru kary z art.8 dekretu z dnia 16.listopada 1945 z uwagi na to, że oskarżony ten był szefem wywiadu na powiat olkuski. W tej stanie rzeczy pierwotnie wymierzona kara a to kara więzienia przez 7 lat połączona z utratą praw na przeciąg 2-ch lat pozostaje w mocy. Podając te szczegóły łaskawej wiadomości WPani zawiadamiam dla porządku, że wyrok ten jest ostateczny i że obecnie już nie mamy żadnego środka prawnego. Proszę przyjąć wyrazy moje poważania.

Z więzienia zostaje zwolniony 29 sierpnia 1953 roku.

W.
...enie w Graczach Dnia 29.VIII. 1953 r.
Nr akt sprawy Sr.721/47.
Nr księgi więźniów 272/53.

Świadectwo zwolnienia
więźnia karnego

Więzień Lipa Józef s.Józefa ur.27.XI.1912r.
z Olkusz ul.Sławkowska 91 pow. Olkusz
skazany wyrokiem W.S.R. w Krakowie.
z dnia 27.VI. 1947 r. na 7-lat więzienia.
za
zwolniony został dziś po odbyciu kary. Podczas pobytu w więzieniu był zatrudniony
w jako
w czasie od do
Obowiązany jest zameldować się w biurze Milicji w Pow.Kom.M.O.Olkusz.
nie później, jak do dnia 31 sierpnia 1953 r.

NACZELNIK WIĘZIENIA

XI/51 Drukarnia Nr 3

Świadectwo zwolnienia

Pamiętam ten dzień. Przyjechałam z Częstochowy wraz z rodzicami do Olkusza. W domu babci Antoniny czekaliśmy wszyscy na powrót wujka. Odebrała go z więzienia i przywiozła do Olkusza ciocia Hania (najmłodsza siostra). Wyglądał bardzo źle, był słaby, a po powitaniu i uściskach nie chciał z nami prawie wcale rozmawiać. Zobaczyłam go wtedy po raz pierwszy w życiu.

Pismo z 1955 roku z Sądu do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

Wojskowy Sąd Garnizonowy
w Krakowie
Nr. Sr.721/47
„ 2. XII. 195 r.

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ

WYDZIAŁ FINANSOWY

W KRAKOWIE

Do wiadomości : Ob. Lipa Józef zam.Olkusz, ul.Armii Czerwonej 2 b

W odpowiedzi na Wasze pismo z dnia 22.09.1955 r. Nr.Fn.IV.309/8/6/55 wyjaśniam co następuje :

Ob. Lipa Józef s. Józefa ur.27.XI. 1912 r. w Sosnowcu skazany został wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie za przestępstwa z art. 8 Dekr. z 16.XI.1945 r. i art. 86 §2 K.K.W.P. na łączną karę 7 lat więzienia, zaś na zasadzie art. 46 §1 lit."b" i 48 §1 K.K.W.P. na kary dodatkowe utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 2 i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Wyrok ten postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 7.X.1947 r. Nr.Sn.Odw.B.1863/47 utrzymany został w mocy bez żadnych zmian i podlega wykonaniu . Twierdzenie ob.Lipy Józefa jakoby kara przepadku mienia nie została zatwierdzona przez Najwyższy ~~Sąd Wojskowy nie znajduje uzasadnienia w wyżej powołanym~~ postanowieniu N.S.W. Podstawę do wykonania kary dodatkowej przepadku mienia na rzecz Skarbu Państwa stanowi prawomocny wyrok Wojskowego Sądu ~~Garn~~Rejonowego w Krakowie Nr.Sr.721/47 z dnia 27.06.1947 r.

SZEF
Wojskowego Sądu Garnizonowego
w Krakowie
Mielnik Bazyli
podpułkownik

Mgr Żmuda

Pismo z 1956 roku. Postanowienie o zmianie kwalifikacji czynu

Zg.Og.352/56 w y c i ą g

P O S T A N O W I E N I E.

Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego dnia 24 października 1956r.

p o s t a n o w i ł o:

w uwzględnieniu wniosku rewizyjnego Prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego postanowienie Najwyższego Sądu Wojskowego z dnia 7 października 1947r.i wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie z dnia 27 czerwca 1947r.:

.....

2.zmienić w części dotyczącej skazanego LIPY Józefa w sposób następujący:

poprawić kwalifikację czynu skazanego LIPY Józefa z art.86§2 KKWP i art.7 w związku z art.8 Dekretu z 16.11 1945r. na art.86§2 KKWP,uchylić karę wymierzoną z art.8 Dekretu z 16.11 1945r. i karę łączną.

Za zgodność:

Kierownik Sekretariatu Wojskowego Garnizonowego

Balicki Ryszard
kapitan

Pismo z 1958 roku. Postanowienie sądu o przyznaniu odszkodowania

- 2 -

sygn.akt IV KZ 77/58

P o s t a n o w i e n i e

Dnia 16 sierpnia 1958r.

Sąd Najwyższy w Warszawie w Izbie Karnej na posiedzeniu niejawnym w składzie następującym :

Przewodniczący : S.SN. T.Rek /sprawozdawca/
Sędziowie : SN. K.Dobesz
M.Paluch
Protokolant: A.Główka

przy udziale Prokuratora Generalnej Prokuratury L.Chmielewskiego po rozpoznaniu w dniu 16 sierpnia 1958r. zażalenia Prokuratora na postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Krakowie z dnia 3 kwietnia 1958r. sygn.IV.Kow.301/57 zasądzające Józefowi Lipa i Tadeuszowi Tomickiemu odszkodowanie za niesłuszne skazanie

p o s t a n o w i ł na podstawie art.358 k.p.k.

I. zmienić zaskarżone postanowienie w części dotyczącej odszkodowania za krzywdę moralną w ten sposób, że przyznaje tytułem odszkodowania za krzywdę moralną

1/. Józefowi Lipie kwotę 5.000 / pięć tysięcy zł./
2/. Tadeuszowi Tomickiemu kwotę 7.000 /siedem tysięcy zł./

II. w pozostałej części zażalenia Prokuratora nie u w z g l ę d n i ć.

U z a s a d n i e n i e

Postanowieniem z dnia 3 kwietnia 1958r. Sąd Wojewódzki w Krakowie zasądził od Skarbu Państwa

I. na rzecz Jana Lipy tytułem utraconego zarobku w okresie odbywania kary pozbawienia wolności kwotę 11.576,10 zł. oraz tytułem odszkodowania za krzywdę moralną kwotę 20.000 zł.

II. na rzecz Tadeusza Tomickiego tytułem utraconego zarobku w okresie odbywania kary pozbawienia wolności kwotę 27.628,00 zł oraz tytułem odszkodowania za krzywdę moralną kwotę 20.000 zł.

Na to postanowienie wniósł zażalenie Prokurator, zarzucając dokładne rozważenie przez Sąd Wojewódzki całokształtu okoliczności sprawy, w wyniku czego zostały zasądzone na rzecz Józefa L

Tadeusza Tomickiego zbyt wygórowane kwoty zarówno z tytułu od-
kodowania za utracone zarobki w czasie odbywania przez nich ka-
więzienia na podstawie niesłusznego skazania, jak też z tytu-
odszkodowania za krzywdę moralną.
ysokość wynagrodzenia z tytułu krzywdy moralnej należało uznać
ako rzeczywiście zbyt wygórowaną nie bez znaczenia w tym wzglę-
zie jest okoliczność, że obydwaj wnioskodawcy po poprawieniu
zez Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego kwalifika-
ji prawnej przypisanych im czynów, zostali jednak skazani : Jó-
ef Lipa z art.86 § 2 KKWP oraz Tadeusz Tomicki - z art.88 § 1 w
w. z art.86 § 2 KKWP. W tej bowiem części wyrok Wojskowego Sądu
ejonowego w Krakowie z dnia 27.VI.1947r. nie został zmieniony
skazanym wyżej postanowieniem Zgromadzenia Sędziów Najwyższego
ądu Wojskowego z 24.X.1958r.
świetle wytycznych Sądu Najwyższego z dnia 7 czerwca 1958r. w
prawie stosowania przepisów art. 510-516 k.p.k.wysokość zadość-
czynienia za krzywdę moralną powinna być umiarkowana i w każdym
rzypadku ustalona na podstawie dokładnej analizy całokształtu
prawy. Natomiast w przypadkach, o które w tej sprawie chodzi, wy-
ieniona przed chwilą zasada umiarkowania została poważnie naru-
zona mianowicie zasądzona zaskarżonym postanowieniem odszkodowa-
ia za krzywdę moralną na rzecz Józefa Lipcy przewyższało niemal
wukrotnie przyznane mu odszkodowanie za utracony zarobek w okre-
ie odbywania kary więzienia, a na rzecz Tadeusza Tomickiego wy-
osiło ono ponad 2/3 odszkodowania za utracony zarobek.
mieniając zaskarżone postanowienie w tej części i przyznając od-
zkodowanie za krzywdę moralną Józefowi Lipie / ur.1912 r./ w kwo-
ie 5.000 zł. i Tadeuszowi Tomickiemu / ur.1893 r./ w kwocie 7.000
łotych Sąd Najwyższy wziął pod uwagę wiek każdego z wnioskodawców.
ównocześnie zażalenie Prokuratora w części dotyczącej przyznania
nioskodawcom odszkodowania za utracony zarobek należało uznać ja-
o niezasadne. Sąd Wojewódzki bowiem, przyznając z tego tytułu od-
zkodowanie Józefowi Lipie w kwocie 11.576,10 zł. i Tadeuszowi To-
ickiemu w kwocie 27.628 zł. - oparł swoje postanowienie w tej
zęści na starannie zebranych materiałach i materiały te w uzasad-
ieniu postanowienia wyczerpująco przeanalizował. Zarzut podniesio-
y w zażaleniu przez Prokuratora, że Sąd Wojewódzki w stopniu nie-
okładnym i nie wszechstronnie przeprowadził swoje postępowanie,
ie jest więc zasadny. Podobnie zarzut, że nie została rozważona
uwzględniona okoliczność, iż obaj wnioskodawcy pobierali wynagro-
zenie za pracę w okresie odbywania kary i być może " część z tego

wynagrodzenia przesyłali dla swych rodzin",- należało również uznać za chybiony. Bowiem z pisma Ministerstwa Sprawiedliwości Centralny Zarząd Więziennictwa z dnia 15.XI.1957r. L.dz. NO - 4093/57/P znajdującego się w aktach niniejszej sprawy /k.41/ wynika, że Józef Lipa bardzo mało w tym czasie pracował a Tadeusz Tomicki, który pracował, nie otrzymywał jakiegoś wynagrodzenia, które należałoby uwzględnić przy ustaleniu wysokości utraty zarobku.

na oryginale właściwe podpisy .

Pismo z dnia 27 września 1971 roku o wymazaniu z rejestru skazanych.

Sąd Wojewódzki w Krakowie
Wydział IV Karny

Dnia 27 września 1971 r.

IV.Kow. 148/71

Ob. Józef L i p a

zam. Olkusz, ul. Armii Czerwonej 2

W związku z wniesioną prośbą o zatarcie skazania orzeczonego wyrokiem b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie informuję, że w dniu dzisiejszym zostało przesłane do Centralnego Rejestru Skazanych Ministerstwa Sprawiedliwości zawiadomienie o uznaniu powyższego skazania za niebyłe.-

Przewodniczący Wydziału IV Karnego.-

/-/ SSW Franciszek Banbuła

sb

ADWOKAT
Dr. BURDA MARIAN
członek Izby Adwokackiego Nr. 3
w Krakowie, Kraków 18 II. p.
Konto w NBP
Telefon

Kraków, dnia 15.XII. 1956r.

Szanowny Panie!

Dotychczas nie otrzymałem od Pana obiecanego listu z informacjami, które potrzebuję do wniesienia podania do tutejszego Sądu Wojewódzkiego. Oczekuję wyjaśnienia zwłoki.

Z poważaniem

Dr. M. Burda
adwokat

Akt 501-97
od godz. 16

Pomimo składanych pism nazwisko Józefa Jana Lipy nadal pozostało w Centralnym Rejestrze Osób Skazanych. Z tego powodu syn również Józef Lipa miał wiele kłopotów zarówno jako student Politechniki Krakowskiej, jak i później w pracy. Postanawia zmienić nazwisko na Józef Wernicz.

Wujek Józef Lipa wielokrotnie składał wniosek o przyjęcie go do ZBOWiD-u. Zawsze otrzymywał pisma odmowne.

Pismo z dnia 10.05.1973 roku z Krakowa

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
o WOLNOŚĆ i DEMOKRACJĘ
Zarząd Okręgu w Krakowie
Okręgowa Komisja Weryfikacyjna

L. dz. 4222/X/73

Kraków, dnia 10.V.1973r. ~~1960r.~~

OBYWATEL Lipa Józef
Olkusz ul.Armii Czerwonej 2.

Okręgowa Komisja Weryfikacyjna Zarządu Okręgu ZBoWiD zawiadamia, że sprawa przynależności Obywatela do ZBoWiD decyzją z dnia 17.IV.1973r. 196..... r. została załatwiona odmownie z braku podstaw regulaminowych.
Podstawa: Regulamin Weryfikacyjny ZBoWiD z dnia ~~15.XII.1959~~ r. 15.IV.1970r.

Zgodnie z opinią Koła i Zarządu Oddziału ZBoWiD w Olkuszu.
Od decyzji przysługuje w 30-to dniowym terminie prawo odwołania się za pośrednictwem Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej do Głównej Komisji Weryfikacyjnej w Warszawie.

SEKRETARZ O. K. W.

PRZEWODNICZĄCY O. K. W.

Otrzymują: 1) adresat
2) Zarząd Oddz. ZBoWiD w Olkuszu
3) a.a.

I. S. P. im. F. Dzierżyńskiego — zam. 123/60 — 10000 E-11(4269)

Zbierał oświadczenia świadków.

Oświadczenie p. Woźnicy Gerarda

O d p i s

Gerard Woźnica ps."Hardy"- ---------- Poronin, dnia 20 listopada 71 r.
(miejscowość)

Poronin,ul.Za Torem Nr.36
(Nazwisko, imię, pseudonim i adres wydającego oświadczenie)

Oświadczenie świadka

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia formację wojskową od — do): olkuskiego konspiracyjnego pułku "Srebro" oraz baonu partyzanckiego "Surowiec" O.R.23 DP Armii Krajowej.

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów

o ś w i a d c z a m,

że Ob. Józef Lipa syn (córka) Józefa i Antoniny

urodz. dnia 27 listopada 19 12 roku w Sosnowcu

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): jako żołnierz Armii Krajowej.Przynależał do Olkuskiego Obwodu Związku Walki Zbrojnej - Armii Krajowej.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim " Kukułka " i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalności w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czyim dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): od października 1939 r.należał do konspiracji.W latach 1940 do 1942 przynależał do sztabu olkuskiego Obwodu Związku Walki Zbrojnej.W 1942 roku przejął funkcję komendanta Obwodu ZWZ ćArmii Krajowej.~~XXXXX~~ w Olkuszu i pełnił tę funkcję do chwili scalenia Gl- PPS z Armią Krajową.Po połączeniu olkuskich organizacji wojskowych - do stycznia 1945 r.pełnił obowiązki oficera - członka sztabu konspiracyjnego pułku "Srebro" olkuskiego Obwodu Armii Krajowej.

Jeśli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej wydanej przez Zarząd Okręgu w Krakowie Nr.12877

Na oryginale pieczęć trójkątna z napisem " Związek Bojowników o Wolność i Demokrację ,Zarząd Oddział Zakopane".

Własnoręczność podpisu stwierdzam

podpis nieczytelny

(pieczęć i podpis odpowiednich władz lub Zarządu ZBoWiD)

Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem

/-/ Woźnica Gerard

Woźnica Gerard,kpt.rez.
b.d-ca baonu partyzanckiego
"Surowiec" O.R.23 DP A.K.
(wskazać stopień, funkcja, stanowisko)

Prezes Zarządu Oddziału ZBoWiD w Olkuszu
Józef Kuczera

Jedn. zam. 139/PWH/Wa/CWD
RZG — 155 150.000 szt. A4x2 pap. piśm. VII kl. 60 g P-66

spułk. Antoni Siemiginowski „Walter" Katowice, dnia 15 grudnia 1971 r.
(miejscowość)

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres wydającego oświadczenie)

Oświadczenie świadka

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia formację wojskową od— do): oficer Sztabu Okręgu Śląskiego ZWZ-AK.-

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów

o ś w i a d c z a m,

że Ob. Józef Lipa syn (córka) Józefa i Antoniny urodz. dnia 27 listopada 1912 roku w Rosnowcu jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): uczestnik Ruchu Oporu środowiska ZWZ-AK. Obwodu Olkuskiego.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim „Kukułka" i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalności w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czyim dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): Kol. Józefa Lipę ps. „Kukułka" poznałem osobiście z końcem 1941 r. po objęciu kierownictwa Oddz. II-go Sztabu Okręgu Śląskiego ZWZ-AK.- Pracował wówczas konspiracyjnie w Sztabie Olkuskim Obwodu Związku Walki Zbrojnej.- Po zaleceniu wojskowej organizacji z terenu Olkusza - pełnił do - bądź oficera sztabu pułku „Srebro", którego wówczas d-cą był ppł. Maksymilian Martynowski.- Kol. Kukułka jako pracownika magistratu Olkuskiego biorą ewidencji ludności - zwracał się o informacje które chętnie pomagał i niejednokrotnie z tym kierunku składał meldunki pisemne.- Jako żołnierza w konspiracji utrzymywał go pełnym zaufaniem. Był czynnym na tym stanowisku do końca okupacji 1945 r.-

Jeśli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej wydanej przez Zarząd Okręgu w Katowicach 197-668

Własnoręczność podpisu stwierdza się:
Sekretarz Zarządu Okręgu
(W. Kolonko)
(pieczęć i podpis odpowiednich władz lub Zarządu ZBoWiD)

Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem
Siemiginowski Antoni
(Nazwisko, imię, stopień wojskowy, funkcja, stanowisko)
spułk. ofic. Sztabu Okręgu AK

139/PWH/Wa/CWD
Arkusz nap. piśm. VII kl. 60 g P-66

Oświadczenie Franciszka Skoczka

Odpis

Franciszek Skoczek ps. „Waldas" Warszawa dnia 15 grudnia 1982 r.
(miejscowość)
02-521 Warszawa ul. Żwirka 24 m 24
(Nazwisko, imię, pseudonim i adres składającego oświadczenie)

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od — do): od 1940 do 1943 r. członek Okręskiego kompletowanego pułku „Grzebo" 95-pp3 (AK) oraz przewodniczący Rozjazdowego Komitetu PPS w Okręgu

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer SJ 2269816 wydanym dnia 28.IX.1962 197... r. przez KDH.O. Warszawa

o ś w i a d c z a m:

że Ob. Józef Lipa syn (córka) Józefa i Antoniny
urodz. dnia 27 listopada 1912 roku w Sofrontowie
jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): jako członek Ruchu Oporu należał do Okręskiego Obwodu Związku Walki Zbrojnej — Armii Krajowej.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim „Kukułka" i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod czyim dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): Ob. Józef Lipa już w październiku 1939 r. został wprowadzony w tajną konspirację. Od 1940 do 1942 r. był członkiem sztabu Okręskiego Obwodu Związku Walki Zbrojnej, a w 1943 roku powierzono mu funkcję Komendanta Obwodu ZWZ — Armii Krajowej. Dołączeniem Gwardii Ludowej PPS z Armią Krajową w 1943 roku był członkiem sztabu pułku konspiracyjnego „Grzebo" Okręskiego Obwodu Armii Krajowej i funkcję tę pełnił do sierpnia 1944 r.

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej wydanej przez Zarząd Okręgu w Krakowie dnia 10.XI.1950 Nr. leg 127864 Nr. ewidencyjny 287438. Pieczęć Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Okręgowy Zarząd Koła Nr 2 Mokotów Warszawa ul. Żwirka 21

Pieczęć Sekretarz Koła ZBoWiD Nr 2 Warszawa-Mokotów 1-1 Henryka 20.12.1982

Własnoręczność podpisu stwierdza się, Poświadczam prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem składającego oświadczenie. 1-1 Franciszek Skoczek

(pieczęć i podpis odpowiednich władz lub Zarządu ZBoWiD) (Nazwisko, imię, stopień wojskowy, funkcja, stanowisko)

Zedn. PZM „Grafpapier", W-wa, Bema 60a, zam. 1418/77 r.
WZGraf. Zam. 1418 z dn. 24.I.77 r. Nakład 80 000

Zaświadczenie ze ZBoWiD z 1976 roku

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ
I DEMOKRACJĘ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI

w Katowicach

ZAŚWIADCZENIE № 308454

Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że

Obywatel [ka] Józef LIPA
[imię i nazwisko]

syn [córka] Józefa urodzony [a]

27 listopada 1912r. w Sosnowcu
[dzień, miesiąc, rok] [miejscowość]

zamieszkały [a] w Olkusz ul. Zawadzkiego 4/32

— ~~jest członkiem wyczynowym ZBoWiD na legitymacji~~

— odpowiada warunkom uprawniającym do członkowstwa ZBoWiD *

Zaświadczenie jest dokumentem stwierdzającym prawo do korzystania ze świadczeń określonych w Ustawie z dnia 23 października 1975 r. „o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatantów i więźniów obozów koncentracyjnych", [Dz. U. Nr 34, poz. 186].

Jednocześnie stwierdza się, że w rozumieniu przepisów art. 8 tej Ustawy do okresu zatrudnienia wymienionemu [nej] zalicza się następujące okresy działalności kombatanckiej oraz okresy uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentracyjnych:

– działalność w Ruchu Oporu od października 1939r. do stycznia 1945r.

[rodzaj działalności okres od — do]

Sekretarz Zarządu Wojew.

W. Kolonko

podpis Sekretarza Zarządu
Wojewódzkiego ZBoWiD
i pieczątka służbowa

Łącznie 5 lat 4 m-ce

Wiceprezes Zarządu Woj.

podpis Prezesa Zarządu
Wojewódzkiego ZBoWiD
i pieczątka służbowa

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW o WOLNOŚĆ i DEMOKRACJĘ
ZARZĄD WOJEWÓDZKI w KATOWICACH
pieczęć okrągła

Katowice, dnia 26.08. 1976 roku

* niepotrzebne skreślić

Wzór Nr 1

zam. 107/Wa CZG 2782 16. XII. 75 r. 4000 bl. a 200 k.

Ponownie składa deklarację

Deklaracja 26.10.1982r.

95/82
12.11.82.

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW
O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

Deklaracja członkowska

Proszę o przyjęcie mnie w poczet członków zwyczajnych Związku. Zobowiązuję się być aktywnym członkiem organizacji, przestrzegać w praktyce zasad ideowych, Statutu Związku oraz uchwał i postanowień władz ZBoWiD

I

1. Nazwisko Lipa imię Józef
   Nazwisko panieńskie (dla mężatek) .....
2. Imiona rodziców i nazwisko rodowe matki Józef i Antonina Komeczko
3. Data urodzenia 27 listopada 1912 miejsce urodzenia Sosnowiec
4. Stan cywilny żonaty 5. Zawód emeryt
   Wykształcenie (ogólne i specjalne) średnie ogólnokształ.
7. Adres zamieszkania Olkusz, Zawadzkiego 4/32
   Telefon domowy —
8. Miejsce pracy i zajmowane stanowisko nie pracuje
   Telefon w miejscu pracy .....
9. Przynależność partyjna bezpart.
10. Stopień wojskowy (nadany przez MON) żołnierz AK
11. Posiadane odznaczenia (rodzaj, klasa, stopień, kto nadał, rok nadania)
    nie posiada

II

UWAGA: Zgodnie ze Statutem oraz regulaminem weryfikacyjnym ZBoWiD uprawnienia do zweryfikowania i przyjęcia do Związku w charakterze członków zwyczajnych posiadają:

a) uczestnicy walk rewolucyjnych 1905 roku, Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i Wojny Domowej Związku Radzieckiego;

b) bojownicy o polskość i wolność narodową Gdańska, Pomorza, Warmii, Mazur, Śląska, Wielkopolski i Ziemi Lubelskiej;

c) uczestnicy walk przeciwko reakcji i faszyzmowi oraz antyfaszystowscy więźniowie okresu międzywojennego;

d) uczestnicy walk o wolność i demokrcję za granicami kraju, w szczególności walk w obronie republikańskiej Hiszpanii;

e) członkowie organizacji antyhitlerowskiego Ruchu Oporu w kraju i poza jego granicami, organizatorzy tajnego nauczania oraz osoby, które zasłużyły się szczególnie wspieraniem walki z hitlerowskim okupantem;

f) więźniowie hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych, prześladowani za antyfaszystowską działalność lub ze względów narodowościowych, światopoglądowych albo rasowych;

g) kombatanci polskich sił zbrojnych oraz armii alianckich z wszystkich frontów II wojny światowej;

h) uczestnicy walk zbrojnych z reakcyjnym podziemiem w okresie po wyzwoleniu Polski.

12. **Działalność przedwojenna, okupacyjna i powojenna, na podstawie której ubiega się o członkostwo Związku** — wymienić dokładnie partię polityczną, formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową itp.: przed wojną członek P.P.S., od października 1939 do maja 1943 w składzie Komendy Obwodu Z.W.Z. Olkusz Od połączenia się ZWZ i G.L. PPS w AK do stycznia 1945 w składzie Komendy Obwodu AK Olkusz

13. Data i miejsce wstąpienia: październik 1939 r. w Olkuszu

14. Używane pseudonimy: „Kukułka"

15. Przebieg działalności, udział w walkach, pełnione funkcje, pod czyim dowództwem, kierownictwem, w jakich oddziałach, jednostkach, w jakich miejscowościach, wszelkie zmiany i czas (od — do): Od października 1939 r. 1943 w składzie Komendy Obwodu Z.W.Z
od maja 1943 r. ~~do stycznia 1945 r.~~ t.j. od daty zrobienia Z.W.Z i G.L. PPS w Armię Krajową w składzie Komendy Obwodu AK Olkusz
Kolejni dowódcy: kpt. ~~Kol~~ Szyszkowski Konstanty, ppor. Janczyk Stanisław, kpt. Matyjowski Mikołajmitian i ppor. Klubiński Kazimierz

16. Pobyt w więzieniach, na zesłaniu, w katordze, w obozach karnych, koncentracyjnych i jenieckich — wymienić daty, okres i powód pozbawienia wolności, nazwy więzień lub obozów, numery więźniarskie:

17. Data i okoliczności odzyskania wolności: Styczeń 1945 r. w Olkuszu

III

18. **Przebieg działalności zawodowej, społeczno-politycznej wojskowej itp. w okresie od dnia 22 lipca 1944 r. do chwili obecnej** — wymienić zajmowane ważniejsze stanowiska, pełnione funkcje, daty, miejscowości. Jeśli kandydat(ka) był(a) karany(a) przez sądy PRL, powinien(na) podać za jaki rodzaj przestępstwa, czy korzystał(a) z ustawy amnestyjnej, rehabilitacji sądowej, zatarcia skazania, kiedy i gdzie:

od maja 1935 pracownik magistratu w Olkuszu – biuro Ewidencji i Ruchu Ludności, w czasie okupacji rozpoczęcie pracowałem w biurze mieszkaniowym (urz. m. Olkusz) i po okupacji a następnie do emerytury w Zakładach Spółdzielczości Pracy do roku 1982 r. – na różnych stanowiskach od magazynierza do kierownika kasjera w Olkuszu.

19. Czy w okresie II wojny światowej odstępował(a) od obywatelstwa polskiego, przyjmując obywatelstwo niemieckie lub inne uprzywilejowane przez rząd hitlerowski, kiedy i gdzie:

nie

Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem

(podpis)

Olkusz dnia 26.10 1982 r.
(miejscowość)

Spis załączników: 1. kserokopia zaw. Nr. 308454 Zar. Wiej.
2. ZBoWiD-u w Katowicach z dn. 25.08.1976 r.
3. 2 fotografia
4.

Członkowie wprowadzający

Wprowadzając w poczet członków zwyczajnych Ob. Lipa Józef oświadczamy, że wymieniony(a) jest nam osobiście znany(a) i bierzemy na siebie odpowiedzialność za jego (jej) obywatelską postawę i poziom moralny, co niniejszym stwierdzamy własnoręcznymi podpisami:

1. Nazwisko i imię Mrówka Józef
Adres zamieszkania 32-300 Olkusz, Nowotki 36/6
Członek zwyczajny ZBoWiD leg. czł. Nr 299423 Dz. ewid. 6335/Katowice

(podpis)

Już po śmierci Józefa Lipy w 1985 roku – syn Józef Wernicz i siostra Anna Urasińska – 23 sierpnia 1999 roku złożyli wniosek do Sądu Okręgowego w Krakowie domagając się unieważnienia wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie z dnia 27.06.1947 roku syg. Sr 721/47 Józefa Lipy skazanego na karę 7 lat więzienia za przestępstwo polegające na „przynależności do nielegalnej organizacji WiN, która usiłowała zmienić ustrój Państwa Polskiego", a w której pełnił funkcję szefa wywiadu na powiat olkuski pod pseudonimem „Kukułka", „Sewer".

Dnia 16 października 2000 roku Sąd okręgowy w Krakowie wydał postanowienie o stwierdzeniu nieważności powyższego wyroku.

P O S T A N O W I E N I E

Dnia 16.października 2000r.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział III Karny

w składzie :

Przewodniczący : SSO Anna Grabczyńska-Mikocka /spr./

Sędziowie : SSO Barbara Pankiewicz

SSO Janusz Krok

Protokolant : Bożena Pruszak

przy udziale Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Krakowie : Marii Czapik

po rozpoznaniu na posiedzeniu w dniu : 16 października 2000 r.

wniosku Józefa.Wernicza.i.Anny.Urasińskiej.....

o stwierdzenie nieważności wyroku.b.Wojskowego.Sądu.Rejonowego

w Krakowie z dnia 27.06.1947 r.,sygn.Sr 721/47.....

na podstawie art. 1.ust.1.i.art.13.....

ustawy z dnia 23 lutego 1991 r o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego / Dz.U.Nr 34 poz.149 /.

p o s t a n a w i a :

1. stwierdzić nieważność wyroku byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie z dnia 27.06.1947 r. sygn.Sr 721/47 mocą którego Józef Lipa został skazany na karę 7-miu lat więzienia

Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie z dnia 27.06.1947 r. sygn.Sr 721/47 Józef Lipa został skazany na karę 7 lat więzienia za przestępstwo z art.86§2 kkWP polegające na " przynależności do nielegalnej organizacji "WiN",która usiłowała zmienić ustrój Państwa Polskiego",a w której pełnił funkcję szefa wywiadu na powiat olkuski pod pseudonimem " Kukułka ", " Sewer ".
Józef Lipa zmarł 27.05.1985 roku.

Wnioskiem z dnia 23.08.1999 r. syn represjonowanego Józef Wernicz i siostra Józefa Lipy,Anna Urasińska domagali się unieważnienia cytowanego wyżej wyroku.

Wniosek zasługuje na uwzględnienie.Jak wynika z zeznań wnioskodawców potwierdzonych przesłanymi przez UOP w Krakowie dokumentami jakie zachowały się w sprawie Sr 721/47 Józef Lipa był karany za działalność w nielegalnej organizacji "Wolność i Niepodległość", której celem było doprowadzenie do niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Ponieważ działalność taka wyczerpuje przesłankę z art.1 ust.1 ustawy z 23 lutego 1991 r. należało orzec jak na wstępie zgodnie z dyspozycją ustawy,kosztami postępowania obciążono Skarb Państwa.

SĄD OKRĘGOWY W KRAKOWIE

Na oryginale właściwe podpisy
Za zgodność
Sekretarz:

Stwierdzam, że ~~wyrok~~/postanowienie jest prawomocne i wykonalne
z dniem 24 października 2000 r.
Sędzia Sądu Okręgowego

W 2001 roku Anna Urasińska postanawia walczyć o odszkodowanie pieniężne dla syna zmarłego brata i na prośbę Sądu pisze stosowne wyjaśnienie.

Anna Urasińska
ul. L. Staffa 8
71-149 Szczecin

Szczecin, 6, 11, 2001 r

Sygn. akt III KO I 26/01

SĄD OKREGOWY
WYDZIAŁ III KARNY
ULŚ PRZY RONDZIE 7 PAW. A
31 - 547 KRAKOW

Po konsultacjach z moją starsząą siostrą Stefanią Gądek z d.Lipa i bratankiem Józefem Wernicz uzupełniam swoje wcześniejsze zeznanie, niestety z pewnymi niedociągnięciami gdyż pamięć już zawodzi.

Brat mój Józef Jan Lipa został aresztowany w ostatnich dniach sierpnia 1946 r. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie z dnia 27 czerwca 1947 r. Sygn. Nr Sr. 721-47 skazany został na 7 lat pozbawienia wolności i praw obywatelskich jak również przepadek mienia / Karta 1 aktów Rul-u załącznik/.

Karę pozbawienia wolności na lat 7 odbył w całości w następujących etapach:

1. Sledztwo

W okresie śledztwa, które trwało w sumie ok. 10 m-cy; przesiedział w piwnicach budynku UB przy pl. Inwalidó-w w Krakowie, przez kilka tyg.Etap ten był dla niego b. trudny- ciągłe przesłuchiwania, głównie nocą; nierzadko kazano mu siedzieć na odwróconym do góry nogami taborecie.Resztę czasu, do w/w 10 m-cy, spędził w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie w warunkach o tyle złagodzonych, że pozwolono na jeden kontakt z rodziną /siostra S.Gądek - żona leżała w szpitalu/.

Okres śledztwa zaliczono do wymiaru kary.

2. Więzienia

We Wronkach przebywał ok. 5 lat z czego 26 m-cy w pojedyńczej celi /uśmiech do współtowarzysza lub niechcące potrącenie/karane było karcerem.

Karcer to pojedyńcza cela o wymiarach ok. 2,5 X 1,2 m z możliwością siedzenia na wąskiej, poprzecznej ławeczce zawieszonej 60-70 cm nad podłogą. Na podłodze kilkucentymetrowa warstwa wody, wysoko umieszczone, niedomknięte okienko bez względu na porę roku. Więzień był w bieliźnie i drewniakach. Gdy przysiadł na ławeczce i się zdrzemnął, spadał do wody. Wg uznania strażnika zamykany był na 1-3 dób.

Ostatni etap to peregrynacja po więzieniach znajdujących się

w różnych miejscowaściach i o różnych ~~i o różnych~~ czasookresach przebywania w nich - od kilku tygodni do kilku miesięcy.

Miejscowaściami tymi były: Potulice potem miejscowpść pod Nakłem /nazwy nie pamiętam/ dalej Racibórz, Opole /b. Krótko/ i ostatnia Gracze k. Strzelec Opolskich. W niektórych pracował w polu ew. w ogrodzie, w Raciborzu w szwalni.

Odsiadywanie kary zamknął w Graczach w ostatnich dniach sierpnia 1953 r , dokładnie w 7 rocznicę aresztowania

Miałam wtedy 24 lata i byłam na praktyce studenckirj po IV roku w majątku dośw. Inst. Zootchn. w Czechnicy pod Wrocławiem. Pojechałam do Gracz odebrać Brata z więzienia i odwieźć do domu. Widziałam go rano (7^{00} lub 7^{30} - nie pamiętam) jak w grupie współtowarzyszy w ubraniu więziennym, w drewniakach i z kilofem na ramieniu ~~na ramieniu~~ szedł do ziadek kołomu. Widziałam go także ~~także~~ wracającego z pracy ok. godz. 16^{30}. W pół godz. później wyszedł z więzienia po całkowitym odbyciu kary. Odwiozłam go do domu do Olkusza.

Najtrudniejszym dla niego był okres odsiadywania kary w kompletnej izolacji od ludzi. Był wtedy bliski załamania psychicznego. Mój Brat był typem człowieka otwartego, komunikatywnego, energicznego i z inicjatywą. Pobyt w więzieniu zrobił go małomównym, z dużym kompleksem uczucia winy, tak w stosunku do żony jako sprawcy jej zaburzeń psychicznych jak również do syna za brak opieki i ciepła rodzinnego.

Jego zasadą życiową , którą często powtarzał było: " im mniej o mnie wiecie tym korzystniejsze jest to tak dla was jak i dla mnie".

Aktualnie ~~jestem~~ mam 72 lata i nadwątlone zdrowie. Choruję na arytmię serca i nadciśnienie tętnicze, stąd odległe podróże z dużymi różnicami ciśnienia atm. są dla mnie niewskazane.
Jednak jeżeli Wysoki Sąd uzna, że moja obecność będzie konieczna, przyjadę.
W tym przypadku uprzejmie proszę o wyznaczenie terminu rozprawy po godz. 11 i powiadomienie mnie z przynajmniej tygodniowym wyprzedzeniem. Są to dla mnie smutne i bolesne wspomnienia i muszę się do nich psychicznie nastawić.

Załącznik 1

Z poważaniem

Anna Urbańska

I o dziwo 15 maja 2002 roku Sad Okręgowy w Krakowie poleca wypłacić tytułem odszkodowania synowi kwotę 90 tysięcy złotych.

SĄD OKRĘGOWY
WYDZIAŁ III KARNY
ul.Przy Rondzie 7, paw.A
31-547 Kraków
~11~

Sygn. III Ko I 26/01

Kraków, dnia 15 maja 2002r

Oddział Finansowo-Rachunkowy
Sądu Okręgowego
w Krakowie

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział III Karny w załączeniu przesyła odpis prawomocnego wyroku z dnia 18 lutego 2002r. sygn. III Ko I 26/01 i p o l e c a wypłacić tytułem odszkodowania kwotę 90.000zł/dziewięćdziesiąt tysięcy/złotych do rąk Józefa Wernicza, s.Józefa, ur.18.01.1942 r w Olkuszu, zam.31-465 Kraków, ul.Dzielskiego 6/29 zgodnie z treścią wyroku.

Przewodniczcy Wydziału III Karnego
SSO Rafał Kieta

do wiadomości:

p.Józef Wernicz
31-465 Kraków
ul.Dzielskiego 6/29

Uwaga

O terminie i miejscu wypłaty powiadomi Pana/Panią/ Oddział Finansowy Sądu Okręgowego w Krakowie niezwłocznie po otrzymaniu środków finansowych z Mininisterstwa Sprawiedliwości
Informacje uzyskać można pod nr tel.619-54-29, w g.9.00-14.00

Kwoty tej jednak nie otrzymał. Jakieś 10 – letnie obligacje. Zmarł bowiem bezpotomnie w maju 2004 roku. Pochowany jest razem z matką Kamilą Lipową na cmentarzu olkuskim. Ponieważ nie miał spadkobierców i nie sporządził testamentu cały jego majątek, łącznie z tymi obligacjami przeszedł na Skarb Państwa.

Siostrzenica
mgr Barbara Kiszko

III. Wspomnienia o moim Ojcu.

Od kilku lat zespół redakcyjny Stowarzyszenia ZŁOTA ARKA Nauczycieli i Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu wydaje Zeszyty Historyczne Olkusza, w których pisano wiele o historii Liceum, tej najdawniejszej, i tej zupełnie niedawnej, o naszych Nauczycielach i Wychowawcach, jak również o wychowankach, którzy w jakiś sposób zaznaczyli swoją obecność w dziejach Szkoły, naszego Miasta, czy naszej Ojczyzny.

Od pewnego czasu Redakcja udostępnia łamy Zeszytów dla wspomnień innych szkół średnich Olkusza, również drukuje artykuły o ludziach, którzy co prawda nie byli związani bezpośrednio ze Szkołą, ale zaznaczyli swoją obecność w historii Olkusza.

Mój Ojciec, o którym będzie to opowiadanie, na pewno nie był absolwentem I Liceum, a w historii Szkoły wyróżnił się, być może, jako najdłużej, bo ok. 6 lat, działający przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego, bowiem Jego dzieci uczęszczały do Liceum w latach: 1953 – 1962.

Gdy przed kilkoma miesiącami w Przeglądzie Olkuskim ukazał się artykuł mgr Franciszka Lisowskiego o moim Ojcu, utrzymany w konwencji wywiadu z moim Bratem, wiele osób znających mnie, naszą rodzinę i Ojca, okazywało wielkie zdziwienie i zaskoczenie jego wojenną historią. Jest przeto okazja, by na łamach Zeszytów Historycznych napisać o tym obszerniej.

Olkuszanin z przypadku, kielczanin z ogromnego poczucia przynależności, urodził się w Końskich (podobno też w woj. kieleckim, ale w tym momencie nie ma to najmniejszego znaczenia) dnia 14 października 1908 roku.

Dlaczego więc właśnie w Końskich? Zacznijmy zatem od początku: 4 km na wschód od Kielc w kierunku na Góry Świętokrzyskie i dalej na Opatów znajduje się wieś Domaszowice Rządowe. Z tej to właśnie wsi wywodzi się rodzina Kunderów, zresztą także Olejarczyków (a to nazwisko też jest w Olkuszu dobrze znane). W Domaszowicach w roku pańskim 1875 z ojca Józefa i matki Józefy urodził się mój dziadek Franciszek. W czasie odpowiednim uczęszczał najpierw do szkoły powszechnej, a potem prawdopodobnie do gimnazjum w Kielcach. Nie wiem ,czy zdobył pełne wykształcenie średnie. W każdym razie, gdy w roku 1904-tym został powołany do armii carskiej (wybuchła bowiem wojna zwana „japońską"),w której otrzymał stopień „praporszczyka" – chorążego (młodszego oficera) ,mógł zabrać z sobą do wojska rodzinę. Rodzina ta wówczas składała się z dwóch osób : niedawno poślubionej żony Antoniny (z domu Kołodziej) i niespełna rocznego synka Jędrusia. Przez kilkanaście lat wędrował po Rosji wraz z armią i stale powiększającą się rodziną. W każdym razie, gdy właśnie przebywali w Końskich, urodził się mój ojciec Józef Kundera. Kolejne dzieci, a było ich w sumie dwanaścioro, rodziły się na terenie Rosji. Również na terenie Rosji zmarło dwoje dzieci w wieku ok. 2. 3. lat na panującą wówczas epidemię błonicy. W 1916 r., czyli już w czasie trwania I Wojny Światowej, w Orszy nad Dnieprem (obecnie Białoruś) mój Ojciec rozpoczął naukę w szkole. Nie wiem, czy była to szkoła polska, czy rosyjska z polskimi klasami, na pewno bawił się również z dziećmi rosyjskimi i w związku z tym poznał język rosyjski, co mu się po latach bardzo przydało. Na pewno z polskimi dziećmi przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej. Opowiadał po latach, że wszystkie dzieci przystępowały do Komunii boso, ponieważ niektóre po prostu nie miały butów (On miał, ale ksiądz zarządził żeby było solidarnie).

Wybuchła rewolucja październikowa, wojna miała się ku końcowi i Polska miała odzyskać niepodległość , gdy w lipcu 1918 roku cała liczna już rodzina Kunderów wróciła do Polski, do rodzinnych Domaszowic. Dziadek Franciszek wybudował dom, podobno duży i piękny, z drewnianych bali. Urodziło się jeszcze 2. synów, a starsze dzieci chodziły do szkoły, do Kielc.

W 1925 r. dziadkowie podjęli decyzję zmiany miejsca zamieszkania (mogę się tylko domyślać przyczyny) sprzedali gospodarstwo i dom w Domaszowicach, kupując 15 hektarowe poniemieckie gospodarstwo w Wielkopolsce, we wsi Ujazd, 21 km od Gniezna.,

OOrsza 18.03.1917r dziadek Franciszek z synami: Andrzejem z lewej

W Kielcach pozostał tylko 17-letni mój Ojciec, uczący się wówczas w szkole średniej Handlowej. Dlaczego akurat w szkole handlowej? Tato, obdarzony znakomitą pamięcią oraz bardzo interesujący się historią, bardzo chciał uczyć się w Seminarium Nauczycielskim, a potem studiować na Uniwersytecie historię. Nie wiem dlaczego nie powiodło mu się z tym seminarium, czy nie zdał egzaminu wstępnego, czy nauka była dla rodziny zbyt kosztowna, w każdym razie wylądował w Szkole Handlowej Po wyjeździe rodziców i rodzeństwa zamieszkał w bursie (tak wówczas nazywano internat). W niedziele odwiedzał dziadków w Domaszowicach i bardzo tęsknił za rodziną, pisząc do nich co kilka dni listy w formie wierszy. Do Ujazdu jeździł tylko na Boże Narodzenie, Wielkanoc i wakacje.

Po ukończeniu Szkoły Handlowej i zdaniu matury w 1927r. pracował w banku w Kielcach jako młodszy referent. Z tego miejsca i stanowiska pracy został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Mimo, iż nigdy okres rekrucki nie należał i nie należy do najprzyjemniejszych chwil w życiu, Ojciec pokochał wojsko miłością wielką i niezmienną. Po okresie wstępnego szkolenia w jednostce wojskowej w Jarosławiu, jako człowiek posiadający maturę, przeniesiony do Szkoły Podchorążych Rezerwy Łączności w Zegrzu, którą ukończył w roku 1931 w stopniu plutonowego podchorążego.. Powrócił do Kielc i tu niestety rozpoczął się chyba jeden z najgorszych okresów w jego życiu. Nie było pracy! Przypomnieć należy, że był to właśnie czas „wielkiego kryzysu". Pomieszkiwał „kątem" u rodziny, najczęściej w Domaszowicach, nierzadko przymierał głodem. Nie zdecydował się jednak pojechać do rodziny w Poznańskie, bo intensywnie szukał pracy w swoim zawodzie, w Kielcach. Minęło kilkanaście miesięcy, kiedy dowiedział się o możliwości pracy w Urzędzie Skarbowym w Olkuszu (Olkusz w owym czasie należał do województwa kieleckiego). Pojechał do Olkusza, pracę otrzymał. Był to koniec 1932 lub początek 1933 roku. I tak, jak napisałam na początku, przez przypadek, został obywatelem miasta Olkusza aż do śmierci w 1992 r., czyli na lat

50. Tu również został pochowany.

Pracownicy Urzędu Skarbowego przed biurem (Ojciec 5. z prawej, z opaską na ramieniu)

Początkowo zamieszkał u wujka Jana Olejarczyka, następnie znalazł pokój przy rodzinie kolegi z Urzędu, z którym zaprzyjaźnił się na zawsze (oczywiście zaprzyjaźnienie dotyczy kolegi a nie pokoju). U owego p. Pobochy poznał przez przypadek pielęgniarkę, która przyszła służbowo do chorego dziecka pp. Pobochów. Ta pani stała się największą miłością życia mojego Ojca, jego żoną i naszą matką. To wydarzenie miało miejsce w 1935 roku.

Status materialny Taty stał się, myślę, zupełnie przyzwoity. Kupił sobie piękny mundur oficerski, na którego naramiennikach mógł dołożyć kolejną gwiazdkę, jako że po czterokrotnym odbyciu obowiązkowych ćwiczeń rezerwy, na które był powoływany, otrzymał mianowanie ,najpierw na podporucznika, a następnie w 1938r na porucznika w korpusie oficerów łączności.

Należał do olkuskiego Koła Oficerów Rezerwy. Razem z kolegami oficerami występował w mundurze na wszelkich patriotycznych uroczystościach, które to fakty dokumentują, zachowane w ojcowskim albumie, zdjęcia.

Warta przy pomniku Józefa Piłsudskiego na „placu fabrycznym" po śmierci Marszałka.

Powrócę do spraw „uczuciowych". Znajomość z Mamą, a następnie okres narzeczeński trwały dość długo, bo ok.4 lata. Rodzicom naszej Mamy chyba nie całkiem się Tato podobał, ale Mama kochała Go gorąco. Wreszcie 10.04.1939 r., w Wielkanocny Poniedziałek odbył się ślub w olkuskiej Farze, a następnie skromne przyjęcie weselne w domu teściów, z udziałem tylko najbliższej rodziny. Ze strony Ojca : babcia Antonina, (dziadek Franciszek nie żył już od 6 lat) młodsza siostra Marychna i brat Eugeniusz. Młodzi jechali do ślubu powozem zaprzężonym w białe konie (wynajętym od dyrekcji Fabryki Westena). Pan młody oczywiście w mundurze oficerskim, panna młoda w skromnym białym kostiumiku i kapeluszu. Po ślubie państwo młodzi zamieszkali w Kielcach. Należy w tym miejscu

cofnąć się o kilka miesięcy. Nasza mama, dyplomowana pielęgniarka, absolwentka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie, otrzymała propozycję objęcia stanowiska Pielęgniarki Wojewódzkiej w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach. Propozycję oczywiście przyjęła i rozpoczęła pracę w Kielcach. Narzeczony, mój Ojciec, odwiedzał ją w każdą niedzielę. Pamiętam, jak opowiadał, że wówczas jechał z Olkusza do Kielc tylko 2 godziny (na trasie Kraków – Kielce kursował pociąg pospieszny zwany „torpedą", do którego tata wsiadał w Tunelu.) W czasie, gdy o tym opowiadał, czyli po wojnie, jechało się z Olkusza do Kielc dobre 4 godziny. Po ślubie bez trudu otrzymał przeniesienie służbowe do pracy w Izbie Skarbowej, czyli wojewódzkim urzędzie skarbowym. Te 4 i pół miesiąca w Kielcach, tj. od połowy kwietnia do końca sierpnia 1939 r. to były najszczęśliwsze, a może jedyne szczęśliwe dni w życiu moich rodziców. Kochali się bardzo, powodziło im się dobrze. Wynajęli piękne mieszkanie, kupili nowoczesne meble, ba, zdążyli kupić działkę budowlaną na ul. Mazurskiej z zamiarem pobudowania domu., Tato nawet nosił się z zamiarem kupna motocykla. SHL(wpłacił już nawet 1. ratę) 30 sierpnia 1939 roku ogłoszono mobilizację. Ojciec posiadał kartę mobilizacyjną na pierwszy dzień powszechnej mobilizacji z przydziałem do 5.Batalionu Telegraficznego w Krakowie. Swoją, trwającą zaledwie miesiąc „odyseję" wojenną opisał bardzo szczegółowo dzień po dniu, godzinę po godzinie (a pamięć miał, jak wcześniej pisałam, doskonałą) w roku 1967 i parę lat później ofiarował mi pierwszy egzemplarz. Przeczytałam go zaraz po otrzymaniu, przeglądałam nie jeden raz. Zresztą my, dzieci Józefa Kundery, znałyśmy te historie wojenne a potem partyzanckie z częstych opowiadań Taty. Podczas, gdy inni ojcowie, którym polecano „ukołysanie" dzieci do snu - opowiadali im bajki, nasz Ojciec zaczynał tak : „Dziś jest (jakaś data), to właśnie tego dnia w 39 r , lub 44r znajdowaliśmy się z naszym oddziałem….itd „. Ani w tych opowiadaniach zapamiętanych z dzieciństwa, co naturalne - mówił przecież do dzieci, ani we wspomnieniach spisanych po latach, nie komentował, nie oceniał klęski wrześniowej. On był żołnierzem, który miał wypełniać rozkazy.

30.09.1939r. pożegnanie

W całym tekście, również pod datą 17 września nie napisał o wydarzeniu, które w sposób zasadniczy wpłynęło na przebieg kampanii. Przecież wiedział, na pewno wiedział. Może 1967 rok, to nie był czas, żeby o tym głośno mówić, tym bardziej, gdyby chciał wydać swoje wspomnienia drukiem. Dlaczego nie wolno było mówić o 17. września 39 roku ? Przytoczę taką relację Ojca : Pod koniec lat 60 – tych był poproszony do którejś z olkuskich szkół średnich, by w miesiącu wrześniu opowiedział o kampanii wrześniowej. W pewnym momencie z sali padło pytanie: *"Dlaczego nie wycofywaliście się za Bug ?" „Bo tam już była okupacja radziecka "* odpowiedział. Nazajutrz został wezwany do Komitetu (mimo, iż nigdy nie był członkiem PZPR) i ostro skarcony za tą wypowiedź. Zagrożono mu również konsekwencjami w pracy. W latach osiemdziesiątych, kiedy wszyscy już głośno mówili o dacie 17 września, On, dotknięty kalectwem, nie wracał do swoich wspomnień kampanijnych.

Zacytuję zakończenie tych wspomnień: *„Wyjechałem na mobilizację pełen najlepszych perspektyw, w eleganckim mundurze oficerskim – po 30 stu dniach wróciłem w stroju żebraka, ale z niezachwianą*

wiarą w ostateczne nasze zwycięstwo." I dalej: "krótkie było wojowanie, dłuższe natomiast marsze, przeważnie nocne. Ustały działania wojenne, które przeszły do historii Polski pod nazwą „ Kampanii Wrześniowej". Jednych jej uczestników los rzucił na długie lata w niewolę, inni, wydostawszy się za granice kraju brali udział na zachodnich i wschodnich teatrach wojny, na lądzie, morzu i w powietrzu ,jeszcze inni - pozostali na ziemi ojczystej podjęli na najtrudniejszym froncie konspiracji walkę z hitlerowskim okupantem.

W ostatnim dniu marca 1940 r. huki strzałów armatnich hitlerowców walczących z pierwszym na okupowanej ziemi polskiej oddziałem partyzanckim legendarnego majora „Hubala" odbijały się echem o mury Kielc. Następnego dnia wstąpiłem do organizacji podziemnej, początkowo w konspiracji, a w końcu w oddziale partyzanckim Armii Krajowej na Kielecczyźnie ……"

Najpierw była to Służba Zwycięstwu Polsce, potem Związek Walki Zbrojnej, wreszcie Armia Krajowa (ale to tylko zmieniała się nazwa). Na polecenie konspiracji nadal pracował w Izbie Skarbowej, by informować o planach i poczynaniach skarbowych okupanta. Od 1943 r. pod pseudonimem „Bartosz", a następnie „Orlik" był szefem referatu łączności AK Obwodu Kielce, w skład którego wchodził IV Pułk Piechoty Legionowej AK (w tym pułku pełnił funkcję oficera łączności.) Tradycja rodzinna podaje, że Tato wówczas nad wyraz chętnie wychodził z dziećmi na spacery. Pakował do wózka mnie (miałam wtedy niespełna 3 lata)

i moją o rok młodszą siostrę i już go nie było. A pod kocykiem, poduszką, sweterkami, płaszczykami - „bibuła" tzn. konspiracyjna prasa (nierzadko zdarzały się również części do aparatów radiowych). Po jakimś czasie Mama zorientowała się, o co w tym wszystkim chodzi i Tata dostał „szlaban" na spacery z dziećmi.

O ile przed wojną rodzice mieszkali w zachodniej dzielnicy Kielc w kamienicy , która została zbombardowana we wrześniu 1939 r i nie nadawała się do dalszego mieszkania, to potem wynajęli mieszkanie w części wschodniej, w bardzo ładnej dzielnicy willowej. Pamiętam ,że było to w lecie 1944 r., jak zostaliśmy „poproszeni" przez Niemców o odstąpienie im m.in. naszego mieszkania, i jak przez okna leciały meble, pościel, garnki, ubrania. Widocznie bardzo odpowiadała im nasza dzielnica i domy w niej stojące. Przyjechał furmanką najstarszy brat mojego Ojca - stryj Andrzej i zabrał nas do siebie do Domaszowic, gdzie mieszkał ze swoją liczną już rodziną w domu swoich teściów. Ponieważ akurat w tym czasie razem z siostrą chorowałyśmy na koklusz o dość ciężkim przebiegu, świeże wiejskie powietrze było bardzo wskazane, tyle, że nie było wody, światła, no i było dość ciasno.

W lecie 1944 roku front wschodni zbliżał się szybko do Wisły. Przebywaliśmy jeszcze wszyscy w Domaszowicach. Pamiętam, był ciepły letni wieczór, słońce czerwono zachodziło. Szliśmy razem, rodzice i my dwie w kierunku lasu. Tato był w czapce cyklistówce, miał na ramieniu dość dużą torbę. Ucałował nas wszystkie i poszedł w kierunku zachodzącego słońca. Teraz wiem, że było to 16 sierpnia i Ojciec poszedł do partyzantki. Na terenie okupowanej Polski trwała akcja „Burza", poprzedzona akcją „Deszcz" jako przygotowanie do ogólnonarodowego powstania. „Powstanie było pomyślane jako powszechny zryw na całym terenie, w momencie najkorzystniejszym, tj. w chwili załamania się okupanta. Przewodnią jego myślą była likwidacja żywych sił wroga … . 1 sierpnia rozpoczęło się Powstanie Warszawskie, a okręg (radomsko – kielecki „Jodła") otrzymał depeszę od gen. „Bora" następującej treści: *„Rozpoczęliśmy walkę o Warszawę, reszta wykonuje „Burzę"*. 14 sierpnia komenda okręgu otrzymała radiową depeszę od generała „Bora" nakazującą marsz wszystkich uzbrojonych oddziałów do bitwy o Warszawę. Akcja ta otrzymała kryptonim „Zemsta". Fragment rozkazu: *Oddziały z Inspektoratu Kieleckiego mają do dnia 18 sierpnia godz. 6.00 osiągnąć wyznaczony rejon koncentracji w lasach Suchedniowskich z zadaniem ubezpieczenia zgrupowania z kierunku Kielc.*" (cyt. z „Jodły" wydanej w 1983 r. przez ppłk Wojciecha Borzobohatego). 16 sierpnia Ojciec wyruszył na to zgrupowanie.

W rejonie Szałasu (miejscowość 20 km na północ od Kielc), 4. Pułk Piechoty Legionowej ostatecznie zorganizował się, dozbroił i w dniu 20 sierpnia ruszył lasami w kierunku wsi Antoniów. 21 sierpnia o godz.6. rano w rejonie Antoniowa wyszło na nich uderzenie niemieckie z udziałem własowców. Walkę podjął I. batalion pułku i rozbił nieprzyjaciela. Straty własne: to 8 zabitych i rannych, straty nieprzyjaciela: ok.150 zabitych. Zdobyto broń i amunicję .Odnoszę wrażenie, że w odczuciu żołnierzy

Sztandar 4pp leg

4 pułku piechoty legionowej była to ich najbardziej zwycięska bitwa, ponieważ dzień 21sierpnia stał się ich świętem i odkąd pamiętam, a na pewno od 1957 roku, Ojciec jeździł do Kielc na uroczystości pułkowe. Najpierw było to spotkanie w rejonie Antoniowa, a potem bardzo uroczysta msza święta w katedrze kieleckiej. Zdarzyło mi się kiedyś ok. 1980 roku, że byłam w Kielcach właśnie 21 sierpnia (Tato po wypadku komunikacyjnym, w wyniku którego doznał porażenia czterokończynowego - od kilku lat nie opuszczał łóżka). Zorientowawszy się, że właśnie w katedrze odbywa się rocznicowa msza święta, pobiegłam tam czym prędzej i stanęłam w szeregu, razem z moimi stryjami (trzema młodszymi braćmi Ojca, którzy również byli żołnierzami AK i uczestnikami akcji „Burza"). Wydawało mi się, że zastępuję Go w jakiś sposób.

Po tej dygresji, wracajmy do roku 1944. Ok. 25 sierpnia koncentracja wszystkich pułków „Jodły" była zakończona, w międzyczasie stoczono kilka potyczek i bitew z nieprzyjacielem. Gęste lasy sięgały tylko do rzeki Pilicy, a za Pilicą było jeszcze ok.100 km do walczącej Warszawy, ale był to już teren zupełnie bezleśny, całkowicie odkryty Nie udałoby się ukryć marszu długich kolumn oddziałów (nie uzbrojonych przeciwpancernie i przeciwlotniczo). W tej sytuacji komendant okręgu zameldował Komendzie Głównej, że chce rozwiązać koncentrację na pomoc Warszawie i nadal wykonywać „Burzę" na własnym terenie. 27 sierpnia generał „Bór" tę decyzję zaakceptował. Potem były jeszcze ciężkie boje m.in. pod Fanisławicami (18.09), pod Radkowem (26.09) i pod Krasówkiem. (wymieniam tylko te, w których walczył 4.pp Leg.). Ojciec awansował do stopnia kapitana oraz został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari za bitwę pod Fanisławicami, gdzie z żołnierzami z taborów łączności prowadził skuteczną walkę na swoim odcinku (o odznaczeniu Krzyżem dowiedział się dopiero po wojnie). Wspomnę jeszcze o jednej historii, o której Tato opowiadał. Otóż 12 września we wsi Jan Dziadek, w pobliżu której kwaterował 4.pp Leg. I, a na kwaterach rozłożył się również oddział AL., nastąpiło spotkanie dowódców tych oddziałów na wniosek dowódcy AL.

W rozmowie uczestniczył m.in. mój Ojciec. Omawiano sytuację polityczną i wojskową oraz ustalono plan współpracy w walce z okupantem. Wśród sztabowców AL. znajdował się major radziecki – zrzutek. Jedyną osobą z naszych dowódców, która mogła z nim porozmawiać, był Tato z racji znajomości z dzieciństwa języka rosyjskiego.

Na przełomie września i października oddziały okręgu radomsko – kieleckiego zostały w większości rozformowane, a żołnierze odesłani na meliny lub na urlopy, mieli pozostawać w stanie oczekiwania. W „lesie" pozostały nieliczne i niewielkie, ale za to dobrze uzbrojone oddziały, walczące nadal z Niemcami. Ojciec wrócił do domu i nie wychodził z niego w ciągu dnia, natomiast w nocy pracował w piekarni wujka naszej mamy, jako pomocnik piekarza. Rano wracał do domu przynosząc świeże pieczywo.

W połowie stycznia 1945 roku ruszyła ofensywa radziecka. 19 stycznia komendant główny AK gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek" wydał ostatni rozkaz rozwiązując m.in. szeregi Armii Krajowej i zwalniając żołnierzy z przysięgi.

Po trwającym przez 3 – 4 dni ostrzale artyleryjskim i nalotach samolotów bombowych, Kielce zostały wyzwolone 15 stycznia 1945 roku. Pamiętam, że przez kilka dni siedzieliśmy w piwnicy naszego domu, nazywanej szumnie schronem. Przez otwarte na moment drzwi na zewnątrz zobaczyłam dymy, łuny pożarów i spadające bomby. W jakimś momencie wielki huk wstrząsnął całym domem, posypały się szyby. To bomba spadła dosłownie kilka metrów od domu.

Niebawem po wkroczeniu Armii Czerwonej, Ojciec i inni żołnierze AK na rozkaz czy tylko sugestię Dowództwa, ujawnili się oraz oddali broń i amunicję (jeśli ją posiadali). Zaraz na drugi czy trzeci dzień przyszli i zabrali Ojca. Wraz z innymi żołnierzami Polski Podziemnej siedział w piwnicach gmachu przy ulicy Focha (obecnie Paderewskiego), który po gestapo odziedziczyło NKWD. Niekończące przesłuchiwania, potem szybkie wyroki, wywózki do łagrów. Po ok. 2 – 3 tygodniach w czasie prowadzenia Ojca na kolejne przesłuchanie na korytarzu pojawił się, poznany przed 4. miesiącami we wsi Jan Dziadek, radziecki major – zrzutek. W pokoju przesłuchań powiedział „kapitan Orlik, *„ja jego znaju*" *„Co możecie o nim powiedzieć ?"* *„Nic złego.*" Nazajutrz Tato wrócił do domu i zaczęło się szybkie likwidowanie mieszkania, pakowanie. Dalsze pozostawanie w Kielcach było niebezpieczne, groziło ponownym aresztowaniem (zresztą dano mu to do zrozumienia).

Wynajętą ciężarówką, na której znajdowała się pościel, ubrania, łóżeczko dziecinne (miało się niebawem urodzić następne dziecko), żyrandol, worek mąki i worek kaszy przyjechaliśmy do Olkusza dnia 23 marca 1945 roku, do dziadków – rodziców Mamy, którzy niedawno odzyskali swój dom, zajmowany w czasie wojny przez Niemców. Pamiętam, pierwszą noc przespaną na podłodze, a potem jakoś to poleciało. Ojciec dostał pracę w Urzędzie Skarbowym, najpierw jako z-ca naczelnika, potem jako naczelnik. Pod koniec czerwca urodził się oczekiwany dziedzic nazwiska, mama niebawem wróciła do pracy jako pielęgniarka olkuskich placówek służby zdrowia, potem dzieci kolejno zaczynały naukę w szkole.

Ponieważ to są wspomnienia o moim Ojcu, chciałabym opowiedzieć o takiej może drobnej i nieistotnej (?) sprawie, ale dla mnie bardzo ważnej. W 1946 r. zaczęłam chodzić do I. klasy Szkoły Podstawowej na ul. Górniczej. Codziennie, o godz. 7.30 wychodziłam z Tatą z domu. Szliśmy najpierw do naszego Kościoła, na pacierz, potem Tato zabierał mnie do biura, gdzie siedziałam cichutko w kąciku i coś sobie rysowałam. O odpowiedniej porze wysyłał mnie do szkoły, a po lekcjach wracałam do niego i razem, grzecznie, za rączkę wracaliśmy do domu. Tak było przez 2 lata, potem już mogłam chodzić sama do szkoły. Dla mnie to były bardzo szczęśliwe lata, potem zaczęło się coś psuć. Ok. roku 1950 znajomi przestawali nas poznawać. W 1953 roku Ojciec został zwolniony z pracy, niby przeniesiony na rentę, którą mu po paru miesiącach odebrano – przecież miał tylko 45 lat i był ewidentnie zdrowy.

Rozpoczął się w życiu Ojca kolejny okres bezrobocia, tym tragiczniejszy, że odpowiadał już za całą kilkuosobową rodzinę. Pracował więc w spółdzielni kaflarzy i zdunów, w wielobranżowej spółdzielni rzemieślników, w warsztacie mechanicznym p. Kmiecika, wszędzie tam prowadząc księgi rachunkowe. Po latach okazało się, że z Komitetu Powiatowego PZPR wyszło pismo określające Ojca jako element wrogi (oficer AK w randze kapitana !), zabraniające przyjmowanie go do pracy.

Nadszedł rok 1956 i pamiętny „polski październik". Powiało wolnością, na krótko. Ojciec pisał prośby o rehabilitację i zatrudnienie z powrotem w administracji państwowej, najlepiej na poprzednim stanowisku. Dostał pracę w transporcie sanitarnym jako kierownik Powiatowej Kolumny Transportu Sanitarnego, potem zaproponowano mu pracę kierownika Wydziału Budżetowo – Gospodarczego PPRN w Olkuszu. W tym czasie zaangażował się bardzo w działalność społeczną w ZBoWiDzie, jako wielokrotny prezes Koła w Olkuszu, która to organizacja nie ma dzisiaj pozytywnych notowań. Współtworzył ją jednak z byłymi partyzantami AK, głównie od „Hardego" którego oddział walczył na terenie ziemi olkuskiej, zwłaszcza w rejonie Klucz, Pilicy, Chechła. Ubiegał się dla nich o renty, zapomogi, ponieważ w okresie powojennym mieli oni podobne jak on problemy z pracą. Prezesowanie zakończyło się jednak ok. roku 1969, kiedy to na zebraniu Koła Wolbrom, w jego obecności, wręczono kilku byłym partyzantom AK legitymacje Krzyża Armii Krajowej ustanowionego przez Rząd Polski na uchodźctwie w Londynie w roku 1966..To wydarzenie wyczerpało limit tolerancji „towarzyszy „ z Komitetu Powiatowego dla Prezesa, byłego AK-owca. Polecono mu rezygnację z tej funkcji.

Równolegle z działalnością w ZBoWID udzielał się w Społecznym Komitecie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, inicjując upamiętnianie pomnikami, głazami, tablicami miejsc potyczek partyzanckich, pacyfikacji i miejsc straceń ludności cywilnej Powiatu Olkuskiego (niestety obecnie coraz bardziej zaniedbanych i zapominanych). Mówił: *„Jeżeli my tego nie upamiętnimy, nikt tego potem nie zrobi, a czas zaciera pamięć"*. Podam kilka przykładów: Barbarka gm. Skała - głaz pamiątkowy pacyfikacji wsi w 1944r., Bór Biskupi gm. Bukowno pomnik ofiar pacyfikacji wsi w 1944r., Imbramowice gm. Trzyciąż głaz upamiętniający 42. powstańców z Powstania Styczniowego poległych w walce 15.08.1863r., Lasy Łańskie gm. Żarnowiec głaz pamięci ofiar terroru i wiele, wiele innych.

W 1985r. Rodzinne Koło PTTK „SABAT" z Kielc, inwentaryzując miejsca historyczne na terenie byłego powiatu olkuskiego, tak pisze o moim Ojcu: *"kapitan Orlik „może być przykładem patriotyzmu, pracowitości i przywiązania do swojej ziemi. Jego służba dla Ojczyzny trwa nadal. On żyje problemami Ziemi Olkuskiej i Ziemi Kieleckiej. Chce, aby pamięć po tych, którzy walczyli, przelewali krew i oddawali życie za wolność ukochanej Polski przetrwała na wieki, a pracę swoją nad odtwarzaniem kolei losów tamtych dni traktuje jako misję"*

W 1973r. otrzymał od dowództwa LWP nominację na majora.

ojciec w mundurze LWP

Sprawił sobie wtedy oficerski mundur wojskowy, w którym wystąpił może 2 lub 3 razy na jakichś patriotycznych uroczystościach.

Potem już nie miał okazji. 7-go sierpnia 1974 roku, w wyniku dramatycznego wypadku komunikacyjnego (był pasażerem) doznał urazu kręgosłupa szyjnego, co w konsekwencji spowodowało porażenie czterokończynowe do końca życia. Po dramatycznej walce lekarzy, przeżył. W wyniku prowadzonej praktycznie do końca życia z ogromnym samozaparciem życia przy heroicznym poświęceniu naszej Matki, uzyskał pewien stopień sprawności. Naszym, to znaczy Jego dzieci, priorytetem na lat 18 stały się sprawy zdrowia i rehabilitacji Ojca. Podczas, gdy Jego ciało odmówiło posłuszeństwa, umysł pracował nadal znakomicie. Interesował się bardzo tym, co się dzieje w świecie, a zwłaszcza tym, co się dzieje w Polsce. A czasy były coraz ciekawsze: wybór Polaka Kardynała Karola Wojtyły na papieża, powstanie „Solidarności", stan wojenny, pierwsze prawie wolne wybory 4.06.1989 r. i powstanie prawdziwie niepodległej Polski. Pamięcią jednak wracał zawsze do najlepszych i najpiękniejszych czasów swojego życia - udziału w walce o wolność Ojczyzny. Po latach rehabilitacji osiągnął tyle, że po usadzeniu go w specjalnym foteliku, mógł przez kilka godzin pisać na maszynie, (co prawda tylko jednym palcem lewej ręki) i prowadzić korespondencję ze swoimi towarzyszami broni. Kiedy

w 1983 roku ukazała się „Jodła" – monografia historyczna napisana przez płk Wojciecha Borzobohatego - „Wojana", dowódcy okręgu radomsko – kieleckiego, Ojciec, po przeczytaniu jej, napisał do swojego Dowódcy, dziękując za publikację, równocześnie dodając pewne uzupełnienia, czy nawet sprostowania, widziane dokładniej z pozycji żołnierza liniowego. Uwagi te, przyjęte przez Autora z podziękowaniem, zostały uwzględnione w kolejnych wydaniach „Jodły". Na wszystkie patriotyczne święta kazał wyciągać z szafy i wieszać nad jego łóżkiem marynarkę od munduru, do której miał przypięty Krzyż Virtuti Militari i baretki innych krzyży i orderów (a miał ich sporo: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami; dwukrotnie był odznaczany Krzyżem Walecznych, czterokrotnie nadawanym przez Rząd Londyński medalem „Ojczyzna swemu obrońcy").

Ojciec zdążył jeszcze zostać członkiem „Światowego Związku Żołnierzy AK" oraz otrzymać nominację na podpułkownika Wojska Polskiego w stanie spoczynku. Na naramienniki kurtki munduro-

wej została przyszyta następna gwiazdka. Tato wielokrotnie wyrażał życzenie, że ma być pochowany w wojskowym mundurze i kiedy umarł 3 września 1992 roku, wypełniliśmy Jego wolę, a na nagrobku napisaliśmy: „Józef Kundera Żołnierz AK".

Na koniec moje bardzo osobiste nie wspomnienia, wszak cały tekst to wspomnienia, ale moje odczucia, wrażenia. Mój Ojciec był dobrym człowiekiem, uczciwym, odpowiedzialnym, również za rodzinę, którą założył, gorącym patriotą i gorliwym katolikiem. Kochał dzieci, choć nie wyrażał tego w pieszczotliwych słowach, a i dzieci do Niego „lgnęły", nawet obce. Zawsze będę mu wdzięczna, również za to, że przez 8 lat, to znaczy od chwili, gdy jako młoda matka i żona, wyprowadziłam się z domu rodzicielskiego, do dnia poprzedzającego wypadek, codziennie przychodził do nas i był z moimi dziećmi. Czy opowiadał im swoje wspomnienia partyzanckie? Nie wiem. Dzieci tego nie pamiętają, a ja nie podsłuchiwałam, szczęśliwa, że mogę coś zrobić w domu, nie troszcząc się w tym czasie o ich bezpieczeństwo. Na pewno, gdy usypiał je, śpiewał im piosenki partyzanckie (bo innych nie znał), bowiem od czasu do czasu, z drugiego pokoju dobiegał okrzyk dziecięcy: „Dziadek śpiewaj". Myślę jednak, że najważniejszy dla mojego Ojca był okres II-ej wojny światowej

i poczucie, że robił to, co robić powinien.

Nie zdążył spisać swoich wspomnień z partyzantki (a może i z konspiracji),

a prawdopodobnie miał zamiar. W Jego dokumentach znaleźliśmy kilka pożółkłych i prawie nieczytelnych kartek z datami i nazwami miejscowości z tego właśnie okresu. Żałujemy dziś bardzo, że w czasie, kiedy Ojciec leżał przez 18 lat po wypadku, nie poprosiliśmy, żeby to wszystko opowiedział jeszcze raz i po kolei, aby można było spisać lub po prostu nagrać. Z konieczności zatem, te wspomnienia są zlepkiem tego, co zapamiętało się z opowiadań Taty, ze strzępków moich własnych, dziecięcych wspomnień, nałożonych i konfrontowanych z „Jodłą" płk Borzobohatego.

lek. med. Małgorzata Kundera – Leśniak

IV. Odszedł żołnierz i weteran Armii Krajowej ś.p. Leonard Wyjadłowski.

Leonard (Leon) Wyjadłowski ps. „Ziemia”

– weteran krakowskiej Armii Krajowej, komendant dywersji obwodu AK Olkusz - „Olga” w inspektoracie AK Miechów, więzień NKWD (1945-1947) i UB (1948-1951), pułkownik WP w st. spoczynku, wielokrotnie odznaczany za zasługi wojskowe i cywilne (m.in. Krzyżem Orderu Virtuti Militari V kl, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim)

- zmarł 27 grudnia 2012 roku w Krakowie.

Pogrzeb odbył się 3 stycznia 2013 roku o godz. 12 na Cmentarzu Salwatorskim. Mszę Świętą odprawili: ks. Maciej Józefowicz oraz ks. Krzysztof Gałecki (proboszcz parafii św. Piotra i Pawła w Racławicach Kościuszkowskich).

Przemówienia nad trumną wygłosili m. in.: płk Kazimierz Chećko (prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Żołnierzy AK w Krakowie), Stanisław Piwowarski (historyk z Miechowa), ppłk Józef Żelaśkiewicz (Wiceprezes ZG Światowego Związku Żołnierzy AK), ppłk Franciszek Oremus (Prezes ZG Stowarzyszenia Żołnierzy AK i Więźniów Politycznych).

W uroczystości uczestniczyły liczne delegacje, poczty sztandarowe oraz pododdział WP. Czyniono honory, prezentowano odznaczenia zmarłego, padła salwa karabinowa, złożono wieńce i wiązanki kwiatów. Płk Wyjadłowski spoczął obok kaplicy cmentarnej, kilkadziesiąt metrów od grobów m.in. Janusza Meissnera (weterana, lotnika i literata) oraz Władysława Konopczyńskiego (historyka).

Biogram L. Wyjadłowskiego i fotoreportaż z pogrzebu: Krzysztof Goc, Cezary Brożek.
Zdjęcie legitymacyjne: J. Michalik, Dominika – Suszarnia 1943-1945. Album. Zbiory Cezarego Brożka.
Fot. z partyzantki: K. Miszczyk, Partyzanci od „Hardego”.
Kronika działań OP „Surowiec” na ziemi olkuskiej i na Podhalu, Olkusz 2001.

Leonard Wyjadłowski urodził się 24 października 1916 roku w Janowiczkach, pow. Miechów, niedaleko Racławic Kościuszkowskich. Od 1934 r. był żołnierzem Wojska Polskiego. Po ukończeniu Podoficerskiej Szkoły dla Małoletnich w Osowcu rozpoczął służbę w batalionie Korpusu Ochrony Pogranicza „Stołpce" na Nowogródczyźnie. We wrześniu 1939 r. bronił granicy wschodniej II RP jako dowódca strażnicy KOP w Łozowiczach, niedaleko Stołpców. 21 września 1939 r. został ujęty przez Sowietów. Był więziony z obozie NKWD w Kozielsku, skąd w listopadzie 1939 r. został przekazany w drodze wymiany jeńców w ręce hitlerowców i przewieziony na roboty przymusowe do III Rzeszy.

W lipcu 1941 r. zbiegł z obozu w Turyngii i przez rodzinną wieś Racławice dotarł do Krakowa. Zamieszkał przy ul. Pańskiej 20 i podjął naukę Państwowej Szkole Handlowej Wyższego Stopnia. W 1942 r. związał się z ZWZ-AK. Przysięgę organizacyjną złożył w sierpniu '42 w kościele św. Szczepana w Krakowie na ręce kpt. Tadeusza Ciałowicza ps. „Garda". Przyjął pseudonim „Ziemia". Pracował w oddziale łączności konspiracyjnej (dział łączności wewnętrznej V „A" Komendy Okręgu AK Kraków). Początkowo rozprowadzał pocztę konspiracyjną i prowadził dziennik podawczy.

W marcu 1943 r. wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty, a zarazem został instruktorem na kursie podoficerskim zorganizowanym w Szefostwie Produkcji Broni Konspiracyjnej w Krakowie. Tu poznał jednego z najbardziej znanych konspiratorów okupowanej Małopolski kpt./mjr Bolesława Nieczuję – Ostrowskiego (ówczesny pseudonim: „Grzmot"). Po ukończeniu szkolenia uzyskał stopień plutonowego podchorążego.

W listopadzie 1943 r. na wniosek nowo mianowanego inspektora miechowskiego wspomnianego kpt./mjr Nieczui – Ostrowskiego ps. „Bolko" – „Michałowicz" – „Tysiąc" objął szefostwo łączności inspektoratu AK Miechów krypt. „Michał" – „Maria". Faktycznie pracował jako łącznik inspektora do zadań specjalnych na powiat Olkusz. Pod koniec marca 1944 r. został oficerem dywersji obwodu AK Olkusz krypt. „Olga" wchodzącego w skład inspektoratu Miechów.

W skład Inspektoratu AK Miechów krypt. „Maria" wchodziły trzy obwody: miechowski krypt. „Magdalena", olkuski krypt. „Olga" i pińczowski krypt. „Pelagia". Ów obwód olkuski w „Marii" obejmował wschodnią część przedwojennego powiatu Olkusz, a to gminy/miejscowości (wskazując od północy): Kroczyce, Kidów, Żarnowiec, Pilica, Dłużec z siedzibą w Wolbromiu, Jangrot, Sułoszowa, Minoga, Skała i Cianowice. Obszar ten podzielony był konspiracyjnie na trzy podobwody: Żarnowiec krypt. „Żelcia", Wolbrom krypt. „Wikcia", Skała krypt. „Sabcia". Na terenie tym rozkazem komendanta okręgu AK Kraków gen. Stanisława Rostworowskiego ps. „Brzask" z dnia 31 lipca 1944 r. powołano 116. (olkuski) pułk piechoty AK, który wszedł w skład 106. Dywizji Piechoty – obejmującej adekwatnie cały inspektorat miechowski. Powołanie wymienionych oddziałów miało związek z przygotowaniami AK do fazy odtwarzania sił zbrojnych w kraju (OSZ) poprzez tworzenie tzw. Wielkich Jednostek Taktycznych; jednostki te miały przejść do działań operacyjnych po sukcesie zaplanowanego powstania powszechnego lub akcji „Burza". W rzeczywistości 116. pp miał charakter zawiązkowy i nigdy nie wystąpił jako zmobilizowana jednostka w działaniach operacyjnych. Natomiast najbardziej wartościową bojowo jednostką 106. DP AK był Samodzielny Batalion Szturmowy krypt. „Suszarnia".

Zachodnia część przedwojennego powiatu olkuskiego (z miastem Olkusz) tworzyła w strukturach AK odrębny obwód olkuski wchodzący w skład Inspektoratu Sosnowiec krypt. „Węgiel" - „Sosna" w Okręgu Śląsko-Dąbrowskim. Ów drugi obwód olkuski również obejmował trzy podobwody: Olkusz, Klucze i Bukowno (stan z 1942 roku). W latach 1943-1944 komendantem obwodu był formalnie kpr. pchor. rez. Kazimierz Kluczewski ps. „Pijok", faktycznie zaś obowiązki komendanta pełnił jego zastępca Józef Lipa ps. „Kukułka" (zob. ZHO Nr 14). Jednostką taktyczną (kadrową) był tu pułk „Sre-

bro", obejmujący mniej więcej teren: Stary Olkusz – Starczynów – Klucze i dalej na zachód w kierunku Sławkowa, wchodzący w skład śląsko-dąbrowskiej 23 Dywizji Piechoty AK. Największą siłę bojową przedstawiał Oddział Rozpoznawczy „Surowiec" dowodzony przez ppor. Gerarda Woźnicę ps. „Hardy".

Współpraca między obu rzeczonymi obwodami była bardzo ograniczona ze względu na kordon graniczny oddzielający III Rzeszę (zachodnia część Olkuskiego) od Generalnego Gubernatorstwa (wschodnia część Olkuskiego). Dobrym przykładem owej współpracy były właśnie stałe kontakty i wspólne działania zbrojne L. Wyjadłowskiego ps. „Ziemia" i G. Woźnicy ps. „Hardy". Zob. niżej.

Cała miechowsko – olkusko - pińczowska struktura dywersyjna AK w nomenklaturze konspiracyjnej nosiła kryptonim „Dominika". Jako oficer dywersji „Dominiki – „Olgi" plut. pchor. „Ziemia" podlegał szefowi dywersji inspektoratu, którym był legendarny skoczek spadochronowy kapitan cichociemny Antoni Iglewski ps. „Ponar". Z kolei „Ziemi" podlegali podoficerowie dywersji w trzech podobwodach olkuskich. Byli to powołani przez niego: plut. pchor. Jan Pieńkowski ps. „Mohort" - dla podobwodu Skała, Zygmunt Gardeła ps. „Granat" –dla podobwodu Wolbrom oraz plut. pchor. Bolesław Gwiazda ps. „Orion" - dla podobwodu Żarnowiec. Jako szef dywersji Wyjadłowski organizował bądź prowadził liczne akcje o charakterze sabotażowo-dywersyjnym lub karno-represyjnym. W okresie od kwietnia do sierpnia 1944 r. na jego m. in. rozkaz uwolniono więźniów aresztu w Wolbromiu, zlikwidowano sześciu konfidentów Gestapo, opanowano posiadłość (Liegenschaft) w Trzebienicach Miechowskich (gm. Gołcza), przeprowadzono zasadzkę na kolumnę pojazdów wroga w m. Pazurek na trasie Olkusz - Wolbrom. 25 lipca 1944 r. podlegli mu żołnierze w ilości ok. czterdziestu wspólnie z oddziałem Gerarda Woźnicy ps. „Hardy" opanowali przejściowo Wolbrom rekwirując dużą część artykułów żywnościowych, tekstylnych i obuwia. Była to jedna z największych akcji dywersyjnych na terenie „Olgi".

Kilka dni wcześniej „Ziemia" przygotowywał ubezpieczenie na trasie Skała – Wolbrom, którą mieli się wycofywać żołnierze oddziału „Parasol" Kedywu Komendy Głównej AK - po głośnym krakowskim zamachu na szefa policji i SS w Generalnym Gubernatorstwie Obergruppenfuehrera Wilhelma Koppe. W trakcie odwrotu w m. Udórz k. Żarnowca doszło do walki, w wyniku której żołnierze „Parasola" zostali rozbici. Dzięki pomocy okolicznych członków konspiracji oraz ludności cywilnej gros tej grupy udało się jednak uratować.

Głównym terenem działalności konspiracyjnej Wyjadłowskiego była środkowa i południowa część olkuskiego (rejon Wolbromia i Skały). Na obszarze tym bazował na pomocy działaczy ludowych (żołnierzy Batalionów Chłopskich), którzy przekazali do dywersji AK niemałą część zorganizowanych przez siebie sił. W aktywności bojowej najbliżej współpracował z oddziałem Tadeusza Praskiego ps. „Tadek" z rejonu Dłużca. W czasie przebywania w Olkuskiem mieszkał w Wolbromiu i był fikcyjnie zatrudniony w firmie skupującej dla Wehrmachtu warzywa i owoce.

Por. „Ziemia"

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. na obszarze Inspektoratu Miechów powołano 106. Dywizję Piechoty AK. Z początkiem sierpnia 1944 r. „Ziemia" zmobilizował ok. 120 ludzi i na ich czele udał się na miejsce koncentracji oddziałów dywersyjnych i partyzanckich inspektoratu - na północne pogranicze powiatów miechowskiego i pińczowskiego: w rejon Sancygniowa i okolicznych lasów. Na cześć walczącej stolicy prowadzonemu przez siebie oddziałowi nadał krypt. „Warszawa". Po przybyciu na

miejsce oddział ten wszedł w skład nowoutworzonego Samodzielnego Batalionu Szturmowego krypt. „Suszarnia". Dowódcą „Suszarni" był wspomniany już kpt. cc. „Ponar", zaś Wyjadłowski objął stanowisko jego adiutanta.

Po rozwiązaniu AK, tak jak wielu b. partyzantów, nie mógł pogodzić się z sowiecką dominacją i pozostał w konspiracji. W marcu 1945 roku w Krakowie na ul. Floriańskiej został zatrzymany przez funkcjonariuszy NKWD i wraz z grupą żołnierzy i polityków polskiego podziemia zesłany na Wschód – do Krasnowodska nad Morzem Kaspijskim (Turkmenistan), gdzie przez pięć miesięcy pracował jako górnik w kopalni alabastru. Następnie wywieziono go na Kaukaz (dzisiejsza Czeczenia), gdzie przez następnych dwadzieścia sześć miesięcy wydobywał cynk i ołów.

Po powrocie z zesłania w listopadzie 1947 r. podjął pracę i studia we Wrocławiu, ale już 16 grudnia 1948 r. został ponownie aresztowany i osadzony w areszcie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie przy ul. Pomorskiej (w dawnej siedzibie Gestapo, obecnie pl. Inwalidów). Próbowano zgromadzić przeciwko niemu dowody dotyczące rzekomej współpracy z Niemcami i likwidowania działaczy komunistycznych, ale zarzuty okazały się fikcyjne. Ostatecznie zwolniono go po 2 latach i 6 miesiącach śledztwa. Mimo szykan ze strony UB podjął pracę zawodową; pracował m. in. jako pracownik fizyczny w Spółdzielniach „Unitas", „Elektron" i „Mechanika".

Od 1956 r. aktywnie udzielał się w ruchu kombatanckim, m. in. brał udział w zorganizowaniu Kwatery Partyzanckiej na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. W 1980 r. należał do pomysłodawców utworzenia w Krakowie Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy AK. Włączał b. żołnierzy inspektoratu „Maria" w liczne uroczystości i akcje patriotyczne organizowane w krypcie Marszałka Piłsudskiego i pod Kopcem Kościuszki. Od lat 90-tych pełnił funkcję prezesa Stowarzyszenia Żołnierzy AK Inspektoratu „Maria".

Był ostatnim z żyjących weteranów konspiracji olkusko-miechowskiej, który pełnił tak wysokie funkcje dowódcze w strukturach dywersyjnych AK oraz współpracował z legendarnymi już dziś postaciami podziemia - jak choćby wymienieni wyżej „Tysiąc", „Ponar", czy „Hardy". Walkę o wolność kraju okupił wieloletnim więzieniem i zesłaniem. Cześć Jego pamięci!

SP
HENRYK ŻUKA
ADAM PIESZCZYŃSKI
MIECZYSŁAW PIESZCZYŃSKI
MARIA
ZIEBA KAŁUŻA

ŚP
STEFANIA AUGUSTYN
POŻEGNANIE

Bibliografia.
Źródła:
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie:
-IPN Kr 07/2034 t.1-2 – akta kontrolno-śledcze WUBP Kraków p-ko L. Wyjadłowskiemu i innym;
-IPN Kr 37/23412 – akta paszportowe L. Wyjadłowskiego;
-IPN Kr 075/16/tom 1/część 2 - sprawa obiektowa WUBP Kraków na AK krypt. „Omega" (listy poszukiwanych);
-IPN Kr 120/58 - recenzja art. w: „Gazeta Krakowska": "Wydaje się, że to fantazja".

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie:
-Arch. 05 III nr 248, Relacja o odskoku grupy z oddz. dyw. „Parasol" po akcji Koppe – (maszynopis);
-Arch. 05 III nr 270, Przebieg służby konspiracyjnej w Armii Krajowej na terenie m. Krakowa oraz pow. olkuskiego i miechowskiego.

Opracowania, relacje, artykuły:
- „Dziennik Polski": Zjazd żołnierzy „Marii" (nr 192/1989); Inspektor Kedywu przewodniczącym Zarządu (nr 153/1990); Zadośćuczynienie po latach (nr 40/1992); Zebranie sprawozdawczo wyborcze Stow. Żołn. AK w Krakowie (nr 282/2007).
-„Gazeta Krakowska" (13.05/2003).
- Guzik Józef, Działacze i partyzanci Ziemi Miechowskiej, Wawrzeńczyce 1983.
- Kieżuń Witold, Okruchy wspomnień z lat walki i martyrologii AK, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Oddział Kraków – Wschód, wyd. b.d, zob. Internet.
- Kieżuń W. Armia Krajowa jedzie na Sybir. Wspomnienia z sowieckiego łagru w Krasnowodzku, internet: http://www.witoldkiezun.com/docs/ak_jedzie_na_sybir_1.htm
- Kot Tadeusz, Oni walczyli o Polskę!, „W marszu 1939-1945", nr 11.
- Krakowski Okręg Armii Krajowej w dokumentach, t. I, Kraków 1998.
- Miszczyk Krzysztof, Partyzanci od „Hardego". Kronika działań partyzanckich OP „Surowiec" na ziemi olkuskiej i na Podhalu, Olkusz 2001 (praca magisterska złożona w UŚ w Katowicach);
- Nareszcie. Nominacje oficerskie, „Informator nr 14 ŚZŻAK Inspektorat „Maria";
- Nieczuja – Ostrowski B. M., Inspektorat AK „Maria" w walce, t. II, cz. II, Elbląg 2007.
- Nieczuja – Ostrowski B. M., Rzeczpospolita Partyzancka, Warszawa 1991.
- Partyzanckie wspomnienia, t. 2, Olkusz 2003;
- Piwowarski Stanisław, O samodzielnym partyzanckim batalionie „Suszarnia" 106 Dywizji Piechoty Armii Krajowej, „Informator ŚZŻAK Inspektoratu Maria" 1993 nr 15;
- Stachiewicz Piotr, Akcja Koppe, Warszawa 1975;
- Stachiewicz Piotr, „Parasol". Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej, Warszawa 1981;
- Thugutt Bohdan, Wspomnienia z okresu internowania w ZSRR 1945 – 1948, w: Tak było … Sybiracy, t. 5. Kraków 1999.
- Wyjadłowski Leonard, Niezwykły list, „Informator nr 14 ŚZŻAK Inspektorat „Maria";
- Wyjadłowski Leonard, W służbie Najjaśniejszej. Fragmenty wspomnień, Kraków 2006.

Zbiory prywatne Cezarego Brożka:
A. Iglewski, Wspomnienia.

Oświadczenia, wspomnienia i relacje L. Wyjadłowskiego.
J. Michalik, Dominika – Suszarnia 1943-1945. Album (kopia).

Mgr Cezary Brożek, Mgr Krzysztof Goc

V. Wspomnienia o Panu Profesorze Piotrze Kołaczu

córki Barbara i Ewa – J. Kolasiński, J. Januszek.

Urodzony 8 czerwca 1894 roku we wsi Młynek Janiszewski, pow. Radom.
Zmarł 29 stycznia1965 roku w Olkuszu.

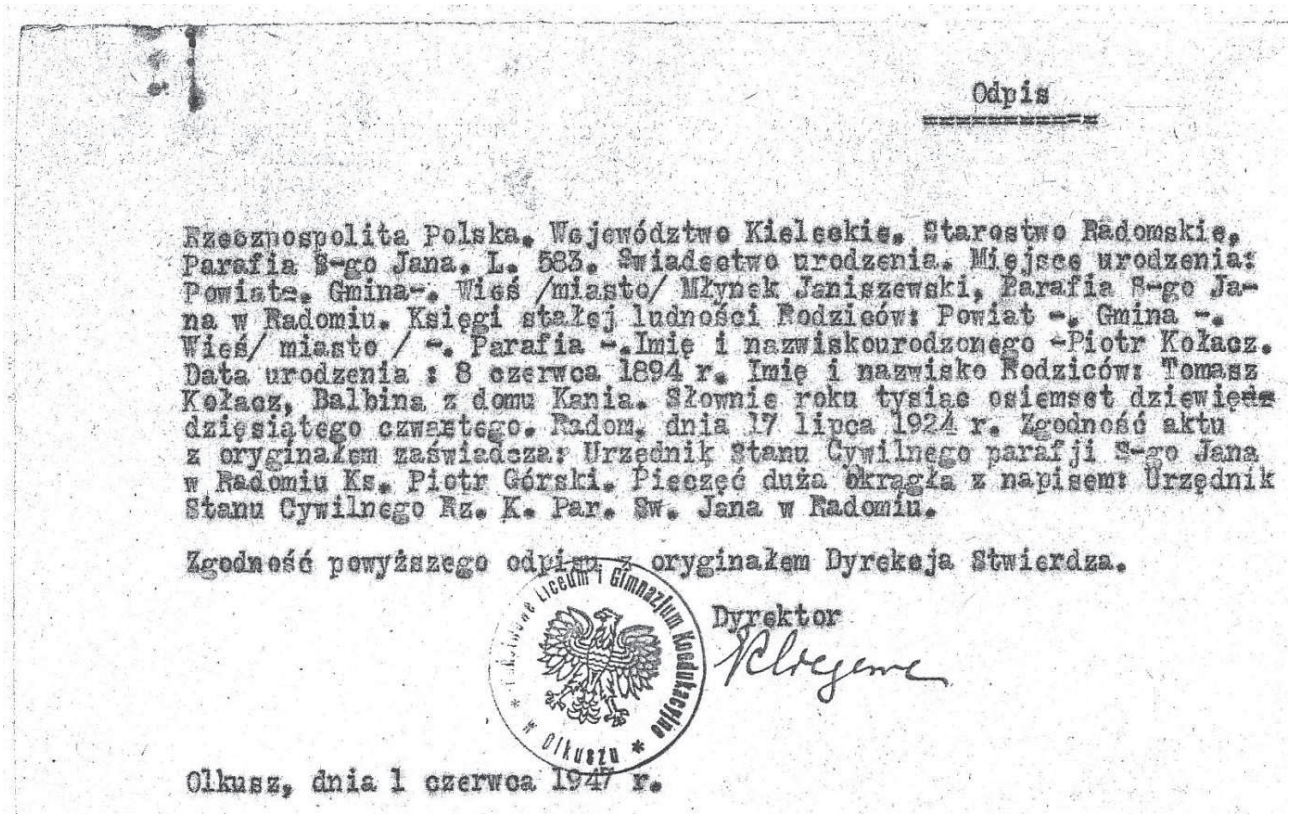

Odpis

Rzeczpospolita Polska. Województwo Kieleckie. Starostwo Radomskie. Parafia S-go Jana. L. 583. Świadectwo urodzenia. Miejsce urodzenia: Powiat-. Gmina-. Wieś /miasto/ Młynek Janiszewski, Parafia S-go Jana w Radomiu. Księgi stałej ludności Rodziców: Powiat -. Gmina -. Wieś/ miasto / -. Parafia -.Imię i nazwiskourodzonego -Piotr Kołacz. Data urodzenia : 8 czerwca 1894 r. Imię i nazwisko Rodziców: Tomasz Kołacz, Balbina z domu Kania. Słownie roku tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego czwartego. Radom, dnia 17 lipca 1924 r. Zgodność aktu z oryginałem zaświadcza: Urzędnik Stanu Cywilnego parafji S-go Jana w Radomiu Ks. Piotr Górski. Pieczęć duża okrągła z napisem: Urzędnik Stanu Cywilnego Rz. K. Par. Św. Jana w Radomiu.

Zgodność powyższego odpisu z oryginałem Dyrekcja Stwierdza.

Państwowe Liceum i Gimnazjum Koedukacyjne w Olkuszu

Dyrektor

Olkusz, dnia 1 czerwca 1947 r.

ПОСТАНОВЛЕНІЕ
ВРЕМЕННАГО ПРАВИТЕЛЬСТВА
отъ 27 Іюня 1917 г.
(Собраніе узаконеній и распоряженій Правительства № 181 ст. 1006)

Въ измѣненіе и дополненіе подлежащихъ узаконеній о положеніи лицъ польской національности, числящихся австрійскими или германскими подданными, постановить:

I. Лицамъ польской національности, за исключеніемъ военноплѣнныхъ, числящихся подданными воюющихъ державъ, представившимъ особыя личныя удостовѣренія отъ Центральнаго Отдѣла помощи военноплѣннымъ и военнообязаннымъ полякамъ, выдаются мѣстными властями документы, установленные закономъ для повсемѣстнаго жительства въ Россійскомъ Государствѣ.

II. По отношенію къ лицамъ польской національности, представившимъ удостовѣренія Центральнаго Отдѣла помощи военноплѣннымъ и военнообязаннымъ полякамъ, отмѣняются всѣ ограниченія въ личныхъ и имущественныхъ правахъ, установленныя закономъ или административными распоряженіями военныхъ и гражданскихъ властей въ отношеніи подданныхъ воюющихъ съ Россіею державъ. Означенныя лица пользуются всѣми правами, предоставленными подданнымъ дружественныхъ Россіи державъ.

zuständig – Sniatyn
III Bezirke – Saybusch.
Geburtsjahr – 1854. –

UCHWAŁA
RZĄDU TYMCZASOWEGO
z dnia 27 czerwca 1917 r.
(Zbiór ustaw i rozporządzeń Rządu № 181 § 1006)

Zmieniając i uzupełniając odnośne przepisy o położeniu prawnem osób narodowości polskiej, poddanych austryackich lub niemieckich, postanowiono:

I. Osobom narodowości polskiej, poddanym państw walczących z Rosyą (z wyjątkiem jeńców wojennych), które przedstawiły specyalne zaświadczenia osobiste Centralnego Wydziału pomocy polakom jeńcom wojennym i cywilnym, władze miejscowe wydają ustalone przez prawo dowody dla zamieszkiwania na całej przestrzeni Państwa Rosyjskiego.

II. W stosunku do osób narodowości polskiej, które przedstawiły zaświadczenia Centralnego Wydziału pomocy polakom jeńcom wojennym i cywilnym, znosi się wszelkie majątkowe i osobiste ograniczenia prawne, wydane w drodze prawodawczej lub administracyjnej na mocy rozporządzeń władz wojskowych i cywilnych w stosunku do poddanych państw walczących z Rosyą. Wymienione osoby korzystają ze wszystkich praw, przysługujących poddanym państw z Rosyą zaprzyjaźnionych.

WYDZIAŁ CENTRALNY
opieki nad
jeńcami cywilnymi, wojennymi i administracyjnie zesłanymi.

Zaświadczenie.

Obywatel polski Kolacz Piotr

wraz z rodziną, jako osoby polskiej narodowości, mają prawo swobodnego zamieszkiwania w całem Państwie Rosyjskiem i korzystają z wszelkich praw przysługujących obywatelom państw zaprzyjaźnionych z Rosyą, na mocy uchwały Rządu Tymczasowego z dnia 27-go czerwca 1917 r., co niniejszem stwierdzamy podpisami i pieczęcią.

Prezes Rady Zjazdów Polskich Organizacyi P. O. W.

Aleksin

Główny pełnomocnik Wydziału Centralnego

Za M. Nowicki

K. Młodzikowski.

ЦЕНТРАЛЬНЫЙ ОТДѢЛЪ
по оказанію помощи
полякамъ военнообязаннымъ, военноплѣннымъ и административно-ссыльнымъ.

Удостовѣреніе.

Выдано сіе польскому гражданину Петру Томашовичу Колачу

въ томъ, что ему и его семьѣ, какъ лицамъ польской національности, предоставлено право повсемѣстнаго жительства въ Россійскомъ Государствѣ и пользованія всѣми правами предоставленными подданнымъ дружественныхъ Россіи державъ на основаніи постановленія Временнаго Правительства отъ 27 Іюня 1917 года, что удостовѣряется подписью и приложеніемъ печати.

Предсѣдатель Совѣта Съѣздовъ Польскихъ Организацій П. Ж. В.

Аленшин

Главноуполномоченный Центральнаго Отдѣла

За М. Новицкій

К. Млодзиковский

Nazwisko Kolacz

imię Piotr

imię ojca Tomasz

rok urodzenia 1894 wyznanie rzym. kat

zawód nauczyciel ludowy

narodowość polska, przynależność państwowa polak z Galicji

miejsce stałego zamieszkania przed wojną Radom

podpis własnoręczny Piotr Kolacz

Wiarogodność powyższych szczegółów niniejszem stwierdza się.

Moskwa d. 18 września 1917 r. № 3852

Miejsce i data wystawienia

K. Dobrowolski

Pieczęć i podpis pełnomocnika C. W. (miejscowej organizacyi polskiej)

Фамилія Колачъ

имя Петръ

отчество Томашовичъ

годъ рожденія 1894 вѣроисповѣданіе рим.-кат.

занятіе народный учитель

національность польская, подданство полякъ изъ Галиціи

мѣстожительство до войны Радомъ

собственноручная подпись Петръ Колачъ

Достовѣрность вышеуказаннаго настоящимъ подтверждается.

Москва Сентября 18 дня 1917 г. № 3852.

Число и мѣсто выдачи

Добровольский

Печать и подпись уполномоченнаго Ц. О. (мѣстной польской организаціи)

W swoim życiorysie tak pisał o swojej rodzinie, o swoim dzieciństwie i dalszych losach :

Życiorys

Urodziłem się 8. II. 1894 r. we wsi Młynek Jarmuszewski, pow. radomskiego. Ojciec mój pochodził z biednej rodziny górnickiej z Śmiechowa, pow. żywieckiego. Wskutek biedy w domu był on zmuszony opuścić strony rodzinne i szukać pracy poza miejscem swego urodzenia. — Przez znajomość z Radomiem w fabryce mebli, a następnie w jednej z garbarni radomskich. — Zmarł w Radomiu w szpitalu, gdy miałem 7 lat, matka moja zmarła, gdy miałem lat 3. — Od ósmego roku życia wychowywałem się wśród ludzi zupełnie mi obcych, znajomych mego ojca. — Ludzie ci oddali mię do szkoły powszechnej, a następnie do szkoły zawodowej w Natzerowie; szkołę tę ukończyłem w roku 1911. — Podczas pobytu w Natzerowie uczyłem się prywatnie celem złożenia egzaminu na świadectwo nauczyciela szkoły powszechnej. Egzamin ten złożyłem w roku 1911. — W tymże roku zatrudniony zostałem w jednym z prywatnych szkół w Radomiu. — W roku 1915 wskutek ukończenia wojennych jako były poddany austryjacki zostałem przez władze rosyjskie aresztowany i wysłany do Rosji (do Orła) w charakterze jeńca wojennego. W Rosji byłem

do roku 1918, gdzie początkowo pracowałem jako robotnik, a następnie przeszedłem do szkolnictwa polskiego. – Byłem kilka lat nauczycielem w szkołach powszechnych, później w polskiej szkole średniej w Orle. – Równocześnie w Orle zapisałem się do szkoły muzycznej, oraz uczyłem się prywatnie celem zdobycia matury gimnazjalnej. – Zdążyłem przerobić tylko zakres klas 6-ciu szkoły średniej i z kursu tego zdałem egzamin w roku 1919. – Po powrocie do kraju w r. 1918 zostałem nauczycielem we wsi Ubiór, pow. radomskiego, a następnie w roku 1919 przeniosłem się do Olkusza na stanowisko nauczyciela do prywatnego gimnazjum. – Rozpocząłem studjum muzyczne w Rosji kontynuowałem w kraju najpierw w Krakowie, a następnie w Katowicach, aby w r. 1931 zdać egzamin dyplomowy na nauczyciela śpiewu i muzyki przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Warszawie. – Od roku 1919 przebywam w Olkuszu, gdzie jestem nauczycielem śpiewu i muzyki, a od roku 1945 uczę również języka rosyjskiego w Państwowym Liceum Ogólnokształcącym. –

Piotr Kotzer. –

OKRĘG SZKOLNY
KRAKOWSKI

Nr rejonu .....

WYCIĄG

z dokumentów służbowych i osobistych

I. Nazwisko i imię Kofaur Piotr

II. Stanowisko służbowe Etatowy nauczyciel Państw. Liceum i Gimn. w Olkuszu

Stopień organizacyjny szkoły .....

III. Data i miejsce urodzenia 8.VI.1894 r. Młynek Janiszewski pow. Radom

IV. Narodowość Polska

V. Stan rodzinny (~~kawaler~~, żonaty, ~~wdowiec~~, ~~rozwiedziony~~)

VI. Stanowisko ~~męża~~ (żony) Żona męża

VII. Ilość dzieci na utrzymaniu 3 (trzej)

(Imiona i daty urodzenia) Adam 24.VII.1936, Barbara 3.VI.1939, Ewa 24.VI.1944 r.

VIII. Wykształcenie ogólne zasadnicze (Seminarium) 1) Państwowy egzamin na świadectwo nauczyciela szkoły powszechnej w Radomiu; 2) 6ta klasowa szkoła średnia w Orle

IX. Kwalifikacje zawodowe 1) Państw. Konserwatorium muzyczne (Wydział kształcenia nauczycieli) w Katowicach 2) ~~Państwowy~~ Egzamin Państwowy przed Komisją Egzaminacyjną w Warszawie.

X. Przebieg służby państwowej do dnia 1. XI. 1918 r.

Data faktycznego pełnienia obowiązków służbowych od — do	Charakter służbowy. Nazwa i miejsce szkoły	Data i liczba dekretu nomin. Nazwa władzy	Zaliczono przez: w ilości
1. 9. 1911 — 25.5.1915 r.	Nauczyciel — Przedszkole w Radomiu	—	2 lata Ministerstwo W.R. i O.P. z dn. 21.II.927 r. Nr. II 10625/25.
1. 3. 1916 — 31. 5. 1918	Nauczyciel — Polska Szkoła Średnia w Orle. —		—

XIII. Przebieg państwowej służby nauczycielskiej po dniu 1. I. 1945 r. (jako termin początkowy podać datę faktycznego objęcia obowiązków służbowych)

Czas pełnienia od — do	Charakter służbowy Miejsce i nazwa szkoły	Data i liczba dekretu nomin. Nazwa władzy	Uwagi
1. 2. 1945 do chwili obecnej. –	Nauczyciel Państwowe Liceum i Gimnazjum Koedukacyjne w Olkuszu	22. I. 1946 r. Nr. C. Pers./13478/45 Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego w Kielcach. –	

XIV. Grupa uposażenia w dniu 1. VIII. 1939 r. IV (czwarta)

(Liczba i data dekretu zaszeregowania lub później wydanego rozporządzenia w tej sprawie) Nr. B.S. 43457/36 z dn. 10 grudnia 1936 r.

Nazwa Kuratorium Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego

XV. Urlopy bezpłatne w ciągu całej służby —

Przerwy w służbie (od — do, powód) —

Prawdziwość podanych szczegółów stwierdzam własnoręcznym podpisem, biorąc na siebie pełną odpowiedzialność sądowo-karną za fałszywe, niezgodne z prawdą przedstawienie dat i faktów.

W Olkuszu, dnia 8. stycznia 1948

Piotr Kotucz
Podpis wypełniającego arkusz

Stwierdzam, że sprawdziłem powyższe dane z oryginalnymi dokumentami

ob. .....

Podpis kierownika szkoły

Pieczęć

Stwierdzam wiarygodność powyższych danych

ob. .....

W ....., dnia .....

Do

Pana Piotra Kołacza

w Olkuszu

Państwowe gimnazjum

3 sierpnia 1920

13141/S.II

Ministerstwo, przychylając się do prośby Pana z dnia 2 maja roku bieżącego, mianuje Pana nauczycielem w gimnazjum państwowem męskiem w Olkuszu, począwszy od dnia 1 sierpnia 1920 roku.

Zechce Pan stawić się na miejscu najpóźniej dnia 20 sierpnia bieżącego roku i zgłosić się do Dyrekcji gimnazjum. Dekret nominacyjny z wyszczególnieniem wysokości płacy według norm ustalonych przez Sejm Ustawodawczy otrzyma Pan od Dyrektora zakładu.

Drugi egzemplarz nominacji powyższej otrzymałem

JJ. 15/VIII 1920 r. Piotr Kołacz

za MINISTRA

JJ.

№ 5 10/VIII 1920 r.

MINISTERSTWO
WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA
PUBLICZNEGO

SEKCJA SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO

WARSZAWA,

DN. 3 sierpnia 1920 R.

№ 13141/S.II

W odpowiedziach należy powoływać się na № powyższy.

Dyrekcji
Gimnazjum państwowego
męskiego
w Olkuszu

do wiadomości z poleceniem nadesłania wykazu służbowego, potwierdzonego przez Dyrekcję.

za MINISTRA

G. Zawadski

Drugi egzemplarz nominacji powyższej otrzymałem

JJ.

Drukarnia Państwowa № 5491. 21-V 19. 6000.

Państwowa Komisja Egzaminacyjna przy Państwowem Konserwatorjum Muzycznem w Warszawie z muzyki i śpiewu jako przedmiotu nauczania / Upoważniona do odbywania egzaminów uproszczonych z muzyki i śpiewu rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 23 listopada 1926 r Nr. 11. P. 14621/26/. D Y P L O M. Pan Piotr K O Ł A C Z urodzony dnia 8 czerwca 1894 r. w Młynku Janiszewskim woj. Kieleckiego, wyznania rzymsko-katolickiego, posiadający świadectwo studjów w zakresie sześciu klas gimnazjum, został dopuszczony do egzaminu uproszczonego z muzyki i śpiewu rozporządzeniem Minstra W.R. i O.P. z dn.21 kwietnia 1931 r, Nr.8421/31 na podstawie art.7 ustawy z dn. 26 września 1922 r. dotyczącej kwalifikacyj zawodowych do nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych /Dz.U.R.P.Nr.90 z r. 1922 poz.828/ wraz ze zmianami, wprowadzonemi ustawą z dn.16lipca 1924 r./DZ.U.R.P.Nr75 z roku1924 poz.740/ Egzamin odbyłsię według przepisów, zawartych w rozporządzeniu Ministra W.R. i O.P. z dn.21 czerwca 1923 r /Dz.U.R.P. Nr.68 z r. 1923 poz. 533/, oraz programu, zatwierdzonego rozporządzeniem Ministra W.R. i O.P. z dn. 28 sierpnia 1923 r. /Dz.U.R.W.R. i O.P. Nr.18 z r. 1923 poz. 159/ Pracę piśmienną kandydata na temat harmonizacji melodji, analizy fugi i sonaty oceniono jako dobrą.Egzamin ustny objął następujące główne tematy muzyczne: z zasad muzyki, harmonji, z wiadomości o kontrapunkcie, o formach muzycznych, historji muzyki, literatury chóralnej oraz dydaktyki. Wynik zakresie przygotowania muzycznego dobry. Wynik w zakresie przygotowania dydaktycznego dobry.Znajomość języka polskiego dobra. Wobec tego Komisja orzeka, że p.P I O TR K O Ł A C Z posiada kwalifikacje do nauczania muzyki i śpiewu w języku wykładowym polskim w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich. Nr.27/31 Warszawa, dn.15 czerwca 1931 r. Prezes Komisji Egzaminacyjnej Wincenty Łaski. Członkowie Komisji: Edmund Heintze,JBaranowska-Borowa, T.Ochlewski, Artur Taube,St. Kazuro,Sz.Waljewsk Pieczęć duża okrągła z napisem: Państwowe Konserwatorjum Muzyczne w Warszawie. Podpis właściciela dyplomu: Piotr Kołacz.

LICEUM I GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE IM. WIELKIEGO ŻYMIERZA W OLKUSZU

Zgodność powyższego odpisu z oryginałem stwierdzam.
DYREKTOR
Olkusz, dnia 14/6

Liceum Ogólnokształcące
w Olkuszu

Nr 618/54

Olkusz,dnia 9 czerwca 1954 r.

Zaświadczenie

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu stwierdza na podstawie urzędowych akt, że Ob. P i o t r K o ł a c z był nauczycielem stałym - mianowanym w tut.Zakładzie od 1 sierpnia 1919 roku bez przerwy do dnia 31 sierpnia 1939 roku.-

DYREKTOR

/ Wilczynski Stanisław /

Odpis.

Z A S W I A D C Z E N I E.

Kierownictwo 7-mio klasowej szkoły powszechnej Nr.2 w Olkuszu niniejszym zaświadcza, że p.POIRT KOŁACZ od dn.1-9-1939r.do dn.20-8-1941r.byłnauczycielem w wyżej wymienionejszkole, ucząc w wymiarze 30 godzin tygodniowo.

Kierowniczka szkoły:

/ Olga Kurzejowa /

Pieczeć duża okrągła Publuczna szkoła powszechna w Olkuszu.

Okusz, dn. 5grudnia 1945 r.

Zgodność z oryginałem stwierdza

Państwowe Liceum i Gimnazjum Koedukacyjne w Olkuszu

p. o Dyrektor

Odpis.

Kierownictwo Publicznej Szkoły Powszechnej Stopnia III w Pomorzanach. Dnia 4 grudnia 1945 r. Nr. 88/45. Zaświadczenie.Kierownictwo szkoły zaświadcza, że p.K O Ł A C Z P I O T R był nauczycielem w tutejszej szkole od dnia 21.8.1941 do dnia 31 stycznia roku 1945,ucząc w wymiarze 30 godzin tygodniowo.Kierownik szkoły: Kobos Hipolit.Pieczęć duża okrągłaPubliczna szkoła powszechna w Pomorzanach. Pomorzany, dn.4 grudnia 1945 r.

Zgodność odpisu z oryginałem stwierdzam:

Państwowe Liceum i Gimnazjum Koedukacyjne w Olkuszu

p.o Dyrektor

Olkusz, dn.6 grudnia 1945r.

ODPIS

Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego Nr. O.Pers./13478/45 Sprawa: przywrócenie na stanowisko nauczyciela. Kielce, dnia 22/I.1946 r. Obyw. K o ł a c z Piotr Państw. Liceum i Gimnazjum Koedukacyjnego w O l k u s z u. Przywracam Obywatela z dniem 1 lutego 1945 r. na stanowisko nauczyciela Państwowego Liceum i Gimnazjum W Olkuszu, zajmowane przez Obywatela w dniu 1 września 1939 r. Kurator Okręgu Szkolnego /St. Steczeń/ Pieczęć okrągła z godłem państwowym i napisem: Kuratorjum Okręgu Szkolnego Kieleckiego.

PAŃSTWOWE LICEUM I GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE IM. KR. KAZIMIERZA WIELKIEGO W OLKUSZU

Zgodność powyższego odpisu z oryginałem stwierdzam. —
DYREKTOR
Olkusz, dnia 12.10.50

W 1919 roku, gdy Pan Profesor Piotr Kołacz przybył do Olkusza powierzono mu również funkcję dyrygenta chóru „ Hejnał".

„Hejnał" z 1920 roku. W środku dyrygent Piotr Kołacz, w białej marynarce – prezes – Paweł Henzoldt. Po prawej stronie w pierwszym rzędzie Jan Zenon Jarno. Po prawej w drugim rzędzie Rudolf Kamieński.

LICEUM KRZEMIENIECKIE.

№ 7031

Zaświadczenie.

Pan Piotr Kołacz – nauczyciel – ~~kl. publ. Szkoły powszechnej w~~ gimnasjum w Olkuszu pow. – – odbył – w Krzemieńcu w terminie od 3 do 28 lipca 1928 r. kurs wakacyjny gry na skrzypcach, zorganizowany przez Liceum Krzemienieckie na podstawie zarządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 11 kwietnia 1928 r. Nr. I—5507/28 i brał – czynny udział w pracach, objętych programem kursu.

Krzemieniec, dnia 28 lipca 1928 r.

Wizytator Liceum Krzemienieckiego
M. Dobrowolski

Kierownik Pedagogicznej Kursów
B. Rutkowski

Prelegenci: J. Ochlewski K. Lilowski.

LICEUM KRZEMIENIECKIE

Krzemieniec, druk. „SŁAWA", Szeroka 76.

Piotr Kołacz pierwszy po prawej, w pierwszym rzędzie (siedzący), ze swoją orkiestrą.

Piotr Kołacz pierwszy po prawej, z młodzieżą szkolną.

„Hejnał" – 1930 r. W środku dyrygent Piotr Kołacz.

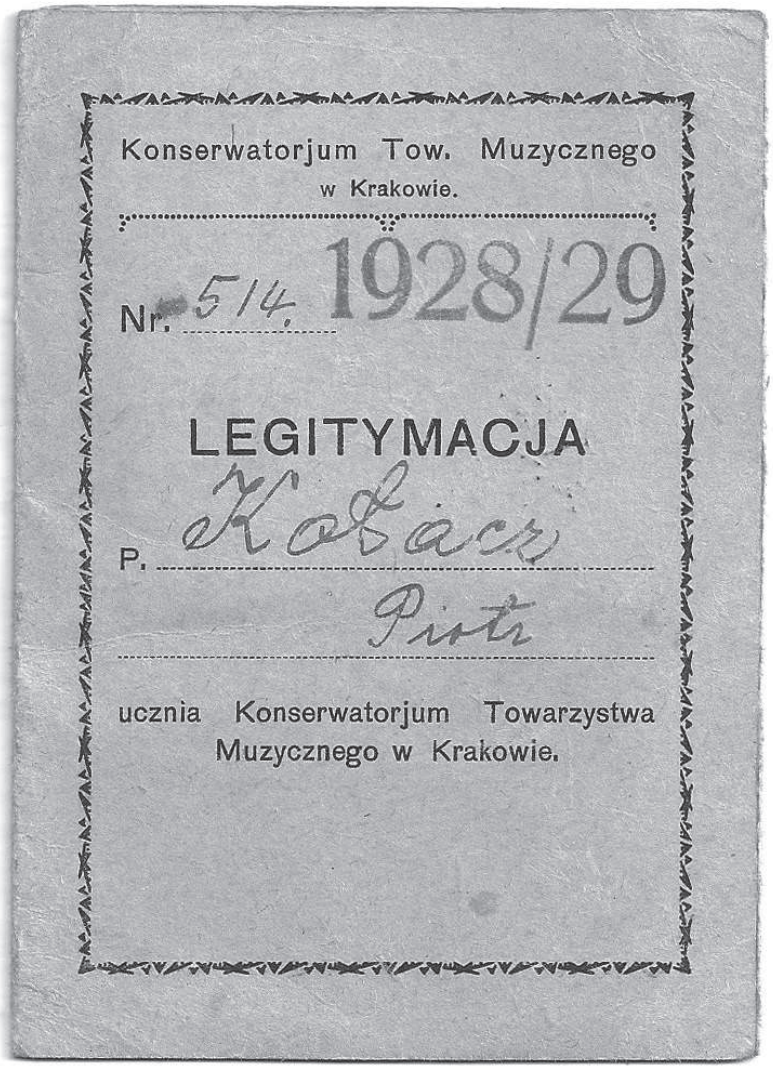

Konserwatorjum Tow. Muzycznego
w Krakowie.

Nr. 514. 1928/29

LEGITYMACJA

P. Kołacz
Piotr

ucznia Konserwatorjum Towarzystwa
Muzycznego w Krakowie.

Podpis ucznia:

dyr. Piotrowski
harmonja

Nadzwyczajny

Konserwatorjum Tow. Muzycznego
w Krakowie.

Nr. 514. Rok szkolny 1928/29.

LEGITYMACJA

ważna do — 19—

P. Kotacz
Piotr

jest ucz. ucznem klasy dyr.
Piotrowskiego

Ważność legitymacji przedłuża się do
31 grudnia 19 28.

Ważność legitymacji przedłuża się do
28 lutego 19 29

Ważność legitymacji przedłuża się do
30 kwietnia 19 29

Ważność legitymacji przedłuża się do
31 sierpnia 19 29

Państwowa Komisja Egzaminacyjna

przy Państwowem Konserwatorjum Muzycznem w Warszawie

dla egzaminów z muzyki i śpiewu jako przedmiotu nauczania

/Upoważniona do odbywania egzaminów uproszczonych z muzyki i śpiewu rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 23 listopada 1926 r. № 11. P. 14621/26/.

Dyplom.

Pan **Piotr Kołacz** urodzony dnia 8 czerwca 1894 r. w Młynku Janiszewskim woj. Kieleckiego, wyznania rzymsko-katolickiego, posiadający świadectwo studjów w zakresie sześciu klas gimnazjum, został dopuszczony do egzaminu uproszczonego z muzyki i śpiewu rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. z dn. 21 kwietnia 1931 r № 11-8421/31. na podstawie art 7 ustawy z dn. 26 września 1922 r., dotyczącej kwalifikacyj zawodowych do nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych /Dz. U. R. P. № 90 z r. 1922 poz. 828/ wraz ze zmianami, wprowadzonemi ustawą z dn. 16 lipca 1924 r. /Dz. U. R. P. № 75 z r. 1924 poz. 740/.

Egzamin odbył się według przepisów, zawartych w rozporządzeniu Ministra W. R. i O. P. z dn. 21 czerwca 1923 r. /Dz. U. R. P. № 68 z r. 1923 poz. 533/, oraz programu, zatwierdzonego rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. z dn. 28 sierpnia 1923 r. /Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. № 18 z r. 1923 poz. 159/.

Pracę piśmienną kandydata na temat harmonizacji melodji, analizy fugi i sonaty oceniono jako dobrą.

Egzamin ustny objął następujące główne tematy muzyczne: z zasad muzyki, harmonji, z wiadomości o kontrapunkcie, o formach muzycznych, historji muzyki, literatury chóralnej oraz dydaktyki.

Wynik w zakresie przygotowania muzycznego dobry.

Wynik w zakresie przygotowania dydaktycznego dobry.

Znajomość języka polskiego dobra.

Wobec tego Komisja orzeka, że p. Piotr Kołacz posiada kwalifikacje do nauczania muzyki i śpiewu w języku wykładowym polskim w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich.

№ 27/31

Warszawa, dn. 15 czerwca 1931 r.

Prezes Komisji Egzaminacyjnej

Członkowie Komisji:

Podpis właściciela dyplomu:

Piotr Kołacz

„Hejnał" – ostatni występ chóru przed wybuchem II Wojny Światowej – 25 czerwca 1939r.

Koncert – nagrania radiowe – rok 1953. Na przedzie stoi dyrygent Piotr Kolacz.

Koncert na Zjeździe 40-lecia wychowanków Liceum i Gimnazjum w Olkuszu, czerwiec 1956r. W pierwszym rzędzie z nutami stoją: R. Kamieński, obok niego z prawej Jan Jarno, oraz na przedzie dyrygent Piotr Kołacz.

Pięć ostatnich zdjęć prof. Piotra Kołacza pochodzi z pracy magisterskiej Pana Bogdana Jędrzejewskiego pt „ Działalność chóru Hejnał w Olkuszu".

Rok 1951, pochód 1-szo majowy , na pierwszym planie z logo - córka Ewa, następnie Piotr Kołacz, a za nim chór „Hejnał „

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11

12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27

28 29 30 31 32 33 34 35 36

37 38 39 40

Spis członków Tow. Śpiewaczego „Hejnał"
w Olkuszu w dn. 11.05.1951 r

Górny rząd od lewa

1. Hąs Wiesław
2. Czeladzki
3. Piątek Fryderyk
4. Januszek Kazimierz
5. Latacz Bogusław
6. Januszek Józef
7. Skóra Janusz
8. Barczyk Mieczysław
9
10. Janus Zdzisław
11. Jarno Stanisław
12. Misiowiec Romuald
13. Szczepanek Zygmund
14. Kubiczek
15. Żurek Robert
16.
17. Opalski Tadeusz
18. Cieślik Krzysztof
19. Urasiński Krzysztof
20. Czaja Henryk
21. Chmist Franciszek
22. Florek Leoppld
23. Grąb Edward
24. Piątkowski Marian
25. Latacz Józef
26. Henzold P.
27.
28. Osuch Stanisław
29. Królikowski Władysław
30. Jarno Jan
31. Szafraniec
32. Feczko Elżbieta
33. Stamik Julian
34. Kulak Edward
35. Maliszewski Władysław
36. Łydka Stanisław
37. Grąb Krzysztof
38. Syguła Władysław
39. Klich Rudolf.
40 Barczyk Tadeusz

Dyrygent / akop. + II dyrygent

strona 3

Koniec dokumentu

FKW91572608/003/13

W latach 1950 i 1951 Hejnał śpiewał pieśń pt „Płynie płynie Dniepr" . Na pierwszy rzut oka i ucha, pieśń ta przypominała popularną piosenkę : „ Płynie Wisła płynie po polskiej krainie", ale pieśń o Dnieprze zawierała m.in. słowa „Płynie płynie Dniepr, wieczna chwała tym co w kurhanie tu wiecznie śpią". Partię solową tej pieśni śpiewał , pięknym , dramatycznym barytonem, Franek Chmiest. Prof. Piotr Kołacz i hejnaliści dobrze wiedzieli o kim i o czym śpiewają. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby mieć pewność, że ten kurhan to las katyński przez który właśnie Dniepr przepływa, a w kurhanie tym wiecznie śpią polscy oficerowie zamordowani w 1940 roku.

W repertuarze Chóru Hejnał były też m.in. Mazur ze Strasznego Dworu Stanisława Moniuszki, Pieśń Wojenna, Stepy Akermańskie, Sztandary polskie na Kremlu, Modlitwa Partyzantów, Jędrusiowa Dola, Góry Norweskie, wiele pieśni patriotycznych, harcerskich i wojskowych, wielokrotnie też chór śpiewał kolędy w kościele parafialnym, oraz koncertował w czasie uroczystych mszy świętych. W 1951 roku pozbawiono Prof. Kołacza funkcji kierownika artystycznego i dyrygenta Chóru Hejnał.

Chór męski Towarzystwa Śpiewaczego „HEJNAŁ" w Olkuszu – dzieło Prof. Piotra Kołacza. Zdjęcie to wykonano wtedy, gdy Prof. Piotra Kołacza odwołano już z funkcji dyrygenta i kierownika artystycznego Hejnału. Podobno Pan Prof. Kołacz dobierał „niewłaściwy" repertuar.

Młodzi absolwenci Liceum Mechanicznego wyjechali do pracy w innych miastach, zgodnie z narzuconym nakazem pracy, a starsi hejnaliści przeszli do chóru działającego przy parafii Św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu. Taki był prawdziwy koniec działalności Towarzystwa Śpiewaczego i Chóru „HEJNAŁ" W Olkuszu. Więzi między hejnalistami i Profesorem Kołaczem pozostały trwałe i miały miejsce dalsze koncerty, np. nagrania radiowe w 1953roku, w 1956 roku na Zjeździe 40-lecia Liceum w Olkuszu .Później spotykaliśmy się z Prof., Kołaczem gdy w okresie Bożego Narodzenia, wspólnie śpiewaliśmy w kościele parafialnym kolędy, a w okresie Wielkanocy śpiewaliśmy mękę pańską.

W czasie gdy Prof. Piotr Kołacz był dyrygentem Chóru Hejnał, chór odnosił liczne sukcesy artystyczne, co świadczyło o jego wysokim poziomie. W roku 1925 na I Wojewódzkim Zjeździe Chórów w Kielcach zajął II miejsce.

W roku 1950 Hejnał uczestniczył w Konkursie Wojewódzkim Chórów Męskich w Krakowie, zajmując III miejsce. W nagrodę wraz z krakowskim chórem Lutnia i Tarnowskim chórem Echo - Hejnał wystąpił wspólnie na scenie teatru Słowackiego, wykonując m.in. pieśni: Marsz Entuzjastów Dunajewskiego i Słowiki Siedowa. Rok później, w Tarnowie, na Festiwalu Amatorskich Zespołów Artystycznych zajął III miejsce.

Wspomnienia córek Profesora Kołacza:

Wraz z siostra Ewą napisałyśmy od siebie garść wspomnień i tego co najbardziej utkwiło nam w pamięci....:

Olkusz, Czarna Góra i Liceum Ogólnokształcące - miejsce z którym wiążą się wspomnienia z całą rodziną na czele której stał Tata. Dom rodzinny, mieszczący się przy ul. Bema 17 - w którym wrzało od spraw domowych oraz związanych z obowiązkami zawodowymi Taty, „wyskokami" i psikusami całej naszej trójki: Adama , Basi i Ewy. Kiedy Tato wracał ze szkoły słychać było już na schodach jego charakterystyczny sprężysty krok. Wpadaliśmy w lekki popłoch - czy wszystko jest w porządku?. Pianino to był jego czuły punkt - musiało błyszczeć. Jedno spojrzenie Jego zielonych oczu i już biegło się ze ściereczką w wiadomym kierunku. Nigdy nie zrzędził. Był bardzo zapracowany: szkoła, chór „Hejnał", lekcje w domu gry na skrzypcach i pianinie. Słychać było z pokoju dźwięki muzyki i miarowe kroki Taty. Nie raz zdarzało się uczniowi oberwać smyczkiem i znowu wszystko wracało do normy . Byliśmy dziećmi bardzo przez niego kochanymi mimo zewnętrznej surowości Taty. To człowiek bardzo otwarty, serdeczny, wrażliwy. Zawsze chętny pomóc, jeśli ktoś do niego się zwrócił. Miał wspaniałe poczucie humoru. Śmigus - dyngus był w domu jednym z najweselszych dni . Cała nasza trójka na czele z Tatą „goniła" z wodą prze kuchnię, okno w kuchni na długi balkon z którego wbiegaliśmy do pokoju i znowu do kuchni i tak po kilkakrotnej „rundzie", cali mokrzy i szczęśliwi zabieraliśmy się do sprzątania. Mama stała bezbronna , jej upomnień nikt nie słuchał a jej sukienka cała ociekała wodą. Do tradycji należało chodzenie do kina o nazwie „Orzeł" - szczególnie zimą - powrót po śliskiej drodze, przewracanie się i śmiechy. I znowu wesoło !

Są to tylko krótkie fragmenty z życia naszej rodziny - naszego kochającego Taty.

List od P. Kolasińskiego mówi o wspólnych planach utworzenia Szkoły Muzycznej w Olkuszu. Byłby to wielki sukces - Olkusz do dzisiaj miałby Szkołę Muzyczną. Choroba przerwała wszystkie plany. Na list już nie odpisał ! Wrócił ze szpitala pełen nadziei, szczęśliwy że już po operacji. Każdy dzień przynosił pogorszenie stanu zdrowia. Nie mógł się z tym pogodzić. Byliśmy bezradni. Bezsilność jest okrutna! Zmarł 29 stycznia 1965 r w Olkuszu. Minęło wiele, wiele lat a dzięki Jego tak barwnej osobowości ciągle wracają wspomnienia i tak będzie do końca naszych dni.

Córki: Barbara i Ewa.
Kraków 14.05.2013 r.

W Księdze Pamiątkowej Liceum w Olkuszu Pan Jerzy Kolasiński tak pisze m.in. o Panu Profesorze:

„…Entuzjazm dla muzyki, rzetelność pracy w ćwiczeniach, pedantyzm niezbędny w tej dziedzinie sztuki – udzielił się wielu jego uczniom. Dziś niejeden z nich jest muzykiem – artystą, pedagogiem i ściśle przestrzega przykazania swego mistrza: „Ni sine magno vita labore dedit mortalibus". Płyną wspomnienia …Tak, to przecież jakby wczoraj. Pamiętamy tragedię drogiego Profesora i Czcigodnego dzisiejszego Jubilata, gdy sprzedał skrzypce, oryginalnego Magginiego, by leczyć chorą żonę. Już więcej nigdy nie dorobił się Drogi Profesor tak pięknego instrumentu (oryginalne skrzypce włoskie, pieściwe i aksamitne w tonie). Tę tragedię może zrozumie i odczuć tylko inny muzyk… Inne wspomnienie z lat „szczenięcych". Byłem wtedy w klasie II i mieszkałem w bursie na Sikorce, gdzie młodziutki profesor pełnił funkcję wychowawcy. Ćwiczył wtedy całymi popołudniami na skrzypcach, przygotowując się do państwowego egzaminu pedagogicznego. Jakże sobie wtedy marzyłem, by kiedyś grać tak pięknie jak mój profesor, mieć tak piękny, szlachetny i soczysty ton. Etiudy Kreutzera brzmiały przepięknie, a nawet gamy pieściły

ucho aksamitnym brzmieniem. Tego równego tonu, bezwzględnie czystej intonacji wymagał też od nas uczniów, uczących się grać na skrzypcach. Dziś z perspektywy kilkudziesięciu lat widzimy jak cenne były jego wskazówki, jak słuszne wymagania choćby najsurowsze -- zarówno przy opracowywaniu ćwiczeń jak i utworów. Wyrażając serdeczną wdzięczność za naukę muzyki, za entuzjazm, jaki w nas potrafiłeś wzbudzić dla tej dziedziny sztuki – życzymy Ci, zacny Jubilacie, dalszego powodzenia w pracy muzycznej na terenie ukochanej przez Ciebie szkoły olkuskiej. Sol-mi-, sol – mi, sol – la- fa- mi – fa - …

Jerzy Kolasiński…"

Redakcja I tomu Księgi Pamiątkowej – uzupełnia wspomnienia Pana Jerzego Kolasińskiego szczegółami z życiorysu jubilata i w fragmencie przytoczonym dodaje:

„…W roku 1915 ustępujący z miasta Rosjanie wywożą go w głąb imperium jako poddanego austriackiego. W Orle gdzie go zesłano, znajduje się liczna kolonia polska, licząca ok.10 000 tysięcy ludzi. Powstaje gimnazjum polskie, którym kieruje dyr..Czapliński. Profesor Kołacz jest sekretarzem i nauczycielem, organizuje z kolegami chóry, zespoły dramatyczne, odczyty, gry i zabawy towarzyskie, na które młodzież chętnie i licznie przychodzi. Jest to okres – jak wspomina – najpiękniejszej i najmilszej dlań pracy nauczycielskiej na obczyźnie. Po rewolucji Polacy wracają do kraju. Część grona pedagogicznego osiada w Pruszkowie pod Warszawą, dyr. Czapliński z Piotrem Kołaczem przybywają w roku 1919 do Olkusza. Odtąd zwiąże się zacny jubilat z naszym miastem na stałe .Poza pracą szkolną prowadzi chór „ Hejnał", orkiestrę w fabryce „Westen" i uzupełnia studia muzyczne w konserwatoriach w Krakowie i Katowicach, zakończone egzaminem dyplomowym. Okres okupacji spędza w pobliskich Pomorzanach, po wyzwoleniu wraca do swej szkoły, prowadzi chór, uczy rosyjskiego, wciąż czynny, żywotny, pełen pogody i umiłowania swej pracy…".

Profesor Piotr Kołacz.

Ostatni list Pana Jerzego Kolasińskiego do chorego Profesora.

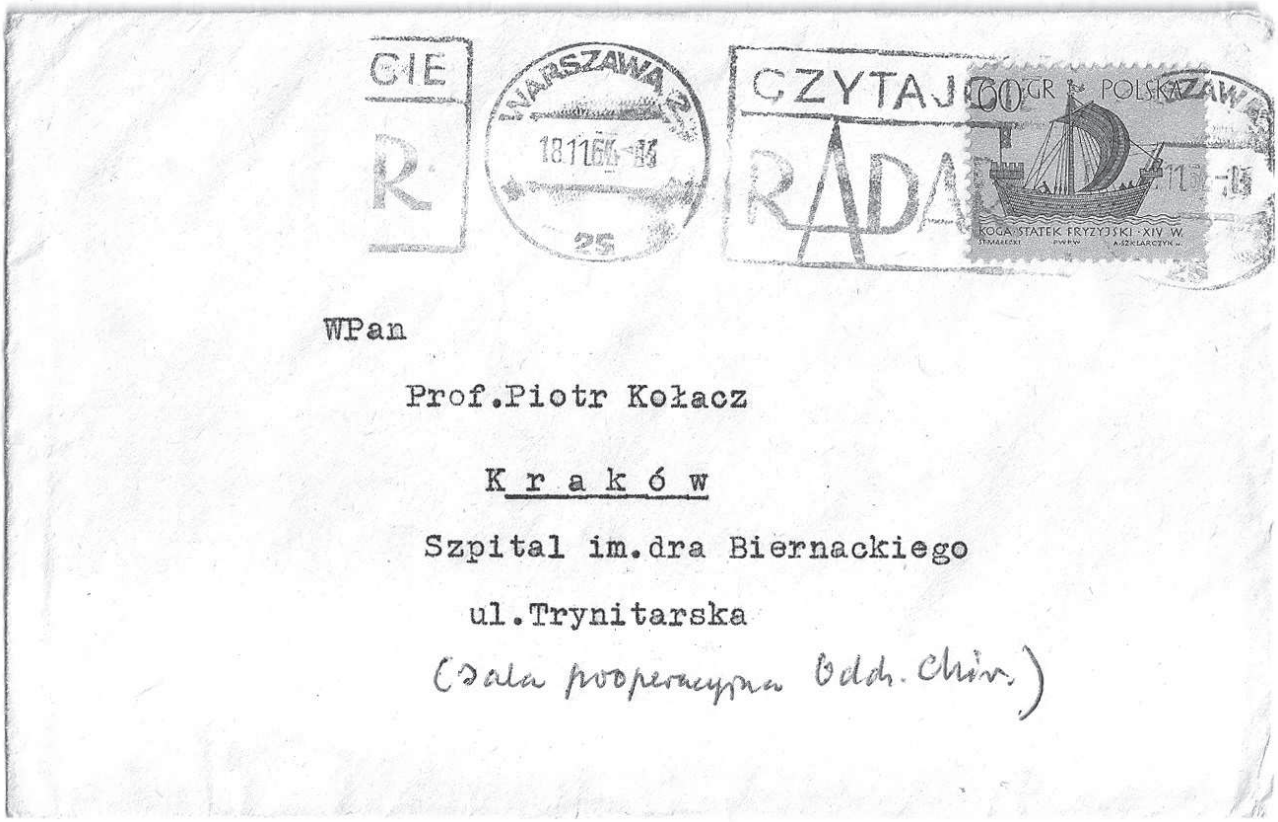

WPan

Prof.Piotr Kołacz

K r a k ó w

Szpital im.dra Biernackiego

ul.Trynitarska

(Sala pooperacyjna Oddz. Chir.)

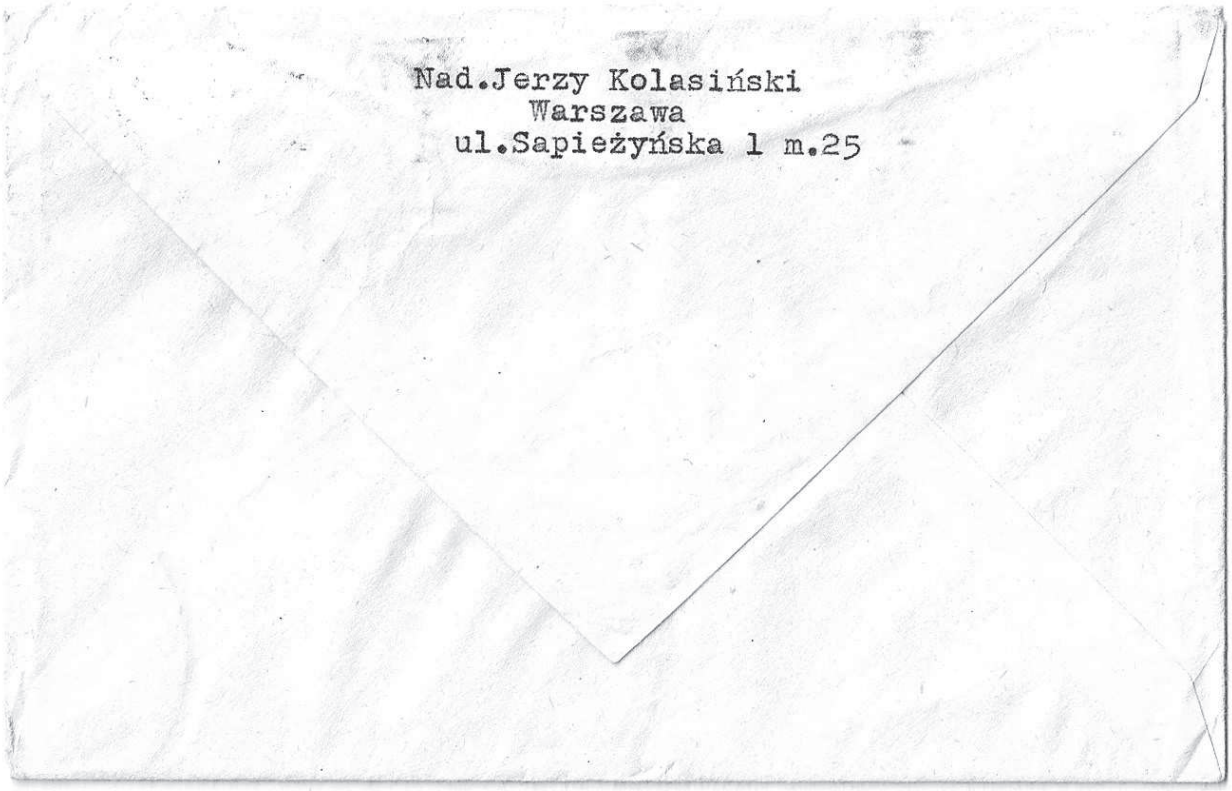

Nad.Jerzy Kolasiński
Warszawa
ul.Sapieżyńska 1 m.25

Warszawa, dnia 16 XI 1964 r.

Kochany Panie Profesorze! Zasmuciła nas tu w Warszawie wiadomość o chorobie i ciężkiej operacji, jaką Drogi Pan przeszedł ostatnio. Myślami jesteśmy przy naszym Przezacnym Wychowawcy i współczujemy serdecznie. Da Bóg - wszystko pomyślnie się rozwikła i powróci Pan do umiłowanej pracy szkolnej i szerzenia kultury muzycznej w ziemi olkuskiej. Plany założenia uczelni specjalnej w Olkuszu nabierają ostatnio realniejszych kształtów - ambicją bowiem władz wojewódzkich jest poszerzenie placówek szkolnych o tereny, gdzie już powstała miejscowa inicjatywa. Sądzę, że po powrocie Drogiego Pana Profesora do zdrowia sprawy łatwiej się potoczą przy pomocy p.dra Zawiejskiego i poparciu przez nas odpowiednich wniosków w Warszawie. Już w tym roku było sporo absolwentów, którzy mieli ochotę ulokować swe zamiłowania pedagogiczne w "głębszym" terenie, oczywiście pod warunkiem uzyskania mieszkania. Trzeba tu będzie trochę naciskąć miejskie władze kwaterunkowe. Dzisiaj mieszkanie to wielka przynęta dla wielu młodych muzyków zakładających rodziny. Ostatnio dzięki tej "przynęcie" powstała szkoła muzyczna w Łomży, w Złotowie, a więc miastach powiatowych takich jak Olkusz.

Po dojściu Pana Profesora do sił - weźmiemy się

z Jankiem energiczniej za tę sprawę, pomoże nam w tym także Hanka /siostra/, która nadal pracuje w w Liceum Katowickim i ma kontakty z absolwentami zarówno Liceum jak i szkoły wyższej.

Oczywiście bez Pana inicjatywy, znajomości terenu i autorytetu, jakim się Pan cieszy w Olkuszu, oraz uznania u władz szkolnych - nie może być mowy o sfinalizowaniu sprawy. Czekamy więc z niecierpliwością na dobre wieści o stanie zdrowia, wierząc, że Mistrz nasz - któremu tyle zawdzięczamy w naszej pracy muzycznej - przekona wszystkich eskulapów, że chęć do pracy jest silniejsza niż wszelkie nowoczesne zastrzyki i ppeszki.

U mnie w pracy bez zmian, nadal siedzę nad programami, projektami podręczników i nową strukturą szkolną. To wdzięczna, choć trudna praca. Przez nią słabnie tempo na polu kompozycji, choć jej nie zaniedbuję. Ostatnio pracuję nad nowym baletem /sobie a muzom/ oraz nad utworami pedagogicznymi skrzypcowymi i... akordeonowymi /to modne i dla "chleba" - ważne/. W pracy szkolnej "idzie równo", mam trochę zdolnych uczniów, których chciałbym zawsze nauczyć tak pięknego tonu skrzypcowego, jakim mnie Pan Profesor zawsze oczarowywał jeszcze na Sikorce, gdy byłem brzdącem początkującym.

W domu jakoś się układa dobrze. Córka kończy mikrobiologię, syn jeszcze studiuje na politechnice /ożenił się trochę za wcześnie, ale jest zado-

żonki ślemy serdeczne pozdrowienia, współczując mocno w Jej obecnych troskach i kłopotach.

Jak Drogi Pan Profesor będzie już miał więcej sił, proszę napisać parę słówek choćby.

Warszawa
Sapieżyńska 1 m.25
tel.31-64-10

Uzupełniając powyższe teksty pragnę dodać:

Pan Profesor będąc człowiekiem niezwykle wrażliwym na piękno, na sztukę, zwłaszcza na muzykę z entuzjazmem, ogromną pasją i niestrudzenie organizował co rok od nowa chór szkolny. Bo jak to przecież w szkole bywa, jedni uczniowie, kończąc naukę odchodzą, a nowi ją rozpoczynają. Rozumiał Pan Profesor, że do pełni edukacji człowieka kończącego naukę „maturą" – niezbędna jest znajomość muzyki i sztuki. Chciał młodzieży przekazać to, że jakże ubogi duchowo jest człowiek dla którego niedostępny i nieznany jest świat muzyki i sztuki.

Pan Profesor miał piękną rodzinę – żonę Danutę, syna Adama i córki: Basię i Ewę. Byłem wychowawcą Ewy (1958 – 1962). Było to moje pierwsze wychowawstwo po ukończonych studiach. Czułem się wyróżniony i było mi miło, że mój dyrygent z „Hejnału", w którym śpiewałem w latach 1949 – 1952 – właśnie mnie młodemu początkującemu nauczycielowi powierzył opiekę swojej najmłodszej córki Ewy. Jako ojciec, troskliwie czuwał nad rozwojem i edukacją córki.

Pracowaliśmy razem w I Liceum w latach 1957 – 1964. Profesor Piotr Kołacz wyróżniał się niezwykłą wrażliwością. Wprawdzie był impulsywny, spontaniczny, ale bardzo serdeczny. Był człowiekiem odważnym co wówczas nie było łatwe. Jednak trudne jego życie, pełne dramatycznych zdarzeń i doświadczeń spowodowało, że był ostrożny i bardzo dyskretny. W roku 1950 uczestniczyłem w wycieczce „Hejnału" do Sporysza koło Żywca. Jechaliśmy zwykłą ciężarówką – na skrzyni bagażowej ławkami były zwykłe deski. Nikt wtedy nie mówił jaki był cel tej wycieczki. Dopiero po poznaniu życiorysu Profesora stało się jasne, że szukał On tam właśnie śladów tych miejsc, w których żyli jego rodzice.

W roku 1951, gdy Profesora pozbawiono funkcji kierownika artystycznego i dyrygenta „Hejnału", Profesor nie protestował, nie żądał wyjaśnień. Przyjął ten fakt z godnością. Przyjacielskie więzi z tamtych niezwykłych lat, wśród hejnalistów pozostały jednak na zawsze.

Józef Januszek.

VI. Wspomnienia o Profesorze dr hab. n. med. Ignacym Urasińskim (1929 –2012)

Dnia 25 października 2012 roku zmarł Profesor Ignacy Urasiński, twórca hematologii na Pomorzu Zachodnim. Był inspiratorem utworzenia i pierwszym kierownikiem Kliniki Hematologii PAM. Jaki był Profesor najlepiej oddaje wpis profesora Juliana Blicharskiego (1919-2000), kierownika Kliniki Hematologii AM w Krakowie, do „Księgi pamiątkowej Kliniki" z dnia 10 listopada 1977 roku: *Z prawdziwym wzruszeniem i wielkim uznaniem zwiedzałem Klinikę Hematologiczną PAM prowadzoną znakomicie przez doc. dr hab. Ignacego Urasińskiego jednego z najlepszych, najzdolniejszych a chyba i najbardziej pracowitego ucznia prof. prof. Tadeusza Tempki i Juliana Aleksandrowicza.*

Urodzony 27 czerwca 1929 roku w Maczkach Będzińskich, jako syn Zofii i Franciszka Urasińskich. Był związany emocjonalnie z Olkuszem, gdzie spędził dzieciństwo, młodość i uzyskał świadectwo maturalne I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu. Zawsze z dumą podkreślał swoje robotnicze pochodzenie, ojciec Jego był bowiem maszynistą kolejowym. Studia medyczne rozpoczął w roku 1949 na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W trakcie studiów pracował jako młodszy asystent w Katedrze Anatomii Patologicznej pod kierunkiem prof. Janiny Kowalczykowej. W roku 1954 uzyskał dyplom lekarza i rozpoczął pracę w II Klinice Chorób Wewnętrznych AM w Krakowie (jak się w Krakowie mówiło „… na Kopernika pod piętnastką…"), kierowanej przez prof. Tadeusza Tempkę. W początkowym okresie pracy pełnił obowiązki „asystenta wykładowego" prof. Tempki. Prof. Tempka był promotorem pracy doktorskiej Profesora, zatytułowanej „Badania cytochemiczne w ostrych białaczkach", obronionej przed Radą Wydziału Lekarskiego AM w Krakowie 12 maja 1961 roku. Profesor był jednym z pionierów cytofotometrii w Polsce. Od 1 października 1966 roku do 31 października 1967 roku jako stypendysta Fundacji im. Aleksandra von Humboldta przybywał w Klinice Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu w Kolonii

(RFN), kierowanej przez prof. dr med. Rudolfa Grossa. W trakcie tego pobytu współpracował także z prof. Walterem Sandritterem z Zakładu Patologii Uniwersytetu w Giessen (RFN). Wykorzystując wyniki prowadzonych w Niemczech badań, w roku 1968 przygotował rozprawę habilitacyjną pt „Kwasy nukleinowe w komórkach białaczek niedojrzałokomórkowych i ich zachowanie się w przebiegu leczenia swoistego". Kolokwium habilitacyjne odbyło się dnia 16 grudnia 1970 roku podczas posiedzenia Rady Wydziału Lekarskiego PAM w Szczecinie. Od powrotu ze stypendium Humboldta do roku 1971 pracował jako adiunkt w Klinice Hematologicznej AM w Krakowie pod kierunkiem prof. Juliana Aleksandrowicza. Kontynuował swoje badania w dziedzinie cystometrii, ściśle współpracując z prof. Aleksandrą Krygier – Stojakowską z Zakładu Patologii PAM w Szczecinie, goszcząc w nim wielokrotnie. Do legend rodzinnych przeszła opowieść o nocach spędzanych w tzw. pokoju gościnnym na strychu Zakładu. Specjalizację II stopnia w zakresie chorób wewnętrznych uzyskał w marcu 1961 roku, zaś w maju 1970 roku - specjalizację drugiego stopnia w zakresie hematologii. Od września 1971 roku rozpoczął pracę w Klinice Chorób Wewnętrznych PAM w Szczecinie, kierowanej wówczas przez prof. Edwarda Gorzkowskiego. W październiku 1973 roku został pierwszym kierownikiem nowo utworzonej Kliniki Hematologii PAM, a od dnia 1 października 1977 roku powołany na stanowisko Dyrektora Instytutu Chorób Wewnętrznych PAM. Funkcję kierownika Kliniki pełnił nieprzerwanie do dnia 30 września 1999 roku. Dzień ten opisał własnoręcznie w „Księdze pamiątkowej Kliniki": *30 września 1999 był ostatnim dniem mojej pracy na stanowisku kierownika Kliniki Hematologii PAM. Był dniem jak każdy inny; po odprawie z lekarzami i pożegnaniu się z Nimi, wizyta poranna u chorych, załatwianie spraw bieżących i następnie przekazywanie Kliniki adiunktowi, p. doc. dr Barbarze Zdziarskiej. Z pielęgniarkami i pozostałym personelem żegnałem się na stanowiskach pracy. Wzruszającym dla mnie momentem było pożegnanie mnie przez chorych na korytarzu Kliniki; przyszli wszyscy, którzy mogli opuścić łóżka. Otrzymałem od nich skromną, ale jakże dla mnie wymowną wiązankę kwiatów. Wyszedłem z Kliniki o 13.30.*

Po przejściu na emeryturę pracował jeszcze w PAM i SPSK-1, konsultował także Szpital w Zdunowie. Ostatnią funkcją zawodową była funkcja biegłego w Sądzie Pracy. Zrezygnował z niej z uwagi na wiek i stan zdrowia we wrześniu 2007 roku.

Klinikę Uniwersytecką w Kolonii odwiedził Profesor ponownie – także jako stypendysta Fundacji im. Aleksandra von Humboldta – w marcu 1976 roku i pracował tam do czerwca tegoż roku. W latach dziewięćdziesiątych odwiedził także Klinikę Uniwersytecką w Ulm, utrzymywał ścisłe kontakty naukowe z hematologami z Kliniki Uniwersyteckiej w Muenster (prof. Jurgen van de Leo, prof. Thomas Buchner, Priv. Doz. Wolfgang Hiddemann) oraz z Kliniki Uniwersyteckiej w Rostocku (doc. Horst Konrad).

Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał 13 czerwca 1979 roku. Razem z Nim nominacje odbierali prof. Teresa Baranowska – George, prof. Tadeusz Marcinkowski, prof. Tadeusz Słowik i prof. Andrzej Szczeklik. Tytuł naukowy profesora zwyczajnego nauk medycznych odebrał z rąk Prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego 31 maja 1990 roku.

Był promotorem w 12 rozprawach doktorskich (B. Sochacka – Kuzko, H. Kordecki, W. Soszyński, W. Rybkowski, B. Zdziarska, E. Głąb, W. Reszczyński, D. Dolińska, E. Żuk, M. Paśnicki, J. Opalińska, Z. Hamerlak) i opiekunem 2 habilitacji (Irena Fiedorowicz – Fabrycy, Barbara Zdziarska). O tej ostatniej pisał w „Księdze pamiątkowej Kliniki" w dniu 17 marca 1998 roku: *Dzisiaj odbyło się kolokwium habilitacyjne dr med. Barbary Zdziarskiej … Życzę Klinice i Pomorskiej Akademii Medycznej by dr med. Barbara Zdziarska została moim następcą na stanowisku kierownika Kliniki.* Był też kierownikiem specjalizacji z chorób wewnętrznych i hematologii. Był członkiem Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów, wieloletnim przewodniczącym Oddziału Szczecińskiego oraz członkiem Zarządu Głównego a następnie przewodniczącym komisji rewizyjnej PTHiT oraz Rady Naukowej Acta Hematologia Polonica. Był członkiem Komisji Hematologii Klinicznej PAN, wiceprzewodniczącym Wydziału Nauk Medycznych Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego oraz członkiem Niemieckiego Towarzystwa Hematologów i Onkologów. Był członkiem Rady Wyższego Szkolnictwa Medycznego w kadencji 1986 – 1988.

Przez wiele lat był przewodniczącym Komisji Dyscyplinarnej dla nauczycieli akademickich oraz przewodniczącym Komisji Rekrutacyjnej PAM. Ma też Profesor w historii PAM pewną szczególną zasługę. Kiedy w dawnych latach (a było to podczas pierwszej kadencji prof. Przemysława Nowackiego jako dziekana Wydziału lekarskiego PAM) posiedzenia Rady Wydziału ciągnęły się bardzo długo, Ojciec wnioskował by Uczelnia serwowała zmęczonym członkom RW kawę i herbatę. I tak zostało do dziś.

Dorobek naukowy to wg PubMed. 100 publikacji, pierwsza w „Przeglądzie Lekarskim" w czerwcu 1955 roku, ostatnia z roku 2002 we współpracy z P. Nowackim, B. Zdziarską i C. Fryze.

Za wieloletnią, wzorową pracę w zawodzie lekarza i nauczyciela, a także za wybitne osiągnięcia naukowe i organizacyjne Profesor został odznaczony: Srebrnym Krzyżem Zasługi (1964r.), Złotym Krzyżem Zasługi (1974r.), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1980r.), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1998r.), Odznaką Zasłużony Nauczyciel PRL (1984r.), Medalem 40-lecia Polski Ludowej (1984r.), Odznaką „Za wzorową pracę w Służbie Zdrowia" (1962r.), Medalem Pamiątkowym 50-lecia Instytutu Hematologii i Transfuzjologii (2001r.), Medalem Towarzystwa Internistów Polskich (2006r.) oraz pośmiertnie Medalem za Zasługi dla SPSK-1 w Szczecinie (2012r.). Został uhonorowany nagrodami: naukową II stopnia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej za cykl prac nad mechanizmami proliferacji komórkowej w ostrych białaczkach (1979r.), naukową, zespołową I stopnia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej w zakresie osiągnięć dydaktycznych i wychowawczych (1980r.), dydaktyczną, zespołową I stopnia za redakcję skryptu dla studentów „Hematologia Kliniczna" (1996r.).

Profesor był dobrym, mądrym i pracowitym człowiekiem, wspaniałym Szefem, wybitnym lekarzem, prawym człowiekiem, oddanym chorym jak i swojej Klinice. Klinika była dla Niego azylem, w której chronił się przed gwarem i prozą codziennego życia. W pracy konfrontował stan kliniczny chorych z obrazem krwi i szpiku, dlatego najczęściej widziano Go pochylonego nad mikroskopem. Był bardzo dobrym organizatorem, znajdował czas na wypoczynek, jeździł na nartach, w ogrodzie hodował kwiaty.

Tragedią dla Profesora było zniszczenie pracowni naukowej Kliniki Hematologii wraz z cenną aparaturą w czasie pożaru szpitala w 1998 roku. Potem już nic nie było jak dawniej, pozostały wspomnienia i marzenie o byciu w Klinice do końca swych dni. Okrutny los sprawił, że spełniło się to ostatnie marzenie i powrócił Profesor do swojej Kliniki, aby przez wiele tygodni zadziwiać nas wolą życia.

W Dniu Zadusznym na cmentarzu nad urną z prochami pochylili się Rodzina Profesora, Jego uczniowie i pacjenci, pochyliły się kwiaty aby powiedzieć do widzenia.

Miałam zaszczyt żegnać Profesora jako przedstawiciel współpracowników i wychowanków, jako Jego następca złożyć obietnicę dbania o rozwój Kliniki i kontynuowania Jego dzieła.

Wspomnienie o Profesorze i ojcu podali do druku:
prof. dr hab. n. med. Barbara Zdziarska – wychowanka i następczyni
prof. dr hab. n. med. Tomasz Urasiński – syn

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI
SZKOŁY OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ
STOPNIA LICEALNEGO

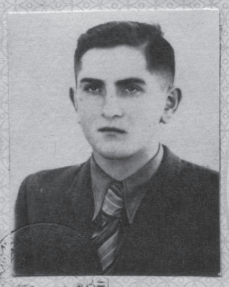

Urasiński Ignacy Władysław
(nazwisko i imię)

urodzony dnia 27 czerwca 1929 r.

w Mierkach,

powiat: Będzin,

po ukończeniu nauki w szkole ogólnokształcącej stopnia licealnego zdał egzamin dojrzałości według programu wydziału humanistycznego przed Państwową Komisją Egzaminacyjną, powołaną przez Kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego pismem z dnia 22 kwietnia 1949 Nr II 15992/49 w Krakowie

Szkoła Ogólnokształcąca st. licealnego im. Króla Kazimierza Wielkiego

w Olkuszu

Świadectwo niniejsze uprawnia do studiów w szkołach wyższych w myśl art. 79 i 80 dekretu z dnia 28 października 1947 r. o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego (Dz. U. R. P. Nr 66, poz. 415).

Olkusz, dnia 21 maja 1949 r.

Nr 33/161

PRZEWODNICZĄCY
PAŃSTWOWEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ:

Towarzystwo Burs i Stypendiów RP. 20 zł na Fundusz Stypendialny

LICEUM I GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE IM. KR. KAZIMIERZA WIELKIEGO W OLKUSZU

CZŁONKOWIE
PAŃSTWOWEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ:

L.

Min. Ośw. 221 PZWS C-437 IV 49 — 25.000 E-09138

Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, dnia 31 maja 1990 r.

Pan

Profesor Ignacy URASIŃSKI

Nadaję Panu tytuł naukowy profesora zwyczajnego nauk medycznych.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Wojciech Jaruzelski

ALEXANDER VON HUMBOLDT-STIFTUNG

Herr Dr. Ignacy Urasiński

aus Polen

war vom 1. Oktober 1966 bis 31. Oktober 1967

FORSCHUNGSSTIPENDIAT
DER ALEXANDER VON HUMBOLDT-STIFTUNG
IN DER
BUNDESREPUBLIK DEUTSCHLAND

Er führte in dieser Zeit wissenschaftliche Untersuchungen durch
an der Medizinischen Klinik
der Universität Köln

Bad Godesberg, den 15. Januar 1968

DER PRÄSIDENT

Heisenberg

(PROFESSOR DR. WERNER HEISENBERG)
DIREKTOR DES MAX-PLANCK-INSTITUTS FÜR PHYSIK UND ASTROPHYSIK
MÜNCHEN

Dyplom ukończenia stypendium podpisał profesor dr Werner Heisenberg, który w 1932 roku otrzymał Nagrodę Nobla z fizyki, za stworzenie mechaniki kwantowej, której zastosowanie pozwoliło między innymi na odkrycie dwóch form alotropowych wodoru (tzw. trypletowej i normalnej).

SIŁY ZBROJNE
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Na podstawie art. 65 ust. 5 ustawy z dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz. U. Nr 44, poz. 220)

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

Rozkazem Personalnym Nr 0342 z dnia 5 września 1969 r.

mianował

Obywatela kpt.rez.Ignacego URASIŃSKI s.Franciszka
(stopień, imię, nazwisko i imię ojca)

na stopień

MAJORA

w korpusie osobowym oficerów służby zdrowia

w grupie

z dniem 12 października 1969 r.

DOWÓDCA
WARSZAWSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO

Zygmunt HUSZCZA
Generał Dywizji

Dowództwo Warszawskiego Okręgu Wojskowego * Oddział Kadr *

Warszawa, dnia 8 września 1969 r.

Dz. III, zał. 105. Wojsk. Druk. w Łodzi, zam. 1075 z 17.05.68. CW-84028

VII. „Moja szkoła- moje szkolne wspomnienia”.

mgr Krystyna Latecka

„MOJA SZKOŁA - MOJE SZKOLNE WSPOMNIENIA"

Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać ręce,
A nie w uwiędłych laurach liść
Z uporem stroić głowę.
A. Asnyk „Daremne żale"

Ale nie depcacie przeszłości ołtarzy,
Choć marzeń samej doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży
I wy winniście im cześć!
A. Asnyk „Do młodych"

- Cześć, Krystyna! Dobrze, że cię widzę.
- Ja też. Dawno-Bardzo[1] nie widziałyśmy się. Masz mi coś ciekawego do powiedzenia?[2] - zapytałam.
- Tak. Czytałaś ogłoszenie w „Przeglądzie Olmuskim" o konkursie na szkolne wspomnienia? Pomyślałam o tobie. Mówiłaś kiedyś, że masz zamiar napisać do lokalnej prasy o pierwszych, powojennych latach naszego gimnazjum. A były to ciekawe, trudne czasy, pełne wielkiego zaangażowania pracowników szkoły. Czas ten należałoby ocalić od zapomnienia. Nie uważasz? A ty - jak sobie przypominam - pisałaś do gazetki ściennej. Pamiętam też, że twoje zadania domowe były często wyróżniane.

– Tak, od dawna nosiłam się z zamiarem opisania tych pierwszych lat w szkole. Mam kilka zapisanych kartek na ten temat, ale trudno mi było zebrać je w całość. To ogłoszenie o konkursie mnie zmobilizowało.

A propos moich artykułów do gazetki ściennej, przypominam sobie, ale tylko dwa: „Wigilia" i „Jeszcze Polska nie zginęła". W tym drugim pisałam o polskich żołnierzach, którzy walczyli na wszystkich frontach, gdzie był wróg, a ci co nie mogli być w zorganizowanej armii, walczyli w mniejszych oddziałach np. w partyzantce. Nie sądziłam, że ten artykuł zostanie wydrukowany, bo przecież wtedy biegł się tylko jeden front „od Lenino do Berlina".

– Szkoda, że konkursu nie ogłoszono wcześniej, trudno będzie napisać wspomnienia w miarę przyzwoicie.

– Dasz radę – dopingowała Basia. Wszyscy profesorowie z tamtych lat odeszli na zawsze. Niech więc pamięć o nich nie zginie. Są nam tego.

– . –

– Wiesz co? Mimo wojny, to akurat nasz rocznik miał trochę szczęścia, bo prawie nie miałyśmy przerwy w naszej edukacji. W 1944 roku ukończyłyśmy podstawówkę i po krótkiej przerwie, bo trwającej parę miesięcy już od marca 1945 roku rozpoczęłyśmy naukę w Gimnazjum imienia Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu – oczywiście.

Pamiętasz?

– Naturalnie! – odrzekła. Tymczasem czekaj! Jak sobie coś przypomnę ciekawego, zadzwonię do Ciebie.

Był pamiętny dzień 20 stycznia 1945 roku. Jeszcze rano widziałam Niemca wydrywającego na trębce wesołe melodie, a już po południu witaliśmy żołnierzy radzieckich. Przeżywaliśmy nieopisaną radość, tym bardziej, że wyzwolenie było niespodzianką. Nie mieliśmy radia, prasy, więc skąd mieliśmy wiedzieć o zbliżającym się froncie? Ktoś tam miał radio w ukryciu, ale się z tym nikomu nie zdradzał, bo wiedział co go za to czeka. Obawialiśmy się też trochę, czy nie nastąpi odwrót. Ale póki co, cieszyliśmy się wyzwoloną wolnością.

Nowe życie wkraczało do wszystkich zakątków.
Nowe życie rozpoczynała też wspomniana wyżej szkoła.

— . —

Nie wiem w jaki sposób - ale na pewno pocztą pantoflową - mój Tato dowiedział się o terminie mającym się odbyć egzaminach wstępnych do gimnazjum.

Z wielką niewiadomą jaki to będzie egzamin, z obawą czy zdam, czy zostanę przyjęta, z mocno bijącym sercem udałam się - pierwo oczywiście - (mieszkałam w Bolesławiu) do Olkusza. Była to druga moja wycieczka do tego miasta. Nie znałam Olkusza, ale po co człowiek ma język?
Podtrzymywał mnie na duchu kolega Mariek (Marian B.)[2]

Stanęliśmy przed budynkiem na ul. Augustiańskiej (obecnie F. Nullo), gdzie już gromadziła się młodzież i rodzice. Popatrzyłam na budynek: to tu na przełomie lat 20/30 uczył się mój najstarszy brat (zmarł przed wojną). Może teraz uczyć się tu będzie jego najmłodsza z rodziny

siostra? - pomyślałam. Oby!

Korytarze wypełnione były po brzegi. Mocno. Poinformowano nas, że egzamin z języka polskiego odbywać się będzie na pierwszym piętrze.

Idąc po schodach, ktoś nagle pociągnął mnie za sukienkę i woła: „paniynecko, paniynecko, haj tu gimnazyjo!" Odwróciłam się. Była to niemroda już babulinka, okutana wełnianą, kraciastą chustą (był luty). Uśmiechnęłam się, poinformowałam i nastrój mi się poprawił.

Egzamin zdaliśmy i zostaliśmy przyjęci.
Czy oprócz języka polskiego zdawaliśmy jakiś inny przedmiot, nie pamiętam.

— . —

Jeszcze nie minęły wakacje, a my od marca staliśmy się uczniami tej szkoły. Właściwie to tylko ja, bo Mamek musiał zrezygnować z nauki w tej szkole, chociaż tak bardzo tego pragnął. Rodzice jego nie mieli 1 kg mąki, którą płaciło się za egzamin. Pieniędzy nie było, a należało utrzymać bursę, bo młodzieży z dalekich miejscowości było moc. Ponadto rodzice Mamka uważali, że syn powinien uczyć się w szkole zawodowej, bo taka była bardziej odpowiednia dla chłopca.

(Na marginesie muszę wspomnieć, że posłuszny Mamek od września rozpoczął naukę w „Mechaniku," ale pewnego dnia nie mówiąc o zamiarze Rodzicom (mnie tylko się zwierzył) pojechał na rowerze do Krakowa do władz kościelnych. Tam zdał maturę, zakończył

Seminarium Duchowne. Został franciszkaninem. Imię zakonne przybrał Izydor. Prymicyjną Mszę św. odprawił w 1957 roku w kościele pw św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu)

— . —

Pamiętam pierwsze spotkanie klasowe. Klasa nasza to I b. Sala wyglądała mało komicznie: stoły, stoliki, krzesła, taborety, wszystkie różnego kalibru, przyniesione z domów przez rodziców i gromadzone przez pracowników szkoły.

Pani profesorka Barbara Kretowska po powitaniu nas poprosiła o podawanie nazwisk w porządku alfabetycznym. Pierwsze zgłosiła się Stanka A.[3]. Następne zostały kolejkowanie siedzące przede mną i powiedziała: Barbara S.[4]

Pani uśmiechnęła się i sprostowała. Basia podała swoje nazwisko i imię w pewnym sensie dobrze, bo zawsze podaje się imię przed nazwiskiem.

(Profesorka pani Barbara Kretowska krótko uczyła w tym Gimnazjum. Słyszała że mąż za lekarze p. Rzadkowskiego i wyjechała).

Wychowawczynią naszej bardzo licznej klasy I „b" liczącej wtedy 47 uczennic została profesorka języka francuskiego Pani Ewa Rzadkowska. Uczyła nas przez dwa lata. Wyjechała do Wrocławia, gdzie objęła stanowisko wykładowcy na tamtejszym uniwersytecie.[5]

— . —

Było to na pewno w drugiej klasie. Wychowawczyni Pani Rzadkowska na początku lekcji ogłosiła, że Krystyna K.[6] otrzymuje nagrodę pieniężną 200,- zł. Ucieszyłam się bardzo, bo przecież nie byłam najlepszą uczennicą

i spytałam za co spotkało mnie (jedynej) to wyróżnienie.
– Za pilność – odpowiedziała.
Starałam się być dobrą uczennicą, ale te dojazdy na rowerze i późne powroty do domu nie sprzyjały nauce, a wolnych zajęć nie było, aby można było uzupełniać braki. Często zjadłszy późny obiad usypiałam nad książką z głową na stole.

– . –

Pamiętam dokładnie najszczęśliwszy dzień. Czytałam zadaną lekturę „Quo vadis". Nagle usłyszałam orkiestrę. Był to dzień 9 maja 1945. Dzień zwycięstwa nad Niemcami.

– . –

W tym czasie często spotykało się samochody z wojskiem. Pamiętam dzień, w którym wyjeżdżając po lekcjach na rowerze do domu, na ul. Starkowskiej natknęłam się na żołnierzy radzieckich. Szli szeregiem na zachód. Weszłam do sieni któregoś miejscowego domu.
– Niech przejdą i znajdą się przynajmniej w połowie drogi do Bolesławiec, dopiero pojadę – pomyślałam. Bałam się też o rower, na pewno by mi go zabrali.
Zbliżał się wieczór. Na szczęście do tej sieni wszedł kolega, (nie pamiętam nazwiska). Ucieszyłam się. Wsiedliśmy na rower, on na siodełku, a ja na bagażniku. I tak szczęśliwie dotarliśmy do domu.
Żołnierzy wracających, często pędzących stadami bydła spotykało się przez jakiś czas. Często też w rowach leżały tworzące konie, rozbite samochody i furmanki.

Profesorka Pani Ewa Rzadkowska uczyła nas języka francuskiego, który gremialnie wybraliśmy. Mieliśmy do wyboru także język niemiecki. Na pewno łatwiej było by nam uczyć się tego języka, bo przecież przez prawie sześć lat ten język słyszało się codziennie. Były też napisy na urzędach, różne druki, a nawet świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej z czterema ocenami otrzymałam w języku niemieckim. Dostawaliśmy też kartki na Brot, Zucker, Margarine, Marmelade, a nawet na Fleiss. Słyszało się też często: mein, verbote, polnische Schwein, halt, donnerwetter, ale też guten Morgen, guten Tag, guten Abend, auf wiederssehen, ja, Gluckauf (do górników). Ponadto ten charakterystyczny szwargot doskonale nam znany, ułatwiłby opanowanie akcentu. Ja znałam trochę ten język, bo starsza siostra i brat uczyli się języka niemieckiego w szkołach średnich przed wojną. Tato mój często powtarzał, że języki wroga trzeba znać. Mimo to, mieliśmy dość tego znienawidzonego języka i dlatego wybraliśmy język francuski, chociaż podobno trudniejszy. Muszę dodać, że Bolesław należał do Rzeszy, a tuż za Olkuszem była granica a za nią Gubernatorstwo.

Podręcznika do języka francuskiego nie mieliśmy. Miała tylko profesorka. Był to - jak pamiętam - „De voyage de Polo". Chłopiec im. Polo wędrował po Francji. Przebywał w różnych miejscach, w różnym czasie. Z tablicy przepisywaliśmy fragmenty z tej książki wcześniej przygotowane przez profesorkę. Pełist ten mieliśmy nauczyć się na pamięć, a na następnej lekcji na małej kartce formatu A-6

pisaliśmy i oddawaliśmy. Profesorka nie stawiała ocen, pisała tylko ilość popełnionych błędów np. deux fautes, trois fautes itd. Bardzo cienki podręcznik wydany został później. Był to wyciąg z podręcznika do nauki języka francuskiego dla klasy IV gimnazjum pt. „Les Français de nos jours."

— . —

Nowością dla nas była niewątpliwie łacina, której uczyła nas profesorka pani Janina Karkosówna. Największą zmorą była gramatyka. (Na marginesie wspomnę, że najbardziej niechętnie odmienialiśmy: curvus, curva, curvum)
Lubiłam łacinę. Dużo sentencji łacińskich zapamiętałam. Doskonale zapamiętałam całą pieśń „Gaudeamus igitur..." lub „Laboremus, barba crescit, laboremus sed libenter, laborare si quis nescit, vivit sed non sapienter. Si Polonus es, labor magna res, memento, labor magna res."
Szkoda, że dzisiaj wielu młodych zdolnych, często z wyższym wykształceniem Polaków tej labor muszą szukać za granicą Polski.

Nauczyliśmy się też fragmentu „Złotego wieku Peryklesa" („Aurea prima sata est aetas...") ateńskiego męża stanu. Dobrze byłoby, aby dzisiejsi nasi „wielcy" go poznali.

Przydała się też łacina dla rozumienia Mszy świętej, bo równocześnie odprawiana była po łacinie. Do dziś znam na pamięć wiele jej fragmentów, np. „Pater noster, qui es in coelis, sanctificetur nomen Tuum itd. lub credo in unum Deum" czy „Vere dignum et justum est, aequum et salutare..." i inne. Podręcznika nie miałyśmy, słownika też.

Później została wydana mała, cienka książeczka „Elementa Latina".

— · —

Nie tylko podręczników, które wyżej wymieniłam, ale w ogóle żadnych nie było. Czasem udało mam się zdobyć jakąś nowelkę, lub inną książkę, które mogła się przydać w następnej lekcji.

Przypominam sobie długi, parterowy, stary dom przy ulicy Żurawiej (bliżej rogu Szpitalnej), do którego pędziłyśmy po lekcjach, bo tam mieli, starszy pan Machnik (czy Machnicki) w jednym pokoju gromadził zdobyte różne książki i sprzedawał. Był to rodzaj antykwariatu. Mam stamtąd kilka nowelek drukowanych na gazetowym papierze. Co ciekawe. Te książeczki mają errata, czego dzisiaj w pięknie wydawanych, drogich książkach nie znajdziemy. A błędów w nich moc, nie tylko drukarskich.

— · —

– Basia? – Krystyna z tej strony. Mogę zająć ci chwilę czasu?

– Oczywiście – odpowiedziałam.

– Pamiętasz lekcje fizyki i chemii, których nerwie nas profesorka Pani Anna Deręgowska. Tylko Ona miała podręcznik – prawda?

– Pamiętam doskonale, bo z tego podręcznika ty i ja na zmianę przepisywałyśmy wyciągi na tablicy, a na przerwie w swoich zeszytach. Pamiętam też, że z tego podręcznika profesorka podyktowała nam, że wynalazcą radia był rosyjski fizyk Aleksander Popow.

Na następną lekcję ty przyniosłaś przedwojenny podręcznik

w którym wyczytałaś, że wynalazcą radia i pioniere radiotechniki był włoch Guglielmo Marconi laureat nagrody Nobla. Pani profesorka to potwierdziła i wyjaśniła, że często zdarzało się, że wynalazcami byli równocześnie dwaj uczeni nie znający się. Marconiego wpisałyśmy do zeszytu.

- Dobrze, że mi to przypomniałaś, dziękuję ci, Basiu.

— · —

- Pamiętasz, Basiu kto nas uczył języka polskiego jako pierwszy
- Chyba profesor Józef Fijałek - odpowiedziała.
- Znasz zapewne Jego wzruszający wiersz pt. „Ballada o płonącym domu". Znam go na pamięć.
- Ja też, oczywiście. Znam też inne Jego wiersze.
- Potem na pewno uczyła nas profesorka Pani Elżbieta Zbiegowa. Była bardzo wymagająca i dokładna. Pełniła wtedy też funkcję dyrektorki.

Przypominam sobie, jak wchodząc na drugie piętro nie zauważyłam dyrektorki Pani Zbiegowej i nie zdążyłam wyjąć rąk z kieszeni. Powiedziała wtedy: „ręce z kieszeni". Ależ mi było wstyd!

— · —

Matematyki uczył nas profesor Pan Franciszek Zbieg, mąż profesorki Zbiegowej.
W następnych klasach matematyki uczyła nas profesorka Pani Maria Bandrowska. Dlatego dobrze Jej pamiętam, że raz spóźniłam się i przyszłam w połowie drugiej lekcji. Usprawiedliwiałam spóźnienie, że samochód ciężarowy, który miał nas przywozić do Olkusza nie mógł po zaśnieżonej

szosie wyjechać od Roznowa pod górę (w połowie drogi) i musiał wrócić do Bolesławiec, a my przyszliśmy prosto brnąc po kolana w śniegu. Wtedy Pani powiedziała:
– Dziecko, trzeba było nie wysiadać i wracać do domu.

– . –

Przyrody uczyła nas profesorka Pani Maria Krokoszowa. Wyobraź sobie, Basiu, że ja bardzo jej się bałam. Działam jak otwierała swój notesik z naszymi nazwiskami – wiadomo- z zamiarem pytania. Nie wiem czharego minerałom ze strachu. Uczyłam się pilnie, zeszyt miałam wzorowo prowadzony, rysunecki w nim dopracowane. Te lekcje jeszcze do dziś czasem mi się śnią.

Z przyrody tabsty z podręcznika drukowane były prymitywną drukarką, często na odwrotnej czystej stronie poniemieckich druków.

Nie pamiętam w której to klasie było. Profesorka Pani Krokoszowa postarała się o jajeczka jedwabników. Najpierw było to garstka małych jak mole jajeczek, z których wylęgały się małe gąsienieczki. W sali, gdzie je hodowałyśmy trzeba było utrzymywać odpowiednią temperaturę, wilgotność i światło. Gąsienieczki rosły, a my sadziłyśmy drzew morwowych, których liśćmi je karmiłyśmy. Kiedy odpowiednio wyrosły oprzędały się tworząc jajowate kokony. Trzeba było pilnować, aby nie wylęgły się ćmy ze wrześnie i nie przecięły ściany oprzędu, bo wtedy cały nasz wysiłek byłby stracony. Kokony zostały wysłane do Milanówka, a za zarobione pieniądze zakupiono pomoce naukowe.

- Ty Krystyno, tej ostatniej fazy hodowli mię pomiałaś, bo były już wakacje, a przecież nie mieszkałaś w Olkuszu.
- Tak, ale przyjeżdżałam szorować drewniane krakowice w basenie, tam, gdzie teraz jest skwer na Krakowej Górze. Przedtem był tam basen strzelecki.

— · —

- Basiu, pamiętasz księdza Stanisława Dwarchałę? Uczył nas religii. Przypominasz sobie może jedną z lekcji w klasie III? Ksiądz zapytał Wiesię S. co to były „trzecie zakony". Ostatnia i wolno niepewnym głosem zaczęła odpowiadać: „Trzecie zakony" były to organizacje świeckie: męskie, żeńskie i ... zastanawiając się obejrzała się na siebie. Ty siedziałaś za mną i podpowiedziałaś jej - kaedukacyjnie. One powtórzyły. Ksiądz z pogardą spojrzał na nią i powiedział: „ty pewnie chętnie w takim chciałabyś być, gdyby był. Następnie wyjaśnił: „trzecie zakony" były to organizacje osób ~~bez~~ świeckich. Obok męskich (pierwsze), żeńskich (drugie), trzecim rodzajem, który realizował reguły danego zakonu.
- No wiesz, tej lekcji zupełnie sobie nie przypominam - ze zdziwieniem odpowiedziała Basia.

— · —

Po wyjeździe profesorki Ery Rzadkowskiej, od trzeciej klasy wychowawczynią naszej klasy została Pani profesorka Katarzyna Parasinowa. Po profesorze Zygmuncie Michalskim uczyła nas historii.

Na lekcjach geografii z profesorem Panem Witoldem Koropackim prawie nigdy nic nie malowałyśmy. Omawiany temat musiałyśmy napisać jako zadanie domowe. Dowodem tego jak bardzo ciekawie opowiadał jest fakt powtarzających się identycznych streszczeń przez kilka uczennic.

— · —

Byłyśmy dumne, że rysunku uczył nas profesor Pan Władysław Turbas artysta, syn znanego także artysty rzeźbiarza Pawła Turbasa. Jego wspaniałe dzieło można oglądać w kościele w Bolesławiu, szczególnie piękny duży ołtarz. W jego środkowej części we wnęce króluje Matka Boska, u której stóp klęczy król Jan III Sobieski i rycerz w żelaznej zbroi. Warto zobaczyć ten ołtarz, a także inne też piękne w bocznych nawach, oraz freski na ścianach, suficie i filarach.

W tej chwili przypomniało mi się jedno śmieszne zdarzenie na lekcji rysunku. Zatelefonowałam do Basi.

– Hej, piszę o lekcjach rysunku z profesorem Turbasem.

– Pamiętam Go dobrze. Był taktowny, spokojny, skromny, no i nas lubił, bo rysowałyśmy najlepiej, no nie?

– No, tak – odpowiedziałam, ale nie o tym chciałam pisać. Pamiętasz, jak na przerwie wyszłaś na drzewo i nie mogłaś z niego zejść?

– Pewnie, że pamiętam. Zadzwonił dzwonek na lekcję, a ja wciąż na drzewie.

– Jakoś uporałaś się z tym problemem, ale kilka minut lekcji już upłynęło.

Postanowiłyśmy jednak wejść do klasy.

Cichutko otworzyłyśmy drzwi i na czworaka wkradłyśmy się do klasy. Ty udałaś się w prawo do swojej ławki, a ja prosto. Skradam się powoli jak kot. W pewnym momencie podnoszę głowę jak surykatka, aby zorientować się gdzie siedzi profesor. Miał zwyczaj siadać przy którejś z uczennic i pomagał rysować. Myślałam, że się spalę ze wstydu, bo profesor siedział właśnie z tym miejscu. Uśmiechnął się tylko i nic nie powiedział. Zapomniałam języka w gębie żeby się jakoś usprawiedliwić. Lubiłam profesora i bardzo wysoko go ceniłam i dlatego tak było mi podwójnie wstyd. Dopiero na przerwie podeszłyśmy razem do profesora, wyjaśniły powód spóźnienia i przeprosiły. Znów tylko się uśmiechnął i objął za szyję.

– Rzeczywiście tak było – potwierdziła Basia. Na razie, pa!

— . —

Śpiewu uczył nas profesor Pan Piotr Kołacz. (Piszę śpiewu, nie wychowania muzycznego, bo tak się wtedy nazywały przedmioty: śpiew, rysunki, gimnastyka, roboty).

Lekcje rozpoczynał zwykle od zagrania na skrzypcach pięknego utworu. Na podstawek pod strunami nakładał tłumik dla wydobycia cieniutkich tonów. Wprawiał nas w szczególny, tajemniczy nastrój. Uczył nas pieśni kościelnych, patriotycznych i ludowych znanych twórców. Były to bardzo piękne lekcje. Twierdził, że życiorysy twórców prędko z głowy ulatują, ale wyuczone pieśni pozostają na długo, a autorów uczyli najlepiej poznaje się przez ich utwory.

— . —

Ćwiczyła nas Pani profesorka Maria Zaczkowa, często

przy muzyce fortepianowej.

— · —

Na lekcjach robót Pani profesorka Regina Kramarczykowa uczyła nas haftu, mereżki, przerabiania na bieliźnie osobistej z płótna. Mam jeszcze taką, ale to już ścierezka do kuchni.
Zatelefonowałam do Basi, czy pamięta jak na lekcji robót roześmiałaś się w głos, gdy profesorka powiedziała: Lusi (Ch)[4] koszulka... - Ha, ha, koszulka! Pani na to: ty masz koszulę, bo jesteś duża, a Lusia mała, przepraszam, więc ma koszulkę. Rozumiała to Basia.

— · —

Miałyśmy jeszcze przedmiot: przysposobienie rolnicze i naukę o Polsce i Kościele współczesnym, ale zupełnie zapomniałam kto nas ich uczył. P.W. chyba Pani profesorka Kramarczykowa, a naukę o Polsce - Pani profesorka Janina Cembrzyńska, ale nie jestem pewna. Spośród wszystkich profesorów, którzy nas wtedy uczyli Pani profesorka Cembrzyńska zmarła najprędzej - w Starachowicach.

— · —

Wspomniałam wyżej, że nie byłam najlepszą uczennicą. Jak miałam taką być, skoro dojeżdżałam na wielkim, męskim rowerze ledwie sięgając pedałów. Często, a szczególnie w czasie zimy mogłam go tylko prowadzić. Wywrotki też mi się zdarzały. Później, chyba od trzeciej klasy mój Tato załatwił w kopalni dowożenie nas. Był to wóz konny z siedzeniami - deskami poukładanymi w poprzek, a zimą woził nas w konstrukcyjnych saniach, które dość

często się wyrzucały. Przyjeżdżano po nas o godzinie 17-tej, bo o tej godzinie chłopcy kończyli lekcje w „Mechanikum". Do południa mieli lekcje, a po południu warsztaty zamiennie co tydzień. Dość często gdy była zawieja lub duży mróz, nie przyjeżdżał wóz, bo było szkoda koni. Raz w czasie ślizgawicy na jezdni, wozu nie przysłano, szliśmy więc rowem wbijając nogi w zmarznięty śnieg. Cały czas już po ciemku.

Po lekcjach czekając na „pojazdy" wałęsaliśmy się po Rynku, a niosną i jesienią po parku. Zazdrościliśmy koleżankom-okularnikom, które po obiedzie i odrobieniu lekcji spacerowały.
W czasie deszczu lub silnego wiatru chroniliśmy się w sieniach kamienic. W końcu znaleźliśmy schronienie w hallu budynku Partii (tu, gdzie teraz jest Urząd Miejski). Mimo, że zachowywaliśmy się w miarę spokojnie, bardzo to towarzyszom przeszkadzało, więc nas wyprosili i kategorycznie zabronili tam przebywać.
Przenieśliśmy się do przedsionka (tam, gdzie teraz visi tablica informacyjna), ale stamtąd też nas przepędzono. W ostatnim roku nauki tj. 1947/48 przywozili nas rano wielkim, ciężarowym samochodem, a po południu wracaliśmy wozem konnym.
Często przemoknięci, zziębnięci i głodni.

— . —

Szkoła rozwijała się, życie uczniowskie wrzało. Powstawały organizacje uczniowskie: – ZHP, PCK i inne.

Były też występy uczniów, przeważnie w sali gimnastycznej. Raz dawali występ chłopcy z równorzędnej klasy, która mieściła się w starym budynku na ul. Augustiańskiej (obecnie Fr. Nullo). Wychowawczynią tej klasy była profesorka Karłowska.

Z występu tego zapamiętałam tylko piosenkę, którą śpiewał Gieniek B.[8] ze starszych: „Czerwone chorągiewki na głowie mi płonie, pokazuje ona, że mi gore w łonie i td.

Nie pamiętam jego imienia, nazywałyśmy go odtąd chłopcem co mu gore w łonie.

Były też zabawy. Pamiętam tylko jedną. Na tę zabawę ubrałam sobie (samą) nawet niebieską sukienkę. Przez cały czas tańczyłam z kolegą ze starszej klasy Jasiem L.[9] Pierwego dnia kolezanka z jego klasy powiedziała mi: „pokażmy się częściej na waszym kursie (I p.), bo Jasio prawie na każdej przerwie tak mocno się przechyla przez parapet wyglądając ciebie, że któregoś dnia wyrzuci kozła i będzie nieszczęście.

Wyżej wspomniana zabawa taneczna trwała do godziny 22-ej, którą uczniowie - pieszo odeszli. Idąc przez las, chłopcy kryli się za drzewami, wyskakiwali strasząc nas. Ale cali, zdrowi i weseli wróciliśmy do domu.

Nie pamiętam w której to klasie było. Każda klasa miała przygotować przedstawienie według własnego pomysłu. Nasz spektakl pamiętam dokładnie. Były to różne lekcje. Przed rozpoczęciem przyszedł za kulisy profesor Michalski. Zauważył mapę i pyta: „po co ta mapa, po co ta mapa." Był trochę zdenerwowany, ale uspokoił się, gdy powiedziałyśmy, że na lekcji geografii z profesorem Konopackim. Profesor Michalski lekko sepleni. Pamiętam, jak zwracał się do mnie: „no Kowalska, titolii się nauczłaś?" Trochę przesadziłam, tak bardzo, to On nie sepleni.

Spektakl nasz rozpoczął się od żywego rebusu, który

mieli rozwiązać zadanie. Cztery koleżanki przylepiły kocem stanowiły schody. Ja, jako lecznika weszłam po tych schodach (plecach) i pędzlem przekreśliłam napis DY. Dalej stało kilka sztucznych drzewek to był las i stała tyka. Rozwiązanie to: SCHOLASTYKA.

Na języku polskim Janka K.[10] recytowała „Stepy Akermańskie". Na lekcji chemii przeprowadzane było jakieś doświadczenie, które zakończyło się wybuchem.

Profesora Konopackiego grała Lucia O.[11] Po spektaklu profesor powiedział: „zamarzyła marzeń co ja robię pod stołem!" Profesor często podciągał spodnie, żeby Mu się w miejscu kolan nie wypychały.

Był też wymyślił areopag. W tunikach z białych prześcieradeł senat częściowo po polsku, częściowo po łacinie odbywał sąd nad Cezarem. W pewnym momencie któraś z koleżanek zapomniała tekstu. Wybaczyłam się z kłopotu, za co profesorka Karkosińska serdecznie mi dziękowała. Ostatnie zdanie wypowiedziane przez Cezara przed jego zamordowaniem było po łacinie: „Et tu Brute contra me". Widownia nawet uznuszyła się widząc upadającego Cezara.

Na lekcji robót z Panią profesorką Kramarczykową (nie pamiętam która się wcieliłam w Nią) haftowałyśmy coś na tamborkach i śpiewały: „U przęśnieczki siedzą jak anioł dziewczyki..." ze „Strasznego Dworu" Moniuszki.

Spektakl nasz widocznie się podobał, bo otrzymałyśmy gromkie brawa.

— · —

Były też wycieczki. W drugiej klasie z wychowawczynią

Panią Ewą Rzadkowską pojechałyśmy na wycieczkę do Ojcowa. Wozy konne trzęsły się i podskakiwały na wybojach wspaniałej szosy. W drodze powrotnej też za Ojcowem rozszalała się burza i lunął deszcz jak z cebra. Z koca, którym nakryłyśmy się ciurkiem lała się woda. Wkrótce nie było na nas suchej nitki. Zatrzymałyśmy się w Sułoszowie w sieni czyjejś chałupki, ale trzeba było jechać dalej, bo zbliżał się wieczór. Deszcz wcale nie przestawał padać. Wychowawczyni nie pozwoliła mi jechać (na rowerze) do domu, zabrała mnie do siebie. Spałam w salonie w willi na Górnej Górze.

Byłyśmy też raz w linie w Sosnowcu. W wolnym czasie wsiadałyśmy do tramwaju, kupowały bilety u konduktora i przejeżdżałyśmy 3 lub 4 odcinki trasy i wracałyśmy. Śmieszne, co? Było to jednak dla nas pewną atrakcją.

Atrakcją w Katowicach był dla nas fotoplastikon w czasie wycieczki do teatru.

W teatrze Wyspiańskiego obejrzałyśmy sztukę Bernarda Shaw pt. „Uczeń diabła". Z pewnością sztuki tej nie zapamiętałabym, gdyby nie pewien śmieszny szczegół. W drugim akcie (jak chyba pamiętam) stała na scenie szubienica. Wprowadzono głównego bohatera, który miał być powieszony. Koleżanka siedząca koło mnie jęknęła i zakryła twarz rękami. Powiedziałam jej szeptem na ucho, że go na pewno nie powieszą, bo to jest dopiero drugi akt, a sztuka ma cztery, skazany jest głównym bohaterem. Faktycznie nie powieszono go.

Byłyśmy też w Częstochowie. Spałyśmy na słomie rozściełanej na podłodze w domu sióstr zakonnych na ulicy

Św. Barbary. Stamtąd wracałyśmy pociągiem dość późno. Pociąg świecił się jak żółw. Mimo, iż koleżanki zapraszały mnie na nocleg do siebie, wysiadłam w Bukownie w środku nocy. Nie chciałam skomystać z zaproszenia, bo nie chciałam martwić rodziców, jak to było z przypadku do Ojców.

Ani na stacji, ani po drodze nie spotkałam żywej duszy. Latarni nie było, w żadnym domu nie świeciło domów nawet małego światełka, księżyca też, a noc była ciemna choć oko wykol. Dobrze, że przynajmniej drogę dobrze znałam, bo przecież chodziłam nią przez trzy lata do IV, VI i VII klasy do szkoły na Skałce. Było to w czasie okupacji. Niemcy zajęli pięknę, nową naszą szkołę w Bolesławiu na gminę.

Idąc wertepami, omijałam łąki i rozstępy ziemne - pozostałości po zabrukowym wydobywaniu rudy z kopalni przez Niemców. Niosłam duszę na ramieniu. W pewnym momencie usłyszałam wyraźny szum, jakby chmara ptaków przeleciała nad głową. Co to może być? - pomyślałam. Ptaki przecież śpią, w pobliżu żadnych przewodów nie było. Strach mnie obleciał. Wreszcie odetchnęłam z ulgą, gdy dotarłam do Starej Wsi. Tu jednak było jeszcze gorzej, bo wszystkie spuszczone z łańcuchów psy w zagrodach rozszczekały się jak szalone. Bałam się, że któryś przeskoczy przez płot i będzie po mnie. Mokra ze strachu, zmęczona, ale szczęśliwa znalazłam się w domu. Spojrzałam na zegar, była godzina piętnasta. Rodzice niespokojni czekali na mnie.

— . —

Czy chodziłyśmy na wagary? Może, ale ja byłam tylko raz.

Dydka (Alicja P.) najlepsza wtedy moja przyjaciółka i koleżanka zaproponowała, abyśmy nie poszły na pierwszą lekcję łaciny. Propozycja ta była dla mnie nie do przyjęcia. Wagary mi nie imponowały, a ponadto lubiłam łacinę i profesorkę Karłowską. Po długim namawianiu uległam.
Poszłyśmy do parku na Górnej Górce. Za chwilę pojawili się koledzy z „Mechanika" również wagarowicze.
Śmiali się, żartowali, ale mnie to nie bawiło. Dziwnie się czułam. Każdy szelest liści, gałęzi przyprawiał mnie o strach i zdenerwowanie. W końcu zrobiliśmy „ścieżkę" i jeden z nich poszedł po butli. Zaczęła się wędrówka, która skończyła się w Bukownie.
Wagary te z jednej godziny zrobiły się całodzienne.
Ale było fajnie.

— . —

Nie pamiętam w którym roku dawano nam w szkole tran. Zaraz po wejściu, chyba pan Fonyć stał z butelką i nalewał z niej tran na łyżkę, którą przynosiłyśmy z solą. Z tamy brałyśmy kawałek chleba z solą.

— . —

W klasie trzeciej było nas ponad 50, bo dokooptowano nam 10 uczennic z klasy III „C".

— . —

W zeszłe zdarzenie wyznaczyła nas koleżanka z naszej klasy Teresa B[13]. Oświadczyła, że przenosi się do Technikum Mechanicznego na ul. Górniczą,

Wtedy była jedyną dziewczyną w tej szkole.

— · —

W tej chwili przypomniała mi się koleżanka Marysia K.[14] Stojąc na środku klasy powiedziała: szkoda, że nie żyłam przynajmniej 200 lat wcześniej.

– Dlaczego? zapytała profesorka.

– Bo nie trzeba było tak dużo się uczyć – odpowiedziała.

Piękna to była dziewczyna. Miła, wesoła, koleżeńska, zawsze uśmiechnięta. Pierwsza z naszej klasy zmarła, nie przeżyła 20 lat. Czy to sprawiedliwe?

— · —

Przypominam sobie również dwa bardzo przykre przeżycia, które nami mocno wstrząsnęły.

W 1946 r. zawiadomiono Basię M. w czasie lekcji, że jej młodszy brat zginął przy stacji benzynowej od granatu, który próbował rozbroić. Dla niej wojna się jeszcze nie skończyła.

Bodajże w tym samym roku zginął w wypadku samochodowym ojciec Krisi S.

Te tragedie koleżanek bardzo mocno przeżyliśmy.

— · —

Muszę jeszcze wspomnieć ważną dla szkoły osobę, sekretarkę Panią Leonię Ogrodzką. Pracowała od pierwszych dni pomajowego istnienia szkoły. Taktowna, uczynna, w pełni oddana szkole.

Byłabym niesprawiedliwa, gdybym nie wymieniła

wielkich przyjaciół młodzieży pp. Pożysków. Byli dla nas jak rodzice. Można się było do nich zwracać w różnych sprawach, nigdy nie odmawiali.

— . —

Małej maturzy już nie zdawaliśmy, bo ją zniesiono w międzyczasie.

W dniu 26 czerwca 1948 r. otrzymaliśmy ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA GIMNAZJUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO.

— . —

Trudne to były lata. Szkoła i mieszkanie wszystko musieli zdobywać. Ale cieszyliśmy się, że możemy się uczyć. Dumne byłyśmy z przyszytej na rękawie mundurka tarczy z numerem 335 i przypiętego do beretu znaczka przedstawiającego otwartą księgę z płonącym kaganiem - symbolem oświaty.

Marzyłyśmy też, aby później włożyć aksamitną bordową, białą, granatową lub ciemnozieloną czapkę z daszkiem, jakie mieli zaszczyt nosić studenci.

mgr Krystyna Emilia LATECKA
z domu Kowalska - klasa „B"
zam. 32-300 OLKUSZ

Załączam tego mojej fotografii nie po to, aby pokazać swoją twarz, ale strój mundurkowy z tamtych lat.

Olkusz dn. 18-VI-46 r.

Nasza niepełna klasa II „b" z wychowawczynią prof. Ewą Rzadkowską

Olkusz 7-II-49

Nasza klasa IV „b"
Środkę: prof. Katarzyna Paralin wychowawczyni
ksiądz Stanisław Wartkala
i Basia Malczewska

1 - Barbara Maliszewska

2 - Marian Borkiewicz

3 - Anna Adamczyk

4 - Barbara Siniarska

5 - Po latach p. Eve Zwadlowską widziałam w telewizji, była jurorką w „Wielkiej Grze". Odpowiadano na temat literatury francuskiej.

6 - Wiesława Straś

7 - Aleksandra Chojnowska (Lusia)

8 - Eugeniusz Bień

9 - Jan Żurada

10 - Janina Kośnider

11 - Zuzanna Ostrowska

12 - Alicja Pawlik (Dyaka)

13 - Teresa Baranowicz

14 - Maria Kuk

mgr Krystyna Emilia Latecka

VIII. Listy do Redakcji

1 - List Pani Marianny Łacek.

Szanowni Państwo!

Nie wiem właściwie do kogo adresować ten list, ale przekonana jestem, że po zapoznaniu się z tym co zawiera, dotrze on do rąk kompetentnej osoby / osób.

Najpierw parę słów o sobie. Jestem absolwentką Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu, które ukończyłam w 1957 roku. Później tę samą szkołę ukończyli moi bracia. Od ponad 40 lat mieszkam i pracuję w Sydney (Australia). Jestem nauczycielką języka angielskiego w australijskim liceum oraz języka polskiego w zbiorczym sobotnim liceum językowym.

Z Krajem staramy się utrzymywać kontakty na bieżąco. W większości poprzez rodziny oraz koleżanki i kolegów ze studiów, które kończyliśmy z mężem w Krakowie a także przez państwowe instytucje łączności z Polonią.

Jakież było moje zdumienie a zarazem i wielka radość, kiedy otrzymałam przesyłkę z mojego rodzinnego Olkusza. Koleżanki, które mnie odnalazły przysłały mi nie tylko list i zdjęcia, ale także kilka egzemplarzy arcyciekawego wydawnictwa „Zeszyty Historyczne Olkusza".

I to jest główny powód mojego listu. Nie znam redaktorów tego wydawnictwa. Nie mówią mi wiele ich nazwiska, poza tym tylko, że są olkuskie i tak bardzo swojskie. Mam przed sobą już ładnych kilka tomów Zeszytów Historycznych. Zajmują one jedno z bardziej poczesnych miejsc w naszej polskiej domowej bibliotece. Czytam je i wracam do nich po wielekroć. Z dumą pokazuję je mojemu mężowi. Co za wspaniały i niezniszczalny dokument historii naszego miasta.

Przekonana jestem, że niewiele innych miast może się poszczycić takim wydawnictwem. Na pewno nie ma tego Janów Lubelski, z którego pochodzi mój mąż. Podczas naszej kolejnej wizyty w Kraju, zawieziemy im tam kilka egzemplarzy, może i oni, absolwenci tamtejszego Liceum też się pokuszą o wydanie czegoś podobnego.

Oczywiście, jest także elektroniczna wersja „Zeszytów Historycznych", ale niestety, to nie jest to samo! Żaden ekran komputera nie zastąpi dotyku prawdziwej książki, z gustownie dobraną szatą graficzną. Taka książka nie tylko kształci swoją treścią, ale oddziaływa na zmysł estetyki – po prostu jest!

Szanowni Państwo, bardzo więc proszę przekazać moje serdeczne gratulacje redaktorom „Zeszytów Historycznych Olkusza" a także wszystkim osobom, które przyczyniają się do istnienia tego wydawnictwa. Niech ono trwa! Na pewno ktoś musi pokrywać koszta związane z wydrukowaniem dość znacznego nakładu, ale jest to inicjatywa, która się po stokroć opłaci. Każdy wydany na ten cel grosz ma i będzie miał wartość olkuskiego srebrnego kruszcu.

Przed podjęciem studiów uniwersyteckich, przez rok pracowałam w Bibliotece Miejskiej w Olkuszu ('pod zegarem'). Miałam wtenczas możliwość zetknięcia się z wieloma cennymi osobami, którym bardzo leżało na sercu zadbanie o olkuskie pamiątki. Wtenczas tworzyło się Muzeum Ziemi Olkuskiej. Z niekłamaną radością widzę, że ten duch dbałości o przeszłość w dalszym ciągu istnieje, że są osoby,

którym bardzo na tym zależy.

Historia tworzy się teraz, na naszych oczach. Jeśli zdołamy zachować od zapomnienia to czego jesteśmy świadkami, przyszłe pokolenia będą nam wdzięczne. Dlatego po raz kolejny podkreślam wartość, jaką dla mnie – a takich osób na pewno jest o wiele więcej – stanowi każdy nowowydany numer „Zeszytów Historycznych Olkusza".

Przesyłam Państwu jak najserdeczniejsze pozdrowienia z jesiennego Sydney. Temperatury mamy podobne, jak w Polsce, z tym, że Australia to kraj słońca. Ranki i wieczory bywają chłodniejsze, ale dni są ciepłe i słoneczne, chociaż coraz krótsze.

mgr Marianna Łacek (z d. Bigaj)

Ps. Gdyby ktokolwiek, kto jest w jakiś sposób zaangażowany w wydawanie „Zeszytów Historycznych Olkusza" wybierał się do Sydney – chętnie służymy pomocą.

2 - List Pani mgr Marii Burakowskiej.

Serdecznie dziękuję Redakcji Zeszytów Historycznych Okręgu oraz osobom w sprawę zaangażowanym za zamieszczenie moich wspomnień o siostrze Justynie.

Początkowo zamysł był zupełnie inny. Miały te być wspomnienia Jej uczniów a moje miały być dodatkiem. Stało się jednak inaczej. Gdybym wiedziała, że zostanę osamotniona, może moje wspomnienia „trzeci pisane" byłyby cieplejsze i obszerniejsze.

Miały to być wspomnienia o mojej siostrze, a nie o rodzicach, dlatego też mało im poświęciłam miejsca (choć można byłoby napisać książkę o znaczeniu ich w życiu mojej siostry).

Jestem wdzięczna panu dyrektorowi Franciszkowi Lisowskiemu i późniejszej dyrekcji za umożliwienie mojej siostrze pracy przez długie lata w Liceum i myślę, że całym swoim życiem i zaangażowaniem odwdzięczyła się za to.

Nie wiem, czy moje słowo mówiące o tym, że w pewnym momencie uniemożliwiono jej pracę z młodzieżą (zresztą nie tylko jej jednej) były słuszne, czy nie - takie było odczucie mojej siostry.

W moich wspomnieniach zbyt słabo wydobyłam

podziękowania dla wszystkich serdecznych jej przyjaciół
wśród nauczycieli (a dużo ich było i nie jestem
w stanie wszystkich wymienić, aby kogoś nie pominąć).
Dzięki Wam Państwo za to.

Jestem zmuszona wnieść kilka poprawek
do tekstu, bo wkradło się tam parę błędów.

- Komunię mamo miała na imię Janina a nie Maria
- Tondosówny, Kołacówny a nie Tondosówmami...
- doktor Schram a nie Schtam
- ksiądz dr Paweł Pielka a nie tylko dr
- Marynia Barecka-Król a nie Karecka
- Hania Kłapciwska a nie Kania

Serdecznie pozdrawiam

Maria Bulakowska

IX. Errata do nr 14 Zeszytów Historycznych Olkusza.

Na stronie 59, pod zdjęciami wydrukowano: „Rodzice: Maria i Jerzy Burakowscy", powinno być: „ Rodzice: Janina i Jerzy Burakowscy"

W 200-NĄ
ROCZNICĘ
INSUREKCJI
TADEUSZOWI KOŚCIUSZCE
W HOŁDZIE
ŁAŃCUCH POKOLEŃ OLKUSZAN
KOPIEC WZNIESIONO W 1861 ROKU W NARASTAJĄCEJ FALI
PRZEDPOWSTANIOWYCH NASTROJÓW PATRIOTYCZNYCH.
W 1863R. - PODCZAS POWSTANIA STYCZNIOWEGO,PRZEZ
ZABORCĘ ZNISZCZONY, A ORGANIZATORZY ZESŁANI NA SYBIR.
W 1917 R. W NIEPODLEGŁOŚCIOWYM ZRYWIE ODBUDOWANY.
PO 1939 R. W LATACH OBCEJ PRZEMOCY - ZANIEDBANY.
PO ODZYSKANIU W 1989 R. SUWERENNOŚCI,ODRESTAUROWANY
BY NADAL GODNIE ŚWIADCZYĆ O WOLNOŚCIOWYCH
TRADYCJACH ZIEMI OLKUSKIEJ